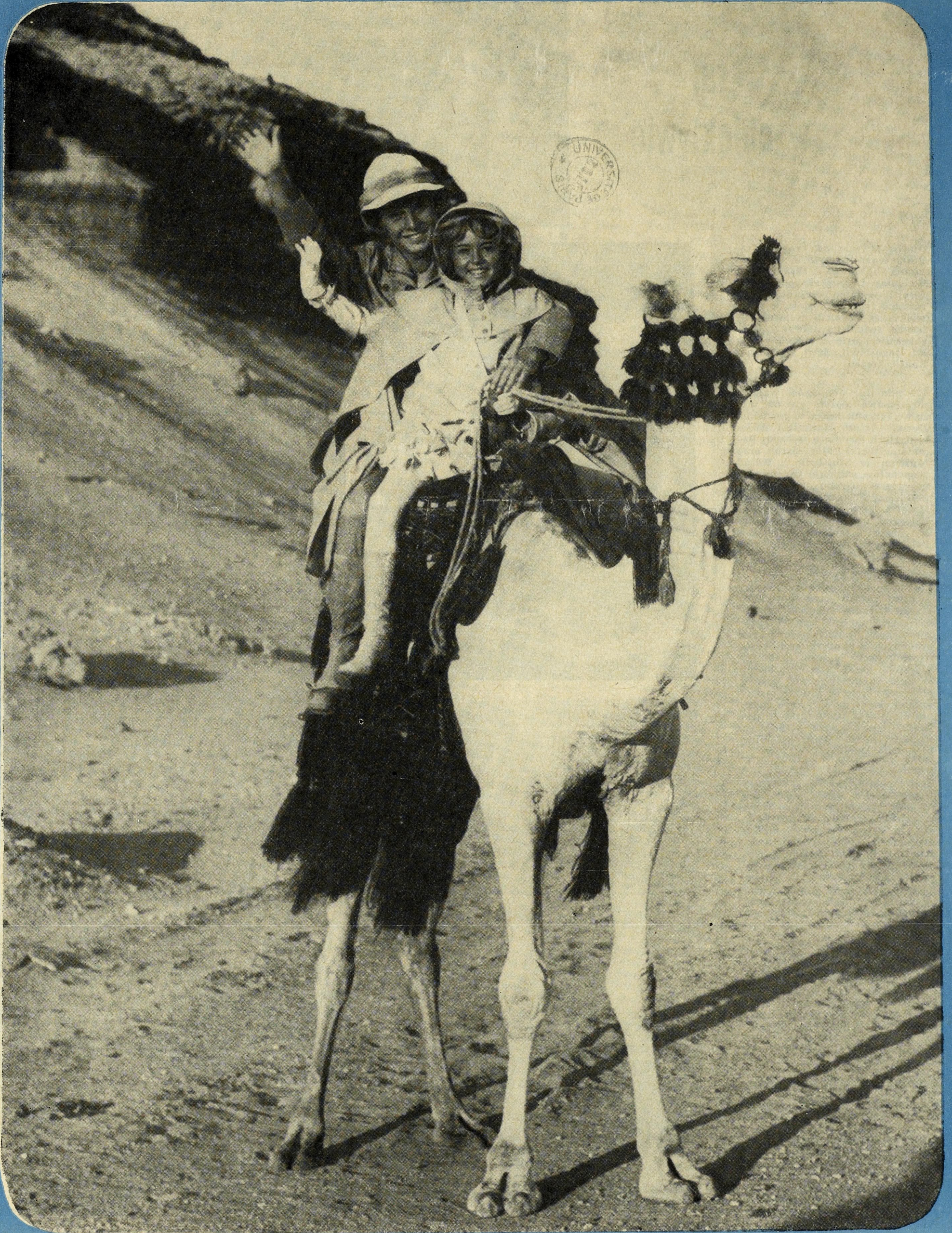


TYGODNIK POLSKI

Cena 1,10 F.
Prix 10 F.B.

LA SEMAINE POLONAISE

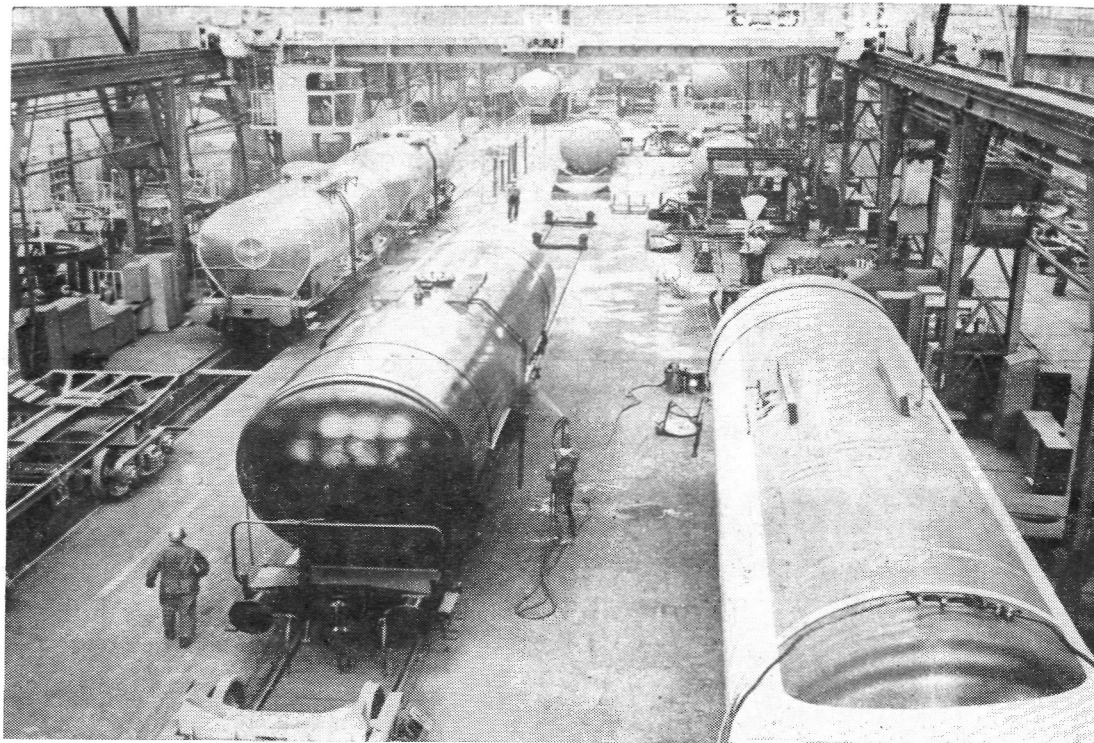


FOP 2.373

Nasza okładka

Tomaz Mędrzak i Monika Rosca odtwarzali role Stasia i Nel w filmie Władysława Slesickiego „W pustyni i w puszczy”. Fot. CWF

Kraj w obiektywie



1

1 Mocną pozycję na rynkach zagranicznych zdobyła w ostatnich latach Fabryka Wagonów w Świdnicy. Łączny eksport w bieżącej pięciolatce przekroczy 6 tys. różnego typu jednostek, w czym większość stanowią cysterny. Obecnie świdnicka fabryka przygotowuje partie cystern dla Iraku, Jugosławii, Syrii i Związku Radzieckiego.

2 120 miniatur pomników walki i męczeństwa złożyło się na wystawę zorganizowaną w gdańskim Dworze Artusa, staraniem Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa oraz Muzeum w Stutthofie. Wśród eksponatów znajduje się również miniatura Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie, fotografie makiety Centrum Zdrowia Dziecka i wydawnictwa dotyczące historii Ludowego Wojska Polskiego, którego 30-lecie wystawa jest poświęcona.

3 Od września tego roku czynny jest we wsi Iwięcino (pow. Koszalin) Ośrodek Zdrowia. Mieszczą się w nim gabinety lekarskie i zabiegowe, punkt szczepień ochronnych, a w przyszłości będzie uruchomiona apteka. Z nowej placówki korzystają mieszkańcy siedmiu okolicznych wsi. Opieką lekarską objęte są również dzieci szkolne, które na okresowe badania nie muszą już jeździć do powiatu, przeprowadza je bowiem na miejscu dr Wojciech Wilk, kierownik Ośrodka.

4 Przy Powiatowym Domu Kultury w Siedlcach działa dziecięca szkoła baletowa, prowadzona przez choreografa p. Wandę Bończa. 50 dzieci ćwiczy w trzech grupach, z których najstarsza gromadzi 15-latków. Najzdolniejsze dzieci ze szkoły przechodzą do grupy tzw. „narybku”, a potem do znanego zespołu artystycznego „Podlasie”, działającego przy Powiatowym Domu Kultury.

5 W Sędziszowie trwa budowa fabryki kotłów grzewczych. Jej uruchomienie przewidziane jest w końcu przyszłego roku. Jednocześnie z zakładem realizowane są inwestycje towarzyszące, a więc domy mieszkalne dla pracowników, ośrodek zdrowia, przedszkole, pawilony handlowe i usługowe.

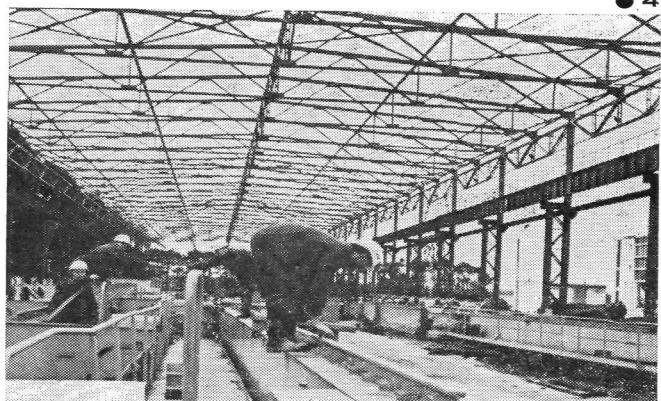
6 Jednym z laureatów w krajowym konkursie „Złotej Wiechy” na najlepsze budynki inwentarskie został Feliks Sawicki ze wsi Radostaw (pow. Sławno). W gospodarstwie swoim, wyspecjalizowanym w hodowli trzody chlewnej, zbudował on tuczarnię przystosowaną do hodowli 220 tuczników rocznie. W tym roku, do połowy listopada, ten przodujący gospodarz odstawił do punktu skupu 196 tuczników.



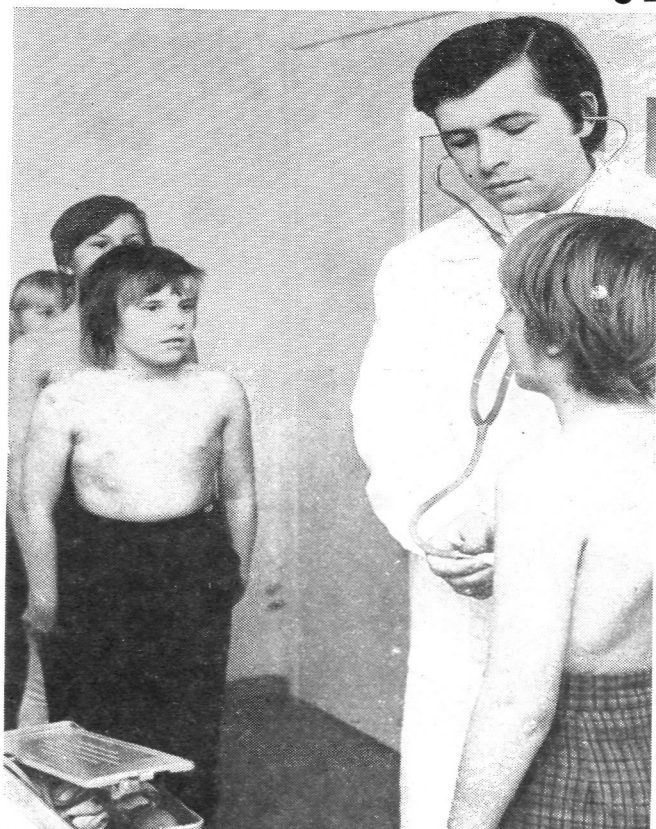
2



4

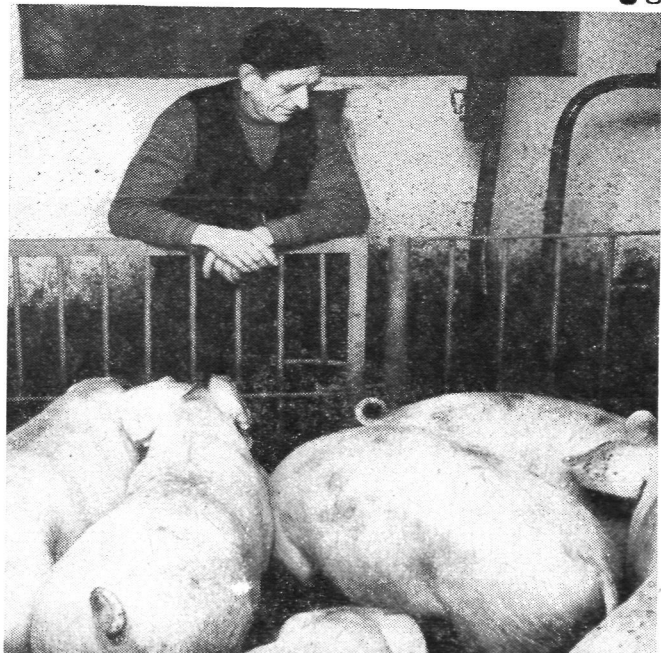


5



Fot. CAF

3



6

...ŻEBY WSZYSCY POLACY BYLI AMBASADORAMI SWOJEJ OJCZYZNY...

Przemówienie I Sekretarza KC PZPR wygłoszone do przedstawicieli Polonii belgijskiej w Ambasadzie PRL w Brukseli

DRODZY RODACY!

W imieniu przybyłych tutaj reprezentantów wielkiej naszej Ojczyzny, pragnę serdecznie podziękować za możliwość spotkania się z Wami i powiedzieć, że spotkanie to przeżywamy naprawdę z głębokim wzruszeniem.

Chcę przede wszystkim wyrazić Wam serdeczną wdzięczność za to, że pamiętacie o Kraju swoich ojców, że odwiedzacie go, że staracie się utrzymać więź z Krajem ojczystym przez konkretne czyny, przez różnego rodzaju zbiórki i fundacje, przez pośredni lub bezpośredni udział w tych wielkich dokonaniach, które zachodzą w Polsce.

Prawda, że czasy się zmieniają i pomoc, która na przykład w latach tuż po wojnie była niezbędna dla Kraju, w tej chwili ma już raczej charakter symboliczny, ale nie mniej wysoko ją cenimy. Trzeba bowiem pamiętać, że Polska końca roku 1973, to Polska silna, która w produkcji przemysłowej zajmuje 10 miejsce na świecie, że to Polska wysokiej kultury, że to kraj, który ma wysoką pozycję na arenie międzynarodowej.

Stąd też obok wszystkiego co robicie i co naprawdę ogromnie cenimy, myślę, że trzeba byćście bardziej niż do tej pory zwracali uwagę na funkcje ambasadorskie, jakie powinniście wszyscy spełniać. Ambasada reprezentuje nasze Państwo, a Wy wszyscy powinniście reprezentować nasz Kraj, powinniście, będąc obywatelami polskimi czy belgijskimi, pamiętać o tym, że najlepiej spełniacie swą powinność wobec Polski wtedy, kiedy sławicie imię naszej Ojczyzny, kiedy mówicie to, co Polsce służy i jeszcze bardziej podnosi rangę naszej Ojczyzny wśród Belgów, wśród innych narodów. Myślę, że macie w tym względzie wiele do zrobienia. Sądzę, że gdziekolwiek się znajdujecie, nie tylko Wy sami, ale również Wasi najbliżsi i całe środowisko polskie powinno wszędzie tworzyć atmosferę sprzyjającą naszej Ojczyźnie i tak widzieć swoje miejsce i swoją rolę.

Wszystkie organizacje polonijne zawsze spełniały pozytywną rolę wobec Ojczyzny kierując się w swej działalności głębokim uczuciem przywiązania i miłości do Ojczyzny. Pragnę, Drodzy Rodacy, bardzo Was zachęcić do tego, byście jeszcze bardziej zwracali uwagę na potrzebę zespalania wszystkich Polaków, niezależnie od opinii, niezależnie od

tęgo, jakie tendencje polityczne przyświecają ich działaniu. Rzeczą najważniejszą jest, żeby wszyscy Polacy kochali swoją Ojczyznę i żeby wszyscy Polacy byli jej ambasadorami.

Jeszcze jedna sprawa: Są wśród Was ludzie, którzy — taka jest nieubłagana kolej rzeczy — szmat życia mają za sobą, ale przecież pozostawiają po sobie dzieci i wnuki. Sądzę, iż niezależnie od tego, jakim językiem te dzieci i wnuki będą mówiły, to jednak czuć powinny po polsku. Tak więc młodzi ludzie pochodzenia polskiego żyjący w innych krajach niezależnie od tego jak będą się oni wystawiać, powinni dbać o dobro Ojczyzny swoich ojców, dziadków czy nawet pradziadków, z tym samym co oni gorącym zaangażowaniem i uczuciem. Dlatego też praca z młodzieżą polonijną wydaje nam się rzeczą niesłychanie ważną.

Wczoraj jeden z Polaków żyjących w Belgii zapytał mnie jak najlepiej służyć Krajowi, w czym pomóc? Odpowiedziałem: najlepiej można Polsce służyć sławiąc jej imię, będąc jej ambasadorem, broniąc ją przed atakami ludzi, którzy nie są nam przychylni. Wydaje mi się, że jest to Polsce najbardziej potrzebne i tego właśnie od Was oczekujemy.



Edward Gierek z małżonką w otoczeniu Polonii przybyłej na spotkanie w Ambasadzie polskiej.

SPOTKANIE Z PRZYJACIÓŁMI Z LAT PRACY I WALKI

WIELU DZIENNIKARZY z Kraju i innych państw pilnie obserwowało i komentowało wizytę Edwarda Gierka w Belgii. Krótko można streścić rezultaty tej wizyty w sposób następujący: przyczyniła się znakomicie do zacieśnienia więzów przyjaźni i współpracy z Belgią. Ale nie tylko. Okazało się, że teza polskiej polityki zagranicznej o wocnego współdziałania między państwami o różnych ustrojach sprawdzona została ponownie w praktyce. Wizyta Edwarda Gierka przyczyniła się w ten sposób także i do pogłębienia, i utrwalenia pokojowego współistnienia wszystkich państw europejskich. Dziennikarze, komentatorzy i sprawozdawcy pilnie rejestrowali wszystkie przemówienia polskiego męża stanu, Edwarda Gierka, jak i wszystkie wypowiedzi osobistości belgijskich na czele z królem Belgów Baudouinem I i premierem Edmondem Leburtonem. Pisałmy już w „Tygodniku” o wynikach

wizyty Edwarda Gierka w Belgii. Cała wizyta przebiegała pod znakiem sympatii i uznania dla osiągnięć polski.

Oba państwa, Belgia i Polska, mogą się wzajemnie uzupełniać w zakresie wymiany gospodarczej i kooperacji przemysłowej. Czynną to już nie od dziś, ale wizyta Edwarda Gierka dodała nowych bodźców w kierunku jeszcze większego wszechstronnego zbliżenia polsko-belgijskiego. O znaczeniu, jakie Belgia przywiązuje do współpracy z Polską, świadczy także fakt, że zaproszenie premiera rządu belgijskiego p. Edmond Leburton i ministra spraw zagranicznych p. Renaata van Elslande przez Edwarda Gierka do złożenia wizyty w Polsce przyjęte zostało z zadowoleniem.

DALSZY CIĄG NA STR. 4

SPÓJNIA I ZWIERCIADŁO

Czym jest miłość? Słodkim cierpieniem? Tułaczką, nieszczęściem, szaleństwem? Płomieniem gorliwym? Prawem natury? Może najlepiej określił jej istotę starożytny poeta Owidiusz, u którego czytamy, że „miłość jest rodzajem służby wojskowej”. Należy przez to rozumieć, że każdy człowiek jest, był albo będzie zakochany. Z pewnością przychylny się, Rodaku, do tego zdania. Z pewnością przyznasz także rację staropolskiemu poecie Mikołajowi Sęp Szarzyńskiemu, który twierdził, że „i nie miłować ciężko, i miłować”. Z pewnością zgodzisz się też z nami, że każdy człowiek ma, miał lub będzie miał kłopoty sercowe.

Może właśnie upadłeś w takie kłopoty? Jeśli tak, wróć się niezwłocznie o poradę do pani Anny. Pani Anna od lat prowadzi w piśmie, które w tej chwili wertujesz, tzn. w „Tygodniku Polskim”, rubrykę pod nazwą „Rady od serca”. W rubryce tej wspiera ona mądrymi i życzliwymi wskazówkami ludzi, znajdujących się w tarapatkach sercowych. Zajrzyj do tej rubryki. Gotowi jesteśmy pójść o zakład, że roztropność i życzliwość pani Anny z miejsca przypadnie Ci do gustu. Nawet jeśli nie masz żadnych zmar-twień sercowych.

Gotowi też jesteśmy pójść o zakład, że do smaku przypadnie Ci wiele innych rubryk „Tygodnika Polskiego”, a to dlatego, że „Tygodnik Polski” tworzymy właśnie dla takich jak Ty, Rodaku, i dla Twoich krewnych i znajomych emigrantów.

„TYGODNIK” CI NA PEWNO DO SERCA PRZYPADNIE, BO POKAŻE TWYM DZIECIOM, JAK W POLSCE JEST ŁADNIE

„Tygodnik Polski” jest spójnią łączącą francuską i belgijską Polonię ze starym naszym krajem. Jest on zwierciadłem odbijającym zarówno życie Polski, jak i życie skupisk wychodźczych we Francji i Belgii.

Każdy numer „Tygodnika Polskiego” zawiera cały szereg ciekawie zredagowanych i ilustrowanych licznymi fotografiami artykułów i reportaży poświęconych polskim miastom i wsiom, gospodarce i nauce polskiej, polskiemu szkolnictwu i polskiej młodzieży itd.

Każdy numer „Tygodnika Polskiego” przynosi sprawozdania z ważniejszych imprez polonijnych urządzanych na terenie Francji i Belgii, rozmowy z wybitnymi wychodźczymi działaczami społecznymi, wiadomości z kolonii zamieszkałych przez emigrantów itp.

Słowem, „Tygodnik Polski” pozwala swoim czytelnikom dotrzeć do sedna spraw, jakimi żyje naród w Kraju, i trzymać rękę na pulsie życia polonijnego.

„Tygodnik Polski” stara się również przybliżyć historię i kulturę polską potomkom emigrantów. Właśnie z myślą o młodzieży polonijnej drukujemy systematycznie zajmujące i dobrze udokumentowane artykuły w języku francuskim.

Jak więc widzisz, Rodaku, lektura „Tygodnika Polskiego” może przynieść znaczne korzyści duchowe nie tylko Tobie samemu, ale także i Twoim dzieciom i wnukom.

Nie zwlekaj z zaprenumerowaniem „Tygodnika Polskiego”!

SPOTKANIE

Z PRZYJACIÓŁMI Z LAT PRACY I WALKI

DALSZY CIĄG ZE STR. 3

Niemalą rolę może w realizowaniu tego zbliżenia odegrać Polonia belgijska. Gdybym miał odpowiedzieć na pytanie natury bardziej osobistej, co na mnie zrobiło największe wrażenie w czasie tej wizyty: odpowiedziałbym — spotkanie Edwarda Gierka w Ambasadzie polskiej w Brukseli.

Było to spotkanie jakich, bez przesady, niewiele notuje współczesna historia. Było to bowiem spotkanie i jednocześnie polskiego przywódcy nowoczesnego, przemysłowego państwa — Polski oraz byłego górnika, jednego z tych, których losy rzuciły poza granice Kraju w poszukiwaniu pracy i chleba. Było to spotkanie człowieka, który osobiście, sam poznał dole i niedole wychodźstwa polskiego. W swym działaniu polityka i męża stanu łączy doświadczenia człowieka, któremu nie obce są losy robotnika i patriotę, jednego z tysięcy tych Polaków, którzy wraz z Belgami stanęli do walki o wolność przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy. Było to spotkanie reprezentanta narodu polskiego i jednocześnie człowieka, któremu wiele lat życia upłynęło na ciężkiej pracy w belgijskich kopalniach. Na spotkanie z przedstawicielami Polonii belgijskiej przybył przywódca i towarzyszy lat walki i pracy.

Już na dwie godziny przed ustalonym terminem spotkania do Ambasady polskiej w Brukseli przybywać zaczęli Polacy i Belgowie polskiego pochodzenia z różnych stron Belgii. Przybywali ludzie starsi, na których twarzach i rękach widać było ślady ciężkiej pracy. Wielu z nich w dniu tym przypięto do swych marynarek bojowe odznaczenia belgijskie i polskie. Przybyli przedstawiciele Polonii z Liège, Mons, Gandawy, Charleroi, Antwerpii, Brukseli i wszystkich niemal prowincji belgijskich. Spotkałem w holu Ambasady starszą kobietę, która dopytywała się czy aby na pewno Edward Gierek znajdzie czas by z nami się spotkać.

— Bo ja, proszę pana, z wrażenia nie spałam całą noc.

Chciałem zapisać jej nazwisko w moim notesie, ale pani ta odmówiła mówiąc: — Niech pan napisze, że jestem Polką i dlatego tu przyszedłam. Nic więcej nie trzeba.

Przybyli do Ambasady działacze Centralnej Rady Narodowej Polaków w Belgii, z przewodniczącym Janem Szalą na czele. Przybyli przewodniczący zarządów okręgowych Rad Narodowych, wielu innych organizacji polonijnych i Związków Kombatantów. W pewnej chwili w holu Ambasady zrobiło się tłoczno. Nagle rozległ się energiczny głos brzmiający niemal jak komenda wojskowa: „Koledzy z I Pancernej proszę do mnie. Wchodzimy razem!” To byli żołnierze z polskich jednostek, które wyzwalały prowincje belgijskie i których nie mało na zawsze spoczęło na belgijskiej ziemi. Wszyscy Polacy, różnych zawodów, nie tylko starsi, ale także i młodzież przybyła do Ambasady polskiej. Wszystkich serdecznie, gościnnie witali pracownicy Ambasady i Konsulatu z konsulem generalnym Markiem Janikowskim na czele. Jak zwykle w takich okazjach bywa gospodarze zadają sobie pytania: jak to wyjdzie? Jak przebiegnie spotkanie Pierwszego Sekretarza z Polonią?

Odpowiedź przyszła rychło. Do największej sali Ambasady wszedł Edward Gierek z małżonką. Przed liczną zebraną Polonią stanął polityk i mąż stanu, ale także człowiek, który znany był im wszystkim albo z bezpośrednich kontaktów, albo z opowiadań sąsiadów i przyjaciół. Następuje chwila, sekunda, cisza. Jakby poświęcona błyskawicznemu powrotowi do minionych lat przedwojennych i wojennych. A potem zrywa się burza oklasków. Już w pierwszych słowach Edwarda Gierka zawarta została prawda przeszłości i terażniejszości:

„W imieniu naszej wielkiej Ojczyzny witam Was najserdeczniej... Znam Was, Zylem wśród Was. Przeżywam tę chwilę z wielkim wzruszeniem... Cieszę się, że nikt z Was się nie postarzał...”

Czy można było prościej, goręcej, lepiej pozdrowić tych, którzy w Edwardzie

Gierku powitali najserdeczniej reprezentanta Starego Kraju, imponująco rozwijającej się Ojczyzny, człowieka znajomego, przyjaciela i sąsiada.

W oczach wielu kobiet, a także i mężczyzn widać było wzruszenia. Głos zabiera przewodniczący Centralnej Rady Narodowej Polaków w Belgii, Jan Szala:

— Jesteśmy Wam wszyscy niezmiernie wdzięczni za to, że w czasie oficjalnej wizyty, którą na zaproszenie rządu belgijskiego tu składacie, znaleźliście czas, aby się z nami spotkać. Dla nas jest to okazja, aby Was zapewnić, że tak, jak za czasów, kiedy razem z Wami zakładaliśmy organizacje polskie w Belgii tak i teraz stoimy niezłomnie na stanowisku ścisłej więzi z Krajem. Dowodem tego są nasze masowe wyjazdy do Polski, nasz wkład w budowę Zamku Królewskiego w Warszawie, nasz wkład w budowę 1000 szkół na 1000-lecie państwa polskiego, zbiórki na Fundusz Olimpijski i Centrum Zdrowia Dziecka. Nasze imprezy polonijne, które tu organizujemy, są zawsze nasycone patriotyczną treścią. Uczymy naszą polonijną młodzież miłości do Ojczyzny jej ojców i dziadków. Sześć zespołów młodzieżowych działających w Belgii dobrze zasłużyło się sprawie polskiej. Udział w nich młodzieży belgijskiej jest gwarancją stałego rozwoju utrwalenia przyjaźni belgijsko-polskiej. Nasz żywy ruch młodzieży zapewnia nam godnych następców w Związku Patriotów Polskich i innych organizacjach skupionych wokół Rad Narodowych. Są to zrzeszenia Polaków w Belgii, Polski Związek Kulturalny, Związek Polaków, komitety szkolne, komitety olimpijskie i klub motorowy.

Wymieniłem na pierwszym miejscu Związek Patriotów Polskich, ponieważ Wasz trud i poświęcenie przy zorganizowaniu tego Związku i nadanie mu właściwego kierunku pracy nie poszedł na marne.

Polonia w Belgii gotowa jest zawsze odpowiedzieć na każdą inicjatywę z Kraju. Jesteśmy dumni, że Polska Ludowa jest dziś państwem silnym i nowoczesnym, z którym liczą się wszyscy na świecie. Pozdrawiamy Was i Polskę. Przyjmijcie dla Was i dla Polski nasze gorące pozdrowienia.

Edward Gierek z charakterystyczną bezpośredniością odpowiedział na to powitanie słowami wdzięczności za to,



Przywitanie z działaczami polonijnymi, znajomymi, przyjaciółmi z dawnych lat

że Polonia belgijska pamięta o Kraju, i że utrzymuje z nim stałą łączność. Przemówienie Edwarda Gierka zamieściliśmy na stronie 3.

Zebrani z pełnym zrozumieniem przyjęli przemówienie E. Gierka, dziękując Mu oklaskami za tę wypowiedź. Potem głos zabrał p. Franciszek Noworyta z Rady Okręgowej Związku Patriotów Polskich w Peronnes. Mówił on z dumą o osiągnięciach Polski, o jej rozwoju i znaczeniu, jakie uzyskała w świecie. A potem spotkanie zamieniło się w żywą, bezpośrednią rozmowę Edwarda Gierka i jego małżonki z dawnymi przyjaciółmi z lat minionych i z tymi, którzy Go dopiero teraz mieli okazję poznać. Wspominano przeszłość, dyskutowano także o współczesnych problemach Polonii belgijskiej. W pewnym momencie Edward Gierek wymienił nazwisko szewca Bendkowskiego z Beringen, z którym łączyło go wiele przeżyć w trudnych latach walki. Niestety, p. Bendkowski zmarł dwa lata temu. Nie dożył tej naprawde wzruszającej chwili, gdy Edward Gierek przybył do Belgii jako reprezentant Polski wolnej

i silnej. Pani Stanisławie Gierkowej i Edwardowi Gierkowi piękne kwiaty wręczyły panie: Anna Grognet i Ada Figiera z Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Belgijskiej. Pan Leopold Ziembowicz wygłosił nawet własny wiersz ułożony z okazji wizyty Edwarda Gierka.

Wzruszające było także spotkanie Edwarda Gierka z pp. Marianną Królikowską i Marią Wojakowską, które znały Go z dawnych lat pobytu na ziemi belgijskiej. Zwracano się także o autografy do Pierwszego Sekretarza i Jego małżonki. W pewnej chwili zaintonowano „sto lat” na cześć Edwarda Gierka, który w tym momencie powiedział: „Tysiąc lat dla naszej Ojczyzny!”

Spotkanie z Polonią mogłoby trwać jeszcze wiele godzin, ale Edwarda Gierka czekały jeszcze obowiązki przewidziane w programie wizyty państwowej.

Na pożegnanie zebrani zaśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła...”

Tak skończyło się spotkanie Edwarda Gierka z Polonią belgijską, spotkanie, które pozostanie na długo w pamięci jego uczestników.

HENRYK KAWKA



Przedstawiciele Polonii w czasie spotkania w Ambasadzie

Fot.: CAF



Dom Polski w Zwartbergu w dniu otwarcia. Na masztach flagi Belgii i Polski

OTWARCIE DOMU POLSKIEGO W ZWARTBERGU



Prezes Towarzystwa „Polonia” otwiera Dom Polski



W czasie wizyty oficjalnej Edwarda Gierka odbyła się piękna polonijna uroczystość: otwarcie Domu Polskiego w Zwartbergu. Nieprzypadkowo właśnie w dniach tej wizyty podwoje tego Domu zostały otwarte dla Polonii belgijskiej zamieszkałej w Limburgii. W tej przecież miejscowości wiele lat mieszkał i pracował I sekretarz Edward Gierka. Oddanie do użytku tego domu właśnie w okresie pobytu Edwarda Gierka na ziemi belgijskiej ma świadczyć o przywiązaniu Polonii belgijskiej do Staroego Kraju.

W uroczystości otwarcia Domu Polskiego w Zwartbergu udział wzięli: prezes Towarzystwa „Polonia” p. Wincenty Kraśko i konsul generalny w Brukseli p. Marek Janikowski. W drodze ze stolicy Belgii do Zwartbergu p. Wincenty Kraśko w towarzystwie konsula generalnego p. Janikowskiego i attaché wojskowego w Ambasadzie polskiej w Belgii p. pułkownika Tadeusza Latuska złożył wieniec na cmentarzu żołnierzy polskich, którzy oddali swe życie za wolność Polski i Belgii. Zwłoki ich spoczęły na cmentarzu w Lommel. Udział w tej skromnej, ale wymownej uroczystości wzięli także chłopcy i dziewczęta z zespołu „Krakus” z Zwartberk-Genk, którym kieruje pani Stala.

Na gości z Kraju oraz z Ambasady i Konsulatu Polskiego oczekiwała przed Domem w Zwartbergu licznie zebrana Polonia. Nieraz już pisaliśmy o tym ośrodku kultury polskiej, kiedy jeszcze był w budowie. W dniu otwarcia przedstawiał się okazale, pięknie przygotowany na przyjęcie wszystkich, którzy spragnieni są polskiego słowa i polskiej pieśni. Tablica umieszczona na budynku informuje, że tu właśnie, w tym budynku znajduje się „Polski Dom Kultury — Pools Kultureel Centrum — im. Mikołaja Kopernika”.

Prezesa Towarzystwa „Polonia” p. Wincentego Kraśko i towarzyszące mu osoby powitali: przewodniczący Centralnej Rady Narodowej Polaków w Belgii p. Jan Szala oraz przewodniczący Polskiego Związku Kulturalnego — Bronisław Stala. Obecny był także członek zarządu gminy Genk p. Michel Van Deren.

Sala teatralna Domu Polskiego ledwo mogła pomieścić wszystkich, którzy przybyli na otwarcie tego obiektu. Najpierw gości i mieszkańców Zwartbergu powitał krótko i serdecznie p. Bronisław Stala. Potem rozległy się dźwięki polskiego i belgijskiego hymnu narodowego. Pan Bronisław Stala dziękuje za przybycie prezesowi Towarzystwa „Polonia” p. Wincentemu Kraśce, przedstawicielowi gubernatora prowincji p. Vandervelde oraz konsulowi generalnemu p. Janikowskiemu, a także wszystkim działaczom polonij-



Przemawia p. Wincenty Kraśko



Nadanie Złotego Krzyża Zasługi p. Bronisławowi Stali

nym. Wita także delegacje Polonii z Francji, Holandii i NRF oraz wszystkich, którzy przybyli na uroczystość otwarcia Domu Polskiego w Zwartbergu.

Pan Bronisław Stala składa na ręce p. Wincentego Kraśki podziękowanie za materiał budowlany dostarczony z Polski, a Konsulatowi w Brukseli za poparcie moralne, za słowa otuchy przy budowie tego Domu, który kosztował niemało wysiłków finansowych i materialnych. Podziękował także belgijsko-polskiej firmie PSAL z Antwerpii za dostarczone kurtyny oraz przyjacielom belgijskim z Towarzystwa Przyjaźni Belgijsko-Polskiej i wszystkim, którzy swym trudem, trudem umysłów i rąk przyczynili się do powstania Domu Polskiego.

Pan Bronisław Stala zapewnił zebranych, że Dom Polski służyć będzie Polonii a działalność w nim służyć będzie przyjaźni belgijsko-polskiej. Pan Bronisław Stala polecił Dom szczególnej opiece młodzieży polskiego pochodzenia, życząc jej, by w nim właśnie pielęgnowała polskie tradycje.

Potem następuje niezwykle uroczysta chwila odczytania przez panią Stalę ślubowania młodzieży polonijnej:

„My, młodzież polonijna, zrzeszona w zespole pieśni i tańca „Krakus” uroczystość przyrzekamy wobec przedstawicieli władz polskich i belgijskich, że w Polskim Domu Kultury im. Mikołaja Kopernika wzniesionym wysiłkiem naszych ojców przy pomocy Kraju i organizacji polonijnych, będziemy godnie reprezentować pieśnią i tańcem bogaty dorobek polskiej kultury ludowej, sławić dobre imię Polski, zacieśniając więź przyjaźni między narodami polskim i belgijskim.”

Następnie, serdecznie witany przez zebranych, głos zabrał prezes Towarzystwa „Polonia” p. Wincenty Kraśko.

Mówił on o trudnych dniach i latach wychodźstwa polskiego, które musiało szukać chleba i pracy na obczyźnie. O wkładzie Polonii belgijskiej w rozwój Belgii, o pięknych tradycjach przyjaźni polsko-belgijskiej z najdawniejszej przeszłości poprzez lata wspólnej walki przeciwko wspólnemu wrogowi i okupantowi, o Polsce, która stała się silnym ekonomicznie państwem, o wielkich i wspaniałych tradycjach kultury polskiej. P. Wincenty Kraśko mówił także o nowej, współczesnej roli Polonii belgijskiej. Słowa jego: „chcemy abyście byli pomostem między narodem polskim i belgijskim” — powitane zostały burzą oklasków.

Wincenty Kraśko wręczył następnie odznaczenia przyznane przez Radę Państwa zasłużonym przy budowie Domu Polskiego i tak:

p. Bronisław Stala otrzymał — Złoty Krzyż Zasługi

p. Edmund Zieliński — Srebrny Krzyż Zasługi

p. Władysław Kustelik — Srebrny Krzyż Zasługi

p. Marcin Sobieraj — Srebrny Krzyż Zasługi

p. Jan Kazimierzak — Srebrny Krzyż Zasługi

p. Teofil Smolarczyk — Srebrny Krzyż Zasługi

O nadanie Złotego Krzyża Zasługi dla p. Leopolda Wątroby wystąpił także minister spraw zagranicznych PRL — Stefan Olszowski.

Warto dodać, że przedstawiciel gubernatora Limburgii p. Simon Vandervelde w swym wystąpieniu oświadczył, że władze prowincji są bardzo dumne z pracy Polonii.

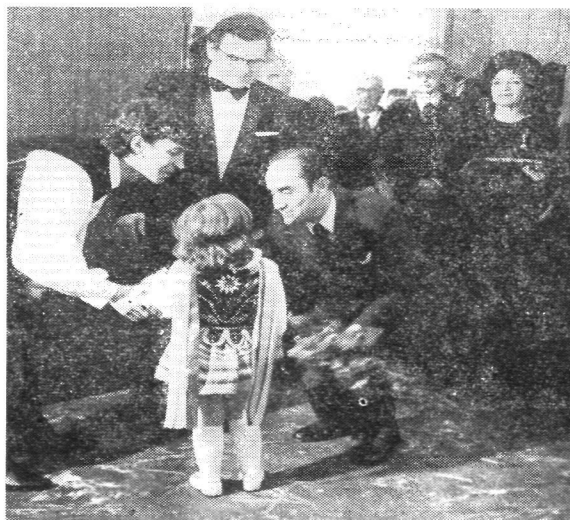
Potem odczytano długą listę darów, które napłynęły dla Domu Polskiego. Pan inżynier Stefan Bronder z Aalst, sekretarz generalny Towarzystwa Flamandzko-Polskiego, grupującego wielu cenionych obywateli belgijskich, ofiarował w imieniu Towarzystwa 100 tysięcy franków belg. oraz własnoręcznie wykonane polskie godło narodowe. CEPELIA ofiarowała np. stoły i krzesła, a ZBoWiD akordeon.

Wincenty Kraśko wręczył także p. Stali puchar z polskim godłem jako dar od Towarzystwa „Polonia”. Wzniósł przy tym okrzyk w języku flamandzkim: „Niech żyje Polska, Niech żyje Belgia”. Podchwyciła cała sala.

Po zakończeniu części oficjalnej ruszył polonez prowadzony przez panią Stalę i p. Wincentego Kraśko. Rozpoczęły się występy zespołu „Krakus” i wspólna zabawa.

Dom Polski w Zwartbergu rozpoczął służbę na polu przyjaźni polsko-belgijskiej, w służbie kultury polskiej.

H. K.



Na otwarcie Domu przyszła z rodzicami także mała Grażynka w stroju krakowskim
Fot.: CAF

AMBASADOR FRANCJI złożył listy uwierzytelniające

Przewodniczącą Rady Państwa **Henryk Jabłoński** przyjął na audiencji w Belwederze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Republiki Francuskiej **Louis Dauge'a**, który złożył listy uwierzytelniające.

W czasie audiencji obecni byli: minister Spraw Zagranicznych **Stefan Olszowski** i sekretarz Rady Państwa **Ludomir Stasiak**.

Ambasadorowi Francji towarzyszyli członkowie Ambasady: I radca **A. Jouanin**, radcowie: handlowy **J. Dalberto**, kultury **A. Michel**, attaché wojskowy, morski i lotniczy ppłk **J. Moser**, I sekretarz **Ch. Dutheil de la Rochere**, II sekretarz **P. Gautrat** i attaché **M. Bailly**.

Po wręczeniu listów uwierzytelniających ambasador **L. Dauge** został przyjęty przez przewodniczącego Rady Państwa na audiencji prywatnej.

Na dziedzińcu belwederkim Kompania Reprezentacyjna Wojska Polskiego oddała ambasadorowi honory wojskowe. Odegrano hymny narodowe.

POLSKIE PRODUKTY ŻYWNOŚCIOWE OTRZYMAŁY WYSOKĄ OCENĘ „MONDE-SELECTION”

25 MEDALI — 11 ZŁOTYCH, 13 SREBRNYCH I 1 BRAZOWY — taki plon wieźli z Paryża do Polski przedstawiciele krajowych central handlowych. Medale te przyznane zostały polskim firmom za różne produkty żywnościowe. Instytucja, która je przyznała, nazywa się „Monde Sélection” i ma swą stałą siedzibę w Brukseli. W tym roku wręczanie przyznanych nagród odbywało się w Paryżu, w salonach „Le Relais de la Méditerranée”. Na czele delegacji polskiej stał **p. Janusz Jaroszyński** — dyrektor naczelny Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego „Polcoop” w Warszawie.

„Monde Sélection” stawia sobie za cel porównywanie wyrobów tego samego rodzaju pochodzących z różnych krajów świata i klasyfikowanie ich. Dzięki temu producenci mogą stwierdzić, jaka jest wartość ich wyrobów w skali światowej. Oprócz konfrontacji produktów „Monde Sélection” stawia sobie za cel informowanie odbiorców o jakości konsumowanych przez nich produktów. Selekcja tych produktów odbywa się raz do roku, dla każdej branży towarowej osobno i kolejno co raz to w innym kraju.

Wszystko odbywa się stosownie do regulaminu, który bardzo ściśle określa warunki badania produktów i przyznawania nagród. Wszystkie zgłoszone produkty poddawane są analizie laboratoryjnym, a wyniki analiz przedstawiane są międzynarodowemu jury. Jury ocenia smak produktów oraz opakowanie. W punktacji stosowanej przyjęto następujące zasady. Wynikiem analiz przyznaje się 50% całości punktów, ocenie organoleptycznej 40% i opakowaniu 10%.

Na czym polega sukces Polski w tegorocznym konkursie „Monde Sélection”?

Sama liczba 25 medali zdobytych w tak dużej konkurencji jest już wystarczająco wymowna. Ale są jeszcze inne elementy budzące szczerzy podziw dla wyników osiągniętych przez polski przemysł produktów żywnościowych. Jedną z wybitnych na przykład, same Spółdzielcze Zakłady Przemysłu Spożywczego w Korczynie zdobyły aż 7 medali: cztery złote i trzy srebrne.

A oto produkty — konserwy i napoje, za które Polska otrzymała medale. Centrali eksportowej „ASIPAG”

przyznano cztery medale złote i cztery srebrne. Złotymi medalami odznaczono: ogórki konserwowe, dzemy: wiśniowy, truskawkowy i śliwkowy. Srebrne medale otrzymały: dżem z dyni z jabłkiem, dzemy — agrestowy, malinowy i kompot z czarnej jagody.

Centrala eksportowa „Animex”, która już w poprzednich latach (1971—72) odnosiła sukcesy w tym konkursie, zdobyła w tym roku 10 medali za zgłoszone przez siebie artykuły: medale złote (4): szynka „PEK”, gulasz wołowy „Yano”, masło solone paczkowane, gęś patroszona. Medale srebrne (5): polewica „PEK”, szynka „Krakus”, szynka roll „Krakus”, kaczka patroszona i łopata „Pek”. Medalem brązowym odznaczono kurczaka w rosolu.

Centrala „Agros” zdobyła — 1 złoty medal za „Wódkę bałtycką” oraz trzy srebrne za „Cherry Cordial”, piwo „Żywiec” i kompot truskawkowy.

Centrala „Hortex” poszczycić się może dwoma złotymi medalami za ogórki

i miód „Acacia” oraz srebrnym medalem za miód „De rosée”.

Razem z **p. dyr. Jaroszyńskim** przybyli na wystawę dwaj prezesi spółdzielni wytwórczych: **p. Adolf Jakubowicz** z Korczyna i **p. Tadeusz Wójcicki** z Bytowa oraz **p. Józef Stadler** — dyrektor biura marketingu centrali „Animex”.

Warto wiedzieć również, że do konkursu „Sélection de la Qualité” zgłosiło się 700 uczestników i że 300 spośród nich zostało odrzuconych. Rząd belgijski odnosi się z pełnym uznaniem i zaufaniem do prowadzonej przez „Monde Sélection” akcji: Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Handlu Zagranicznego udzieliło tej instytucji poparcia podkreślając jednocześnie, że konkursy takie mają na celu wypracowanie międzynarodowych standardów, że w ocenach jury panuje zupełna bezstronność i wreszcie, że konkursy te przyczynić się mogą do nawiązania dialogu pomiędzy producentami a konsumentami.

JUŻ MOŻNA ZAMÓWIĆ ALMANACH TYGODNIKA POLSKIEGO 1974

Cena „ALMANACHU” - 5 F; 50 F.B.

Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wypełnić i przesłać w liście pod adresem:

„TYGODNIK POLSKI”
LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, 75009 Paris

Proszę przesłać Almanach „Tygodnika Polskiego” 1974 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Nazwisko i imię: _____

Adres: _____

POMYŚLNE PROGNOZY

„Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uwzględniając dotychczasowy pomyślny rozwój gospodarki narodowej oraz możliwości dalszego przekroczenia zadań planu pięcioletniego na lata 1971—1975, wskazane na I Krajowej Konferencji PZPR, podejmując niniejszą uchwałę stwierdza, że do podstawowych zadań planu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju w 1974 r. należy...”

Tymi słowami rozpoczyna się Uchwała Sejmu, jaką w sprawie planu na rok przyszły przyjął polski parlament na swym ostatnim plenarnym posiedzeniu. Uchwała ta o kapitalnym dla Kraju znaczeniu, wyznacza kierunki i cele działalności obywateli Polski w 1974 roku. Nie mogą one być obce nikomu, kogo sercu bliskie są losy ludzi zamieszkujących kraj pomiędzy Odrą i Bugiem. Zwłaszcza zaś tych, których z Polską łączy więzi duchowe i fizyczne, dla których jest ona Macierzą. Stąd więc i miejsce, które sprawie założeń planu gospodarczego na 1974 rok zdecydowała się poświęcić redakcja.

Zacytowana na wstępie tego artykułu Uchwała sejmowa w dalszych swych ustępach precyzuje szczegółowo kierunki rozwoju Kraju w najbliższym roku. Pierwszym z nich jest:

„Kontynuowanie dotychczasowego, dynamicznego rozwoju gospodarki narodowej w celu dalszej poprawy poziomu życiowego społeczeństwa oraz wzmacnianiu potencjału ekonomicznego kraju”.

Tłumacząc ten zamiar na język cyfr, będzie on oznaczał przede wszystkim utrzymanie dotychczasowego tempa przyrostu produkcji przemysłowej, który powinien kształtować się na poziomie 11,1% i rolnictwa na poziomie 4,3%. Dochód narodowy wzrośnie o 9,3%, dochody pieniężne ludności

o 8,8%, a przeciętna płaca nominalna netto o 5,7%, zaś płaca realna o około 5%. Dochody ludności z tytułu świadczeń społecznych państwa wyniosą w 1974 r. ok. 83 mld zł, co oznacza wzrost w porównaniu z 1973 r. o 10,1%, w tym emerytury i renty wzrosną o 11,4%. Wzrost przychodów ludności ze sprzedaży państwu artykułów rolnych wyniesie ma ok. 8%. Zakłada się, że w oparciu o osiągnięty poziom produkcji konsumpcja mięsa na głowę wzrośnie w Kraju o dalsze 1,5 kg, osiągając poziom wysoki w skali światowej 63 kg. Dostawy towarów na rynek wzrosną globalnie o 9,7%. Wybudowanych zostanie 246 tys. mieszkań o powierzchni użytkowej ok. 14 mln m² — natomiast to będzie w porównaniu ze stanem z roku bieżącego wzrost o 9,7%. Tabor komunikacji miejskiej wzrośnie o 5%, zaopatrzenie gospodarstw domowych w wodę o 6%. Proporcjonalny do powyższych przewidywany jest wzrost wszystkich wskaźników w zakresie oświaty, ochrony zdrowia, kultury, wczasów...

W dalszej partii Uchwała sejmowa precyzuje, że:

„Dalsza poprawa efektywności gospodarowania oraz jakości poziomu technicznego i trwałości produkowanych wyrobów winna być osiągnięta.”

Precyzując drogi, które prowadzą do tego celu posłowie uchwalili, iż racjonalnie winien zostać wykorzystany spodziewany przyrost nowych rąk do pracy. A szacuje się, że w 1974 r. przyrost zatrudnienia w gospodarce narodowej (poza gospodarką chłopską) wyniesie ok. 415 tys. osób. Zakłada się, że wydajność pracy w przedsiębiorstwach przemysłowych powinna wzrosnąć o 8,1% a w budownictwie nawet o 10%. Poprawa efektyw-

ności gospodarowania materiałami w przemyśle powinna zapewnić uzyskanie obniżki kosztów materiałowych w produkcji o najmniej 1,6%. Przeznaczając w 1974 r. 26,3 mld zł na realizację prac badawczych i rozwojowych powinno się uzyskać przygotowanie i wdrożenie do produkcji 339 nowych wyrobów o podstawowym znaczeniu dla gospodarki narodowej, 42 nowe procesy technologiczne, jak również osiągnięcie wyraźnego postępu technicznego w całej ekonomice.

Trzecim i ostatnim wskazaniem sejmowej Uchwały jest:

„Zwiększenie udziału Polski w międzynarodowym podziale pracy przede wszystkim przez przyspieszenie wzrostu eksportu i pogłębienie procesów integracyjnych z krajami RWPG oraz poprawa efektywności wymiany międzynarodowej drogą podniesienia opłacalności eksportu i zawierania korzystnych transakcji importowych.”

Zagadnieniu temu „Tygodnik Polski”, szczególnie w aspekcie stosunków polsko-francuskich czy polsko-belgijskich, poświęca bardzo wiele miejsca na co dzień. Nie ma więc chyba potrzeby przypominać zbyt szczegółowo tego zagadnienia. Przytoczę więc tylko dwa wskaźniki. A więc ten, że eksport polski powinien wzrosnąć w 1974 r. o 18,9%. Oraz ten, że import do Kraju ma wzrosnąć o 13,2%. Tak ustawiony handel zagraniczny na rok przyszły, w połączeniu z wynoszącym 652 mln zł dewizowych dodatnim saldem obrotów usługowych z zagranicą, powinien zapewnić korzystny układ bilansu obrotów Kraju z zagranicą.

W ten sposób przedstawiają się prognozy gospodarcze Kraju na przyszły rok. Pomyślne prognozy...

JAN BABIŃSKI

PEKAO BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.

23, rue Taitbout — 75009 — PARIS
Tél 824-42-02
métro: Chaussée d'Antin

Zawiadamiamy uprzejmie Klientów Banku PKO, że przyjmujemy zlecenia na wysyłkę upominkowych paczek żywnościowych i przemysłowych na zbliżający się okres świąteczny — grudzień 1973 r.

Możemy poinformować, że paczki na które zlecenia wpłyną do Banku do dnia 3 grudnia włącznie będą dostarczone adresatom przed świętami.

Sklepy PEKAO w Polsce zaopatrzone są na okres świąteczny w szeroki i atrakcyjny asortyment towarowy.

Najkorzystniejszą formą upominków świątecznych są PRZEKAZY DO WYBORU, które pozwalają odbiorcom w Kraju na wybranie sobie towarów odpowiadających własnym upodobaniom i potrzebom.

Wszelkich informacji udzielamy na miejscu, telefonicznie lub korespondencyjnie.



Wśród licznych portretów i scen symbolicznych — kobieta z gałązką białego bzu na tle płonącego miasta. Temat tego obrazu pełnego ekspresji, artystka zaczerpnęła z osobistych wspomnień z dawnych lat. Motyw gałązi bzu wraca często w jej obrazach, zawsze z potężną wymową symboliczną

Wystawa H. Cieślińskiej-Brzeskiej NA SORBONIE

OD DAWNA już nie widzieliśmy wystawy, która przyniosłaby tyle elementów tradycji, tyle wspomnień historycznych bohaterstwa i wielkości narodowej, czaru Krakowa i całej Polski. Ogarnięci byliśmy na tej wystawie atmosferą poezji, potężnej symboliki i podniosłych tematów.

Pani Halina Cieślińska-Brzeska, której obrazy wystawiane były w salach Ośrodka Kultury Polskiej na paryskiej Sorbonie, należy do grupy artystów polskich noszącej nazwę „Zachęta”. Jest to wielka grupa malarzy związanych z tradycją Matejki, Chełmońskiego, impresjonistów. Studia ukończyła w Akademii Krakowskiej. Maluje z równym rozmachem pejzaże, portrety, symboliczne sceny historyczne, martwą naturę, komponuje witraże.

Na wystawie są portrety Kopernika, Chopina, generała Bema, Kopernik, którego malowała p. Cieślińska-Brzeska w nastroju jubileuszowych obchodów pięćsetlecia, przedstawiony został w kosmicznej przestrzeni z blaskiem słońca i tajemnic wszechświata. Za Chopinem, grającym etiudę rewolucyjną, snuje się ciąg żołnierzy różnych broni z różnych epok. Wspomnienie poety Krzysztofa Kamila Baczyńskiego wywołała przy pomocy scen Powstania Warszawskiego, postaci młodzieńca w hełmie niemieckim z białą-czerwoną wstęgą i dziecka niosącego płonąca szopkę. Ale nie są to sceny w zwykłym tego słowa znaczeniu. Są to sugestywne skróty, syntezы i symbole narzucające się z wielką siłą. Na wystawie jest również znakomity autoportret artystki, portrety jej córeczki, wreszcie portret krakowskiego literata Władysława Bodnickiego (autora książ-

zek o Matejce i Wyspiańskim), w którym zawiera się tradycja malarska i witrażowa — Wyspiański i postacie — kwiaty z jego „Królowej Polskiej Korony”.

Urok starego Krakowa jest i w „Zaczarowanej dorożce” mknącej przez krakowski Rynek, i w „Weselu poety”, i w kwiaciarkach przed Sukiennicami, i w widoku Wisły zimą w podkrakowskiej okolicy.

Obok olejów wystawiła p. Cieślińska-Brzeska całą serię akwareli pełnych światła, koloru i żywej ekspresji. Znowu Kraków, a potem Chabówka, Piwniczna z Popradem, Hajnówka i Szklarska Poręba. Światło jasne, czyste, pełen powietrza, uśmiechnięte krajobrazy polskiej ziemi, polskiej wiosny i złotej jesieni na plantach krakowskich.

Nie można zapomnieć o witrażach. Pani Cieślińska-Brzeska nie tylko je projektuje, ale sama je wykonuje. Witraże jej znajdują się w przedszkolu im. Wyspiańskiego w Krakowie. Jest to cykl scen historycznych złożony z 20 witraży. Dodajmy, że artystka wykonała je bezinteresownie, w formie tw. czynu społecznego. Witraże jej, również o treści historycznej, znajdują się w kościele w Augustowie, rodzinnym mieście p. Cieślińskiej-Brzeskiej, w kościele w Markach pod Warszawą oraz w kościołach stolicy na Grochowie i na Kamionku.

Wystawa wywarła duże wrażenie. Szkoda, że trwała tak krótko, szkoda że więcej osób nie mogło jej obejrzeć. Miejmy nadzieję, że p. Cieślińska-Brzeska zawita znów niedługo do Paryża.

TADEUSZ DOMAŃSKI



P. Halina Cieślińska-Brzeska, portret Bema i pejzaż podkrakowski. Korzystając z obecności artystki w Paryżu Francuski Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie zaprosił ją do komitetu oceny obrazów, które ofiarowane zostały z przeznaczeniem na Fundusz Zamkowy. P. Cieślińska-Brzeska ofiarowała również jedną ze swych prac na ten cel
Fot. W. SŁAWNY

GAŁCZYŃSKI

POETA

CODZIENNYCH

WZRUSZEŃ



ROCZNICE śmierci nie bywają najlepszymi okazjami do przypomnień biografii i dzieła wybitnych Polaków. Myśl ta narzuca się szczególnie przy **Konstantym Idelfonsie Gałczyńskim**, wybitnym poecie, zmarłym przed 20 laty w Warszawie. Właśnie przy nim, ponieważ śmierć i upływający czas nie naruszyły w niczym ani sławy, ani popularności autora „Zielonej Gęsi”. Przeciwnie: twórczość Gałczyńskiego zdobywa sobie coraz większą popularność, jest czytana, jest obecna we współczesnej kulturze polskiej. Marzeniem każdego artysty jest przetrwać w świadomości potomnych. Od śmierci Gałczyńskiego minęło niewiele lat, trudno zatem prorokować, jak będzie w przyszłości, czy jego poezja czy jego sztuka wytrzyma próbę czasu. Dotąd wytrzymuje ją z pełnym triumfem, zbiory wierszy, wciąż przecież wznawiane, błyskawicznie znikają z księgarń, sztuki grywane są w teatrach, obecny jest w programach radiowych i telewizyjnych, w dyskusjach literackich, w krytyce; chętnie, kto wie, czy nie najczęściej, recytują jego teksty tysiączne rzesze deklamatorów. Prosto mówiąc: dzieło Gałczyńskiego jest żywe, płodne, wciąż zaskakujące nowościami.

Zanim jednak spróbujemy odpowiedzieć na pytanie: dlaczego tak się dzieje? — co sprawia, że do Gałczyńskiego chętnie wracamy i że po jego teksty sięgają nowe pokolenia czytelników? — przypomnijmy w skrócie koleje życia autora „**Słubnych obrączek**”, „**Niobe**”, „**Wita Stwosza**”, „**Pieśni**” i wielu, wielu innych wspaniałych dzieł.

Gałczyński urodził się w styczniu 1905 r. w Warszawie. Dzieciństwo spędził w Moskwie, skąd powrócił w roku 1919 do Warszawy. Tu kończy szkołę średnią oraz studiuje filologię klasyczną i anglistykę na Uniwersytecie Warszawskim. W okresie tym zaczyna aktywną działalność literacką, współpracuje z wieloma pismami, publikuje pierwsze książki.

Po wybuchu wojny bierze udział w kampanii wrześniowej. Po klęsce — zostaje osadzony w hitlerowskim obozie jenieckim Altengrabow (Stalag XI A). Wyzwolony, po klęsce Hitlera, przebywa kolejno w Paryżu, Brukseli, Rzymie. Wiosną 1946 roku wraca do Kraju, jakiś czas mieszka w Krakowie i w Szczecinie, zaś od roku 1949 z powrotem w rodzinnej Warszawie. Umiera 6 grudnia 1953 roku.

W ów kronikarski zapis biografii wplećmy, dla porządku, dzieła Gałczyńskiego. Znany był jako poeta, ale książkowo debiutował zabawną powieścią „**Porfirion Osielek czyli Klub Świętokradców**” (1929). W nastroju komediowym, satyrycznym, żartobliwym utrzymane są i kolejne książki Gałczyńskiego: „**Koniec świata**”, „**Luďowa zabawa**”, „**Młynek do kawy**”. Akcenty komiczne i satyryczne obecne są i w twórczości poetyckiej, lirycznej, np. w „**Utworach poetyckich**” (1937), „**Wierszach**” (1946). W tym okresie, a więc już po wojnie, coraz wyraźniejsza jednak staje się czysta liryka, o głębokim, wzruszającym brzmieniu. Owszem, w nowych wierszach srebrzy się i przewija tak charakterystyczny dla Gałczyńskiego dowcip, ale zarazem coraz ostrzej uwidacznia się głęboka refleksja

i zaduma. „**Zaczarowana dorożka**”, „**Słubne obrączki**”, „**Niobe**”, „**Pieśni**” — są przykładami owego przeistoczenia. Równocześnie powstaje u Gałczyńskiego jakby drugi nurt twórczości, dominuje w nim ironia, satyra, absurdalność, poczucie komizmu, farsa, karykatura. W nurcie tym umieścić należy takie teksty, jak: „**Babcia i wnuczek**” czyli „**Noc cudów**”, „**Chryzostoma Bulwecia podróż do Ciemnogrodu**”, czy przez lata drukowaną w „Przekroju” — „**Zieloną gęś**”.

Równoległe istnienie dwóch odrębnych nurtów twórczości a zarazem ich stylistyczna jedność, wyrażająca się w fakcie, iż słuchając Gałczyńskiego od razu rozpoznajemy: to on! — sytuują poetę na oryginalnym i niedostępnym miejscu polskiej literatury współczesnej. Gałczyńskiego nie można naśladować, nie ma też uczniów wśród młodych generacji poetów; pozostał osobny, nieosiągalny; każdy kto próbuje pisać pod Gałczyńskiego wnet okazuje się nieudolnym naśladowcą.

To nam jednak nie tłumaczy popularności Gałczyńskiego, nie zdawkowej, ale powszechnej. Dlaczego go tak chętnie czytali, dlaczego czynią to dziś?

Znaczny udział w owej popularności miała niewątpliwie lekkość i komediowość utworów Gałczyńskiego. Literatura polska nie grzeszy poczuciem humoru, humoru wysokiego kalibru. Tuż po wojnie, a i później, w latach pięćdziesiątych, było z tym całkiem źle. Tymczasem człowiek udręczony wojną i biedą pierwszych lat powojennych chętnie szukał w sztuce zapomnienia, uciekał do niej przed szarością dni. Gałczyński spełniał to oczekiwanie, więcej — zaspokajał jedną z najistotniejszych potrzeb, potrzebę radości. Ludzie byli głodni radości, jeżeli tak to można określić, i znajdowali ją u Gałczyńskiego.

Istotną potrzebą społeczną okazała się także potrzeba prywatności życia. W czasie odbudowy Kraju, w latach heroicznych wyrzeczeń, na plan pierwszy wysuwały się hasła: pracy, oszczędzania, budowy fabryk, pracy społecznej itp., itd. O rzeczach drobnych jakby zapomniano, jakby się ich wstydzono. Gałczyński trzymał się codzienności, realiów, wśród których człowiek żyje po pracy; miłość, życie rodzinne, ciepło domu, drobne wzruszenia, gesty, słowa — a więc to wszystko, co jest nam tak bliskie i potrzebne w poezji Gałczyńskiego znajdowało uznanie, szacunek, pochwałę. Poeta respektował prawo prostego człowieka do bycia sobą, przeważająca część poetów w tym okresie o prawie tym zapomniiała, trudno się zatem dziwić, że właśnie Gałczyński cieszył się uznaniem i popularnością. Można by tak rzecz zobrazować: owszem, budowa Nowej Huty to rzecz wielka i ważna, ale równie ważne jest osobiste szczęście, o czym dowodnie świadczy tytuł jednego z tomów wierszy „**Słubne obrączki**”.

Najważniejszą jednak przyczyną popularności Gałczyńskiego był i pozostaje język jego poezji. Prosty, prywatny, wyciszony, niesłychanie muzyczny, mówiący do czytelnika z wyrozumiałością, szacunkiem, godnością. Gałczyński w wierszach nie pokrzykuje, nie chłoszcze, raczej stara się zrozumieć, wytłumaczyć pocieszyć. Czytelnik jest partnerem poety, jakby jego powiernikiem. Taka postawa musiała, co rozumiałe, wpłynąć na samą

technikę pisania wierszy, na sposób układania zdań, obrazowania, rymowania, na rytm, ponieważ jednak są to zagadnienia złożone, nie będziemy ich na tym miejscu roztrząsać.

Gałczyński jako autor liryk usilnie dbał o to, żeby być przez czytelnika zrozumiany, a tym samym, żeby go głębiej wzruszyć. Żeby nie wyczerpywać jego energii na pokonywanie zawilosci tekstów, ale ukierunkować ją wewnętrznie — w przeżycie, w zastanowienie się, w refleksję.

Gałczyński — satyryk nie dbał już tak bardzo o prostotę; często uprawiał dowcip dla dowcipu, humor czysto absurdalny, w którym nie treść decydowała, ale wyobraźnia. „**Zielona Gęś**”, ów „najmniejszy teatrzyk świata”, to jedno z najbardziej wyobraźnionych dzieł w literaturze polskiej; śmiejemy się równie mocno, jeśli „**Zieloną Gęś**” rozumiemy, jak i kiedy nie rozumiemy. Po prostu jest śmieszna, bo aż tak nieprawdopodobna, aż tak zmyślona.

Pisarz, to ten co zmyśla i ten co wzrusza. Gałczyński umiał cudownie zmyślać, jak to się mówi: kreować świat; umiał też szczerze wzruszać opisywaniem świata, jaki istnieje naprawdę. Czytelnicy nie pozbędą się ani pierwszej (zmyślenia), ani drugiej (wzruszenia) potrzeby. Dlatego Gałczyński był i będzie przez nich wciąż czytany.

Swój udział w owej przyjaźni poezji z Czytelnikiem miała niewątpliwie, i będzie miała dalej, legenda Gałczyńskiego, ale to już oddzielny temat.

Nie wypada zostawiać Czytelników bez tego, co im się należy, skoro więc twierdzimy, że twórczość Gałczyńskiego dzieli się na dwa nurty główne, niechże staną za tym jakieś przykłady. Oto dwie „**Zielone Gęsi**”;

ZARŁOCZNA EWA

Występują:

Waż, Adama i Ewa

WAŻ (podaje Ewie jabłko na tacy): *Ugrzyź i daj Adamowi.*

ADAM (ryczy): *Daj ugrzyźć! Daj ugrzyźć!*

EWA (zjada całe jabłko)

WAŻ (przerazony): *Co teraz będzie?*

ADAM: *Niedobrze. Cała Biblia na nic.*

Kurtyna

NIE IGRA SIĘ Z PUBLICZNOŚCIĄ

Scena: Sala Cytrynowa w pałacu hrabiny Ciborowskiej. **KSIĄŻE BAZYLI** (do hrabiny): *Pozwól, hrabino, że w dniu Twego Patrona złożę w upominku u Twoich stóp te dwadzieścia pięć żarówek...*

JEDEN Z WIDZÓW (do swojej żony): *Mama, słyszysz? Żarówki!*

(wskakuje na scenę, z rąk znakomitej aktorki wyrwa pudełko z żarówkami i ucieka z łupem do domu)

KSIĄŻE BAZYLI (filozoficznie): *L'art et la vie. Sztuka i życie.*

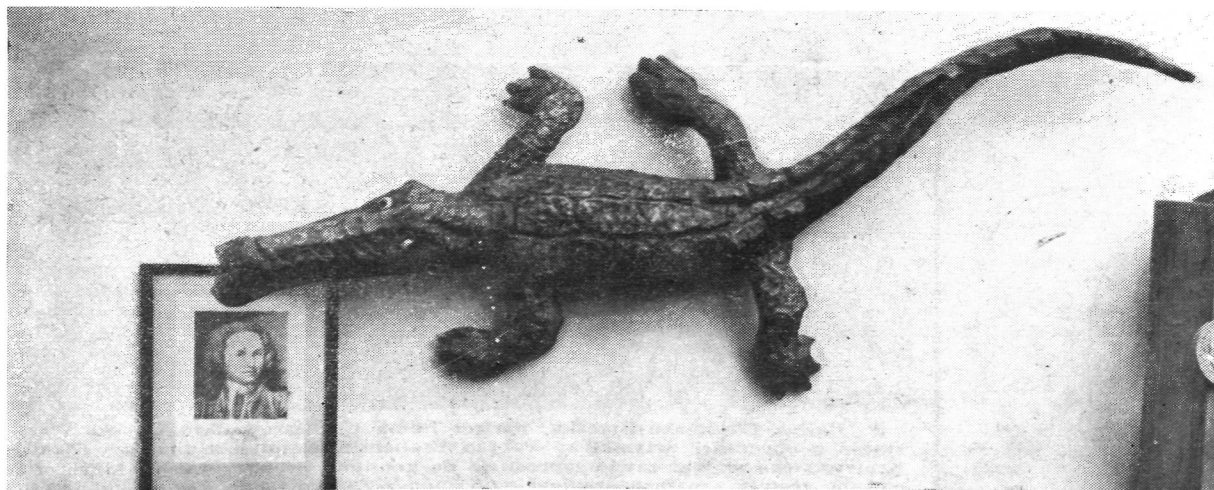
Kurtyna

Z wierszy lirycznych wybieramy piękny, nostalgiczny utwór napisany tuż przed śmiercią poety:

Ale są jeszcze sprawy drobne: loty ptasie chwianie się trzciny w jeziorach, blask gwiazdy wieczornej

różne barwy owoców o porannym czasie i wiatr przelatujący w sopranie i w basie, i moja mała lampa, i stół niewytłorny. Ale nawet za wszystkie obrazy Tycjana nie oddam tego stołu, bo pracuję przy nim, to mój wierny przyjaciel od samego rana, a kiedy noc...

Śmierć Gałczyńskiego okryła żałobą całą poezję polską.



Na ścianie — portret ulubionego kompozytora J. S. Bacha i krokodyl ot, tak dla żartu z papiermaché

ROZMOWA Z PANIĄ NATALIA GAŁCZYŃSKĄ

— W tej poezji jest pani portret, doskonały, wzruszający, niezwykle serdeczny, napisany ręką pani męża, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Czytelnik odnosi wrażenie, że była pani muza, natchnieniem poety...

— Nic podobnego. Już tyle pań uważało się i uważa za muzy poetów, malarzy, że ja rezygnuję z tego tytułu. Byliśmy dwojgiem ludzi — on moim mężem, ja jego żoną, których łączyło uczucie, pełne zrozumienie. To wszystko.

— Czy uczestniczyła pani w tworzeniu wierszy, służyła radą, pomagała tak jak to czasem żona pomaga w pracy mężowi.

— Czy pomagałam mężowi pisać? No, tak jemu się zdawało. Ale proszę pani, jaka to mogła być pomoc! Akurat dzisiaj tak się o tym mówi. Ale było inaczej. Pamiętam jak byliśmy na spacerze w ciemny dzień, a pagórek piaszczysty był żółty, jakby było tam słońce i powiedziałam „tam jest lato” i później znalazłam to zdanie w wierszu „Spotkanie z matką”. Bo wiersz powstawał z codziennych dni, zwykłych słów czasem nawet niezamierzonych. Pamiętam jak pisał „Bal u Salomona”. Ale najpierw to był niezwykle sen. Kiedyś się obudził i mówi, że śnił mu się drewniane pajace, które froterowały posadzki. Później, gdy byliśmy w Berlinie, zapytałam męża, a gdzie są te pajace froterujące posadzki? Wtedy usiadł i przez trzy dni nie odrywając się napisał ten utwór. Była to zresztą jedyna rzecz, jaką napisał w Berlinie. Nie skończył jednak i więcej do tego rodzaju poezji nie wracał. A był to wiersz inny od dotychczas spotykanych i miał być zamknięty tańcem Salomona z losem.

— Mówił o sobie, że jest czeladnikiem u Kochanowskiego?

— Tak, to jego jeden z bardziej lubianych poetów. Uważał, że jest rzemieślnikiem i tak jak szewc szyje buty, tak on pisze wiersze. Poezję traktował jak zawód. Pracował przy stole, nie przy biurku, nie lubił biurka. Pisał na luźnych kartkach zwykłą obsadką. Mówił, że potrzebny mu ten ruch ręki — od kałamarza nad kartkę papieru. Wydawało się, że ma ogromną łatwość pisania. Ale nie było tak zawsze. Przypominam sobie, że najtrudniej powstawała „Wielkanoc Jana Sebastiana Bacha”. Rękopis tego wiersza zajmuje wielki plik pokreślonych stron, które wyjmowałam z kosza na śmieci i chowałam do teczek. Nie chciał ich trzymać, mówił: „Wyrzuc je, ja jeszcze tyle napiszę”. Pracował bardzo intensywnie. Można powiedzieć, że nie miał żadnych rozrywek, nie grał w

brydża... Często chodziliśmy na długie spacery, wprost szosą z Anina do Warszawy, taka 12-kilometrowa przechadzka, ale nie był to dla niego odpoczynek, lecz ciągle wyteżona praca. Po powrocie zasiadał do czytania. Dużo czytał i najdziwniejsze, że ciągle te same książki — przede wszystkim Szekspira w oryginale — świetnie znał ten język...

— Studiował filologię angielską...

— Właśnie z tych zainteresowań zrodził się referat wygłoszony w kole naukowym na uniwersytecie „Sir Gordon Morris Cheats, czyli plagiaty spod znaku Skamandra”. Rzecz była o wymyślonym poecie pełnym przykładów poetyckich. Praca była na tyle interesująca, że „nabrał się” na nią sam profesor Treliak... Konstanty miał przedziwne poczucie humoru. Na oczekiwaniu tworzył żarty, w których nierazdo grał główną rolę. Pisał sobie życiorysy, że urodził się w Dublinie, że jest synem organisty, chociaż i tak wszyscy wiedzieli, że pochodzi z Warszawy, że jego ojciec był kolejarzem, a imię Ildefons nie jest wymyślone tylko prawdziwie, bo w Ildefonsa się urodził 23 stycznia. Zna pani z pewnością tę historię z okresu naszego pobytu w Berlinie, gdzie mąż zajmował stanowisko referenta kulturalnego w Konsulacie Polskim. Tam właśnie na poważnej imprezie wystąpił zamiast „pod muchą” pod czarnym sznurowadłem. To był taki jego bunt. Miał wstręt do świata urzędników i dlatego przyszedł w tym sznurowadłem i czytał mały rocznik statystyczny, chociaż miał wygłosić jakąś mowę.

— Jakie było Pani poznanie z poezją Gałczyńskiego i z samym poetą?

— Najpierw poznałam jego wiersz „ZOO”, wydał mi się zaskakujący, ciekawy nie podobny do innych. Chociaż Gałczyński nie był nigdy nowatorami formy, a raczej uczuć. Cóż, miałam wtedy 16 lat i nie zajmowałam się poezją. Ot, czytałam trochę Tuwima, Mickiewicza, Słowackiego. Skąd trafił do mnie numer „Kwadrygi” z tym wierszem — nie wiem. Pierwsze nasze spotkanie nastąpiło w Ziemiańskiej. Byłam tam z koleżanką, która znała Szenwalda i kilku jego przyjaciół również poetów. Podszedł do mnie wtedy taki czarny, rozczochrany chłopak i zapytał: „Co słyhać na Kaukazie, panno Nato” — widocznie miał już o mnie jakieś informacje, a potem powiedział: „Niech pani wstanie” i ja posłusznie wstałam, chciałam mu najprawdopodobniej obejrzeć. Spotykaliśmy się na spacerach, ale rozmowy o poezji nastąpiły jakieś pół roku później. Na swój ślub uciekłam z domu. Miałam wtedy 17 lat i na sobie jakąś letnią sukienkę w kwiatki. Pamiętam, że po ślubie, który odbył się

w cerkwi z całym przepychem prawosławnego obrzędu, poszliśmy do lunaparku. Swoją podróż poślubną odbyłam na karuzeli.

— W warszawskim Muzeum Literatury, znajdują się gabinety-muzea Marii Dąbrowskiej, Juliana Tuwima, Leopolda Staffa, czy chciałaby Pani, aby było muzeum K. I. Gałczyńskiego?

— Kiedyś zwrócono się do mnie z pytaniem, czy oddam do organizowanego muzeum pamiątki i książki Konstantego. Zapytałam, po co? Przecież to jest moje. Powiedziano, że to ma być dla czytelników. Dla czytelników? Muzeum Gałczyńskiego jest w jego wierszach. I czytelnik znajdzie więcej wzruszeń nie w salonie urządzonego na wzór i podobieństwo dawnego mieszkania poety, lecz w jego książkach.

Rozmawiała: E. B.

Vingt ans se sont écoulés depuis la mort de Konstanty Ildefons Gałczyński survenue à l'âge de quarante huit ans. Vingt années au cours desquelles les oeuvres du poète ont connu de nombreuses rééditions et à chaque fois elles disparaissaient de la vitrine des libraires en un temps record. Une popularité que les nouvelles générations continuent à entretenir. Pourquoi ce phénomène en matière de poésie? Quelques mots de la biographie de Gałczyński tout d'abord. Il passe son enfance à Moscou, regagne sa ville natale, Varsovie, en 1918, il termine la philologie classique et l'anglais à l'Université. Au début de la guerre, il participe à la campagne de septembre et passe la guerre en captivité. En 1946, il regagne la Pologne.

Travailleur infatigable, il a laissé de nombreuses oeuvres, très diverses les unes des autres („Les anneaux de mariage”, „Niobe”, „Wit Stwosz”, „Les Chants” etc...). Avant la guerre, c'est un auteur plaisant, mêlant l'humour à la satire, la poésie et le genre lyrique. Après la guerre, le genre lyrique est de plus pratiqué par l'auteur. Mais pourquoi est-il si apprécié? Parce que chacun peut trouver chez lui ce qu'il cherche, de l'absurde à la profondeur lyrique en passant par l'ironie et même la farce. Cette diversité qui forme son style l'a rendu unique en étant le reflet de son époque et de son pays. Et puis la langue polonaise de sa poésie est claire, accessible, elle rend un son d'une splendeur musicale.

Un entretien avec la femme du poète nous confirme la riche et simple personnalité de Gałczyński qui restera peut-être un des plus grands poètes polonais.



Żona poety pani Natalia mówi: — Nie, nie uważam się za muzę

Fot. W. ECHENSKI



Przy tym stole K. I. Gałczyński pisał wiersze

KALENDARIUM ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI KONSTANTEGO ILDEFONSA GAŁCZYŃSKIEGO

1905 — urodził się w Warszawie 23 stycznia
 1914 — wyjazd z rodziną do Moskwy
 1918 — powrót do Warszawy
 1922 — druk pierwszego wiersza „Wiatr w zaułku” w piśmie „Twórczość Młodej Polski”
 1923 — rozpoczyna studia na Uniwersytecie Warszawskim na wydziale filologii angielskiej i klasycznej
 1926 — współpraca z „Cyrulikiem Warszawskim”. Wydaje powieść „Porfirion Osielek”
 1928 — przylącza się do grupy poetyckiej Kwadryga
 1930 — I.VI. ślub z Natalią Awałow. Wydanie poematu „Koniec świata”

1931 — wyjazd na placówkę do Berlina w charakterze referenta kulturalnego w Konsulacie polskim
 1933 — rozpoczyna pracę nad poematem „Bal u Salomona”. Powrót do Warszawy
 1934 — pobyt w Wilnie, współpraca z Polskim Radiem
 1935 — pisanie tekstów dla piosenkarki Hanki Ordonówny
 1936 — urodziny córki Kiry
 1939 — otrzymuje kartę mobilizacyjną. 17.IX. dostaje się do niewoli
 1940 — zostaje wywieziony do Niemiec
 1941 — w obozie Altengrabow
 1945 — odwiedza Brukselę, Paryż i Holandię

1946 — 22 marca wraca do Krakowa, gdzie mieszka żona z córką
 1947 — odbywają się liczne wieczory autorskie
 1948 — zamieszkuje na krótko w Szczecinie. 3 czerwca ma zawał serca i zostaje przewieziony do szpitala w Warszawie. Wydanie „Zaczarowanej dorożki”
 1949 — „Ślubne obrączki”. Pobyt w Czechosłowacji
 1953 — wakacje w leńciszówce Pranie nad jeziorem Nidzkim. Pisanie poematu „Niobe”
 1951 — poemat „Wit Stwosz” i cykl wierszy satyrycznych „Ezop świeżo malowany”
 1952 — powtarza się zawał serca
 1953 — „Pieśni”, „Podróż Chryzostoma Bulwecia”. 6 grudnia umiera w Warszawie

EKSPORT SPRZĘTU SPORTOWEGO

Coraz więcej firm zagranicznych wyraża gotowość zakupów polskiego sprzętu sportowego i campingowego. Ofertowe sygnały, jakie nadchodzą zarówno z krajów socjalistycznych, jak i z krajów zachodnich — przynoszą propozycje zamówień sięgające setek milionów złotych dewizowych. Zamówienia są tak duże, że nie sposób ich zrealizować. A szkoda. Ekspozycja ten, w odróżnieniu od sprzedaży dóbr inwestycyjnych, rozliczany jest w bardzo krótkim terminie i daje natychmiastowe a jednocześnie niebagatelne wpływy dewizowe do skarbu państwa.

Zainteresowanie polskim sprzętem sportowym wynika nie tylko z wyjątkowo dobrej koniunktury, jaka panuje na międzynarodowych rynkach. Jest przede wszystkim wynikiem dobrej renomy naszych artykułów na forum światowym. Zajmująca się eksportem tego sprzętu Centrala „Universal” stara się uczestniczyć we wszystkich zagranicznych wystawach, na których demonstrowane są artykuły sportowe.

„Universal” bierze więc z reguły udział w światowych wystawach rowerowych na terenie USA i NRF, w wielkiej ekspozycji sprzętu sportowego i campingowego „Spoga” w Kolonii, w wystawie łodzi sportowych w Paryżu i w wielu innych tego rodzaju imprezach. Poza tym — wystawia na wszystkich międzynarodowych targach, na których wystawiane są artykuły przemysłowe masowej konsumpcji.

SZKOLENIE FACHOWCÓW DLA POTRZEB GMIN

Systematycznie realizowane są zalecenia krajowej rady poswieconej sprawie rozwoju kształcenia fachowców dla potrzeb gmin. Polegają one na dalszym rozwijaniu przez Wojewódzkie Zakłady Doskonalenia Zawodowego form kształcenia specjalistów dla potrzeb rolnictwa, budownictwa, handlu wiejskiego i usług oraz organizowania przez WZDZ placówek szkoleniowych na terenie gmin. W ciągu pół roku, jakie upłynęło od narady, przeszkolono 82 tysiące osób.

WYKOPALISKA POD BRANIEWEM

Rzadkiego odkrycia dokonano w zwirowi Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej pod Braniewem. W czasie wybierania żwiru natrafiono na cementarzysto ciałopalne z V i VI wieku naszej ery. Oprócz popielnic znaleziono fragmenty kości, ponadto wydobyte zostały niektóre przedmioty używane w gospodarstwie domowym oraz ozdoby kobiece, wśród nich zapinka brązowa.

Znalezione pod Braniewem ekspozycje wzbogacają dział archeologiczny okręgowego Muzeum Mazurskiego w Olsztynie.

NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 16 GRUDNIA
Albina, Zdzisława

1922 — od kuli zamachowca zginął Gabriel Narutowicz — pierwszy prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

PONIEDZIAŁEK, 17 GRUDNIA
Olimpii, Łazarza

1897 — urodził się Władysław Broniewski, wybitny poeta, tłumacz poezji i prozy rosyjskiej.

WTÓREK, 18 GRUDNIA
Grajana, Bogusława

ŚRODA, 19 GRUDNIA
Urbana, Dariusza

CZWARTEK, 20 GRUDNIA
Dominika, Bogumiły

PIĄTEK, 21 GRUDNIA
Tomasza, Seweryna

SOBOTA, 22 GRUDNIA
Zenona, Honoraty



FRANCUSCY RZEMIEŚNICY POLSKIEGO POCHODZENIA Z WIZYTĄ W STARYM KRAJU

W Polsce przebywała delegacja Związku Rzemieślników i Kupców Polskiego Pochodzenia we Francji z siedzibą w Lens. Organizacja ta jest członkiem Assemblée Permanente des Chambres de Metiers de France (APCMF), naczelnej organizacji rzemiosła francuskiego. Przewodniczył delegacji **Tadeusz Hulalka**, prezes Zarządu Głównego ZRIKPP we Francji, któremu towarzyszyli: **Józef Zyto**, prezes okręgu paryskiego i **Henryk Staniewski**, prezes okręgu Marles-les-Mines.

Delegacja wchodziła w skład wizytującego w tym czasie nasz Kraj przedstawicielstwa przemysłowców i handlowców francuskich i wraz z nim została przyjęta przez ambasadora Francji **A. Jourdana** i przez sekretarza generalnego PIHZ — **J. Dziubińskiego**. Delegację przyjął również podsekretarz stanu w MHWiU — **Z. Siedlewski**.

W pierwszym dniu pobytu delegacja spotkała się z kierownictwem Centralnego Związku Rzemiosła, które reprezentowali: przewodniczący Rady poseł **S. Lenczewski** i prezes Zarządu **L. Hohensee**.

Podczas spotkania prezes T. Hulalka przekazał w imieniu polskiej organizacji rzemieślniczej z Francji symboliczną statuetkę oraz wręczył **S. Lenczowskiemu** i **L. Hohensseemu** złote medale pamiątkowe APCMF.

Delegacja rzemieślników z Francji zwiedziła zabytki stolicy a także takie miasta jak: Płock, Włocławek, Bydgoszcz, Gdańsk i Toruń, gdzie złożyła kwiaty pod pomnikiem **Nikolaja Kopernika**. Również w Toruniu delegacja odwiedziła spółdzielnię rzemieślniczą „Budowlana”, słynną z czynów społecznych. W Gdańsku delegaci złożyli kwiaty pod pomnikiem **Bohaterów Westerplatte**, zapoznali się z pracą miejscowego Rzemieślniczego Domu Towarowego i „bursztynowego sklepu” spółdzielni rzemieślniczej „Spójnia”.

Na zakończenie wizyty gości z Francji spotkali się ponownie z Zarządem CZR. Przy tej sposobności wręczone im zostały Honorowe Odznaki Rzemiosła. Jak stwierdzono celem pobytu było określenie form dalszej współpracy i wymiany doświadczeń techniczno-organizacyjnych.

TYGODNIOWA GAWĘDA

Pótmetek kolejnego planu pięcioletniego społeczność pracująca Polski osiągnęła przedko i harmonijnie. W niektórych dziedzinach życia wybiegnięto już naprzód, przekraczając plan, w innych pracach idzie gorzej. Ogólnie rzecz biorąc tempo jest dobre i bez sztucznego naciągania faktów wypadnie nam powiedzieć: zrobiono, co należało, a teraz dalej, bo życie nie może stanąć.

Przyznaję Wam rację, Mili, że gawędzenie o planie nie musi należeć do atrakcyjnych. Ale czy wszystko w życiu musi zaraz być takie atrakcyjne, zabawne, wesołe jak kabaret? Wszyscy ulegamy po trosze lekkości i słodkości życia; prasa, telewizja, piosenki bardzo nam w tym pomagają. Starsze dziecko, dziewczynka, oglądając wyłakowaną piosenkarkę w telewizji powiada mi: też bym chciała być piosenkarką, nic nie robi tylko śpiewa, i jeszcze ją fotografują. Hm. Tak miodowo to nie jest, powiadam, procent idoli jest bardzo mały, a procent ludzi pracujących w mniejszym blasku o wiele większy. Zresztą — tłumaczę dalej — dobrze śpiewać to także znaczy: dobrze pracować. Wyjmuję stare numery „Paris Match”: masz, czytaj, jak szalenie pracuje Aznavour, Polnareff, Mathieu. Ucinam w ten sposób incydent wychowawczy, boć przecie i piosenka i telewizja wychowują, i wracam do owego planu. Czy byłby zrealizowany bez wyjątkowej pracy rzeszy ludzkich? Bez tego ogromnego wysiłku i zaangażowania? Nie, nie byłby. Ale rezultaty owej pracy też widać: więcej towarów, mieszkań, no i pieniędzy. Tylko że ludzie chcieliby czasem niemożliwego: nie pracować a zarabiać i mieć jeszcze za to sławę i uznanie. Tak właśnie robią niektórzy idole piosenki, tańca, kabaretu. Głos ma to słabutki, słuchu wcale, poruszać się nie umie; tyle że ubrać się potrafi modnie, bo ciuchy w sklepach są, a wozorowe żurnale zagranicznej mody — także. Ludzie tacy już są, że pragną się raz po raz rozzerwać, poweselić, pobawić. Skoro jest co jest, czyli średniość, oglądają średniość. Taki nieuk artystyczny w telewizji sam o tym nie wie, dziać czyni zatem szkody, no ale on nie był zaplanowany. Chcę przez to powiedzieć, że pod tym względem nasza rzeczywistość

INDIAŃSKIE INSTRUMENTY W POZNAŃSKIM MUZEUM

Konsul Stanów Zjednoczonych w Poznaniu — **H. S. Malin** przekazał Muzeum Instrumentów Muzycznych zestaw instrumentów indiańskich, złożony z prymitywnych skrzypiec, fletu, grzechotek i bębna. Jest to dar Smithsonian Institution z Waszyngtonu ofiarowany z inicjatywy pani **Helen Hollis**, która jako amerykańska studentka przebywała w Polsce i kolekcjonowała dla waszyngtońskiego instytutu polskie ludowe instrumenty muzyczne.

Poznańskie muzeum dysponuje kolekcją ponad tysiąca instrumentów z całego świata. Znajdują się wśród nich wiele unikalnych eksponatów. Muzeum stale powiększa swoje zbiory. W bieżącym roku otrzymało w formie darów 32 instrumenty muzyczne.

„ŚLĄSK” POWRÓCIŁ Z FRANCJI I NRF

Powrócił z występów we Francji i NRF Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”. W ciągu przeszło miesiąca dał on 30 występów w 24 miejscowościach Francji oraz dwa koncerty w NRF, gdzie gościł po raz pierwszy.

W końcu lutego 1974 r. zespół wyjedzie po raz pierwszy do Australii.

SZCZECIŃSKI „GRYF” WYKONAŁ ROCZNY PLAN POŁOWÓW

Rybakcy Szczecińskiego Kombinat Rybny „Grzyf” zameldowali o wykonaniu rocznego planu połowów. Ogółem złowiono 91,5 ton ryb. Tym samym stworzono warunki do przekroczenia zadań tegorocznych. Załoga szczecińskiego kombinatu, realizując postanowienia I Krajowej Konferencji PZPP, postanowiła odłowić w tym roku 100 tys. ton ryb. Warto podkreślić, iż w roku bieżącym wprowadzono na rynek wiele nowych przetworów rybnych, podjęto m. in. produkcję mrożonek.

O PIOSENKACH I PLANOWANIU

przedstawia się źle, że nie docenia się potrzeb ludzi, którzy po rzetelnej pracy pragnęliby się rzetelnie, dobrze pobawić. W tym powiązaniu poziom rozrywki, niski, nie odpowiada poziomowi życia, o wiele wyższemu. Sprawnie pracujący robotnik Trasy Łazienkowskiej słuszenie zatem obrusza się na ślamazarnie pracującego piosenkarza czy kabaretnika. Kto wie, kto wie, czy zatem i poziom sztuki powszechnie dostępnej nie trzeba będzie w jakiś sposób planować. Trudno to, owszem, ale przez to bardziej atrakcyjne.

Zawadzę o planie z innej jeszcze przyczyny. Otóż żeby wejść na wysoką górę — trzeba sobie dobrze rozplanować czynności, wyznaczyć etapy. Planowanie w naszym życiu to jakby układanie wielkich schodów, po których wchodzi się łatwiej, prościej. Góra jest wysoka, na jej szczycie napisany jest rok 2000, a kiedy tam dojdziemy, wyżej ujrzymy inny szczyt, wyższy. To obrazowe porównanie przypomina mi o zajmującej konferencji, jaka odbyła się w Poznaniu: spotkali się autorzy science-fiction. Otóż plany, o których gawędzę, pomagają science-fiction przystać do rzeczywistości. Czy jesteśmy w tym wszystkim dziś tacy całkowicie oryginalni? Nie, nasi przodkowie też potrafili marzyć, my teraz ich sprawdzamy, tak jak przyszłość sprawdzać będzie nas. Pierwsze polskie science-fiction pt. „Historia przyszłości” napisał Mickiewicz. Opisywał, po francusku, lata 2000—2200. Niestety, zachowały się tylko szczątki tego dzieła. Dziś swoje wizje przyszłości najatrakcyjniej opisuje **Stanisław Lem**, najpopularniejszy za granicą polski pisarz. W tych marzeniach, planach przyszłościowych człowiek nie jest uwolniony od pracy najważniejszej, to znaczy od myślenia. Gawęda ta również jest o pracy myślącej, to znaczy tak rozplanowanej, aby przy maksymalnych wysiłkach osiągać maksymalne efekty. W gospodarce to się udaje, w rozrywce nie, znaczy jest źle zaplanowana. No, wytłumaczyłem wreszcie starszemu dziecku: nie będę piosenkarką, mówi, chyba że dobrą. A zresztą tyle jest zawodów potrzebnych w XXI wieku.

MAREK

GOSPODARKA

NA ŚWIĄTECZNE CHOINKI

Pełne ręce roboty ma Złoga Zakłady Przemysłu Terebnowego w Sandomierzu, produkująca ozdoby choinkowe. Różnokolorowe bombki z Sandomierza ozdobią świąteczne choinki we Francji, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Szwecji i innych krajach.

PLO — WKRÓTCE MILIONEREM

Do liczącego się w światowych sferach shippingowych klubu milionerów dołączy wkrótce gdyński armator — Polskie Linie Oceaniczne. Flota tego armatora licząca obecnie 166 statków o nośności 970 tys. ton wzbogaci się o cztery dalsze jednostki i w styczniu 1974 r. przekroczy tonaż miliona DWT.

Obsługując 33 linie, w tym dwie promowe, statki PLO docierają do wszystkich kontynentów. W 1973 r. zawinęły one do ponad 500 portów 95 państw, przewożąc blisko 9 mln ton ładunków i 130 tys. pasażerów. Średni wiek statków nie przekracza 9 lat, co stawia flotę PLO w rzędzie najmłodszych w świecie.



- Podczas „Dni filmu polskiego”, które odbyły się w Brukseli, wyświetlano m. in. film **Kazimierz Kutza** „Perla w koronie”, nagrodzony I nagrodą festiwalu brukselskiego „Mediorama”.
- Japoński krytyk sztuki i wydawca **Mitsugi Mochida** przekazał warszawskiemu Muzeum Narodowemu cenny dar w postaci 140 dzieł współczesnych artystów japońskich oraz 1200 książek i albumów.
- Sensacją sezonu teatralnego w Warszawie jest premiera „Wakawa dziejów” **Stefana Garczyńskiego** na scenie Teatru Narodowego w reżyserii **Adama Hanuszkiewicza**.
- W Suwałkach — rodzinnej miejscowości wybitnej poetki **Marii Konopnickiej** — organizuje się muzeum poświęcone jej życiu i twórczości.
- Złoty medal na I Międzynarodowym Biennale Medalistów Artystycznych im. **Danteo w Ravenie** zdobył artysta z Zielonej Góry **Leszek Krzyszkowski**.

MODERNIZACJA CIĄGÓW HANDLOWYCH ŚRÓDMIEŚCIA WARSZAWY

Trakt Królewski i Starówka począwszy od Nowego Świata aż po Rynek Nowego Miasta nabiera coraz bardziej charakteru turystycznego ciągu handlowo-gastronomicznego. W ostatnich dwóch latach zamknięto w tym rejonie wiele mało estetycznych i nieprzydatnych z punktu widzenia turystyki placówek, uruchamiając w ich miejscu małe kafejki, herbaciarnie, sklepy z upominkami, pamiątkami itp.

W ten sposób realizowany pierwszy etap modernizacji ciągów handlowych w Śródmieściu — dzielnicy, w której skoncentrowane jest prawie 30 proc. całej stoczeń sieci handlowej, najliczniej odwiedzanej przez krajowych i zagranicznych turystów. Po Starówce i Trakcie Królewskim przyszła kolej na główne ciągi handlowo-usługowe Śródmieścia, w rejonie **Marszałkowskiej** i **Al. Jerozolimskich**. Program opracowany przez władze dzielnicy na lata 1973—75 przewiduje utworzenie tu centrum handlowego godnego stołecznego grądu. Większość sklepów i zakładów usługowych otrzyma nowe wyposażenie oraz przejdzie kapitalne remonty. Niektóre placówki zmieniają branżę. Unowocześni się także wiele istniejących w Śródmieściu zakładów gastronomicznych przekształcając je w bary z przekąskami, kawowe, aperitifowe itp. — lokale, w których można szybko coś zjeść i wypić.



Zebrań sekcji sportowej „Zawsze”. W dyskusji członków sekcji i zarządu Stowarzyszenia analizowane są wyniki rozegranych ostatnio meczów



Pamiątkowe zdjęcie z jednego z ostatnich zebrań „Zawsze”. Mimo spóźnionej pory wszyscy w formie i w humorze. Po lewej w głębi prezes p. J. F. Krakowski

„ZAWSZE” z Saint-Etienne

Fot. W. SŁAWNY

STOWARZYSZENIE „ZAWSZE” z Saint-Etienne podobne jest pod wieloma względami do innych organizacji istniejących wśród Polonii francuskiej. Ma ono na celu podtrzymanie tradycji polskich, znajomości języka polskiego, szerzenie znajomości literatury i kultury polskiej. Ale Stowarzyszenie „Zawsze” różni się od innych tym, że skupia w swych szeregach wyłącznie młodych ludzi. Jest ich dużo, są dobrze zorganizowani i — wydaje się — największą ich siłą jest entuzjazm.

Zarząd i sekcje

Przewodniczącym Stowarzyszenia jest p. **Jean-François Krakowski**, wiceprzewodniczącym — p. **Jan Dolata**, sekretarzami — p. **Henryk Perdek** i p. **Christian Rowiński**, skarbnikiem — p. **Bernadette Lewandowska**, pomocnicami skarbniczki — p. **Krzyszyna Zemlik** i p. **Anna Dolata**.

Członkowie „Zawsze” są zgrupowani w sekcjach: sportowej, fotograficznej, filatelistycznej i innych. Mowa jest o stworzeniu kolejnych sekcji, o założeniu płytoteki i dalszym rozwijaniu działalności Stowarzyszenia.

Mając sekcję sportową można było zorganizować drużynę piłki nożnej. Należało do niej m. in. pp. **Kawala, Dudek, Dolegała, Szyla, Zimelka**. W przyszłym roku mają zamiar utworzyć żeńską drużynę siatkówki. Wśród członków „Zawsze” jest osiemnaście osób, które posiadają formację sportową i odpowiednie uprawnienia. W tej sytuacji przed Stowarzyszeniem otwierają się możliwości rozwinięcia szerokiej i ożywionej działalności sportowej. Są pewne trudności z jej rozpoczęciem, bo akurat wtedy, gdy potrzebny jest zespół w pełnym składzie, niektórzy członkowie są w podróży, inni mają trudności z przyjściem na zebrania etc. „Zawsze” nie jest wolne od takich trudności, jakie mają do pokonania wszystkie stowarzyszenia. Faktem więc tym bardziej zasługującym na podkreślenie jest to, że trzy pierwsze mecze rozegrali piłkarze ich ekipy bez porażki, pokonując łatwo swych przeciwników.

Cele i zamierzenia

„Zawsze” chciałoby wzbudzić szerokie zainteresowanie społeczeństwa, chciałoby przyczynić się do urozmaicenia życia zbiorowego w Saint-Etienne. Jeśli cel ten zostanie osiągnięty, Stowarzyszenie będzie mogło liczyć na poparcie i pomoc ze strony instytucji, organizacji i związków. Dotychczas — trzeba z wdzięcznością zanotować — młodzież z „Zawsze” otrzymała pomoc ze strony Fabryki Samochodów „Jelcz”. Inżynierowie z tego zakładu, którzy przyjeżdżają często do Saint-Etienne, spowodowali, że fabryka w Jelczu ofiarowała drużynę sportowej „Zawsze” stroje piłkarskie. Stowarzyszenie przyjęło ten dar z wielką wdzięcznością. Z „Jelczem” zostały odtąd nawiązane bliskie, przyjacielskie stosunki. Obecnie polska fabryka przygotowuje dla młodzieży z „Zawsze” zimowe koszulki z długimi rękawami o innych barwach, ponieważ jest już drużyna, która przyjęła wcześniej kolory, jakie wybrała sobie „Zawsze”.

Pewne kłopoty istnieją ze zdobyciem boiska treningowego, ale może uda się

je przewyciężyć, jeśli instytucje dysponujące terenami sportowymi zechcą Stowarzyszeniu przyjść z pomocą.

Sportowa sekcja uaktywni się na pewno. Stowarzyszenie ma również ambicję rozwinięcia działalności na szerszą skalę i stworzenia ośrodka kulturalnego, który byłby użyteczny dla ludzi polskiego pochodzenia, mieszkających w tych okolicach, a takich jest naprawdę dużo.

Dla Polonii

W centrum Saint-Etienne mieszka mało Polaków. Rodziny naszych rodaków są natomiast bardzo licznie rozsiadane w bliskich okolicach tego miasta.

Jaka jest tego konsekwencja?

Młodzi zrzeszeni w „Zawsze” twierdzą, że przede wszystkim stosunkowo słaba znajomość języka polskiego przez drugie i trzecie pokolenie emigracyjne. Duże skupiska sprzyjają opanowywaniu przez dzieci języka polskiego, podczas gdy brak środowiska i towarzystwa, w którym dzieci mogłyby przebywać, bawić się i rozmawiać jednocześnie po polsku — odbijają się bardzo niekorzystnie na ich znajomości polskiego. Młodzi z „Zawsze” stwierdzają, że mają trudności z wyrażaniem się po polsku, organizują dla siebie kurs języka polskiego, zaś dla wszystkich Polaków z Saint-Etienne i z okolicy — bibliotekę i płytotekę polską.

Biblioteka już jest, istnieje i pracuje sprawnie. W tej chwili składa się ona z 500 tomów. Potrzebne są bardzo przekłady dzieł literatury polskiej na ję-

zyk francuski. Potrzebne dla tych, którzy nie znają zupełnie polskiego, ale chcieliby dowiedzieć się czegoś o Polsce i jej literaturze. Ponieważ środki na zakup książek są małe, „Zawsze” liczy na pomoc innych organizacji i na dary. Z biblioteki korzysta wielu starszych ludzi, emerytów, którzy za skromną opłatą mogą otrzymać co 15 dni nową książkę do przeczytania. Organizując bibliotekę zwracano szczególną uwagę na konieczność zaopatrzenia jej w dzieła klasyków literatury polskiej. Obecnie młodzieży zależy na pozyskaniu utworów autorów współczesnych.

Zaczątek tworzonej płytoteki stanowi sześć płyt ofiarowanych przez Konsulat Generalny w Lyonie. Kilka płyt dokupiono z funduszy składkowych, ale trzeba zaapelować o dary, gdyż własne możliwości są niewielkie.

Poparcie z kraju

Towarzystwo „Polonia” w Warszawie, z którym „Zawsze” jest w kontakcie, zachęciło do dalszej wytrwałej pracy. „Polonia” wie, że Stowarzyszenie „Zawsze” przełamało już wiele trudności i przeszkód, że zreszta dzisiaj ogromną liczbę młodzieży polskiego pochodzenia tego regionu. Prezes „Zawsze” został zaproszony wraz z małżonką na kurs do Rzeszowa, zorganizowany przez „Polonię” i tam zetknął się z ludźmi i z Polski, i z Francji, i z innych krajów. **P. Jean-François Krakowski** wrócił z tego spotkania pełen zapału do dalszej pracy, ale spodziewa się od Towarzystwa „Polonia” jeszcze większej pomocy dla Stowarzyszenia.

Kilkakrotnie młodzie z „Zawsze” przyjmowali gości z Polski na swoim terenie. Odwiedził ich wiceprezes Polskiego Związku Motorowego p. **Paweł Dudek**. Ekipa piłki nożnej „Wisła” z Krakowa, podtrzymują kontakt z wielkim zespołem „Śląsk”, a „Mazowsza”, które występowało w Saint-Etienne, pomogli do rozpropagowania koncertów i sami rozsprzedali ponad 800 biletów. Występy „Mazowsza” udały się nadzwyczajnie, odbywały się one co wieczór przy pełnej sali.

Już pięć lat

Związek utworzony w 1969 r. wchodzi już w piąty rok istnienia. Rozwija się i wzmacnia organizacyjnie. Ze swych skromnych ksiadek pokrywa z trudnością koszty korespondencji. Szuka lokalu, pragnie zorganizować bal, który przyniósłby dochód i snuje coraz nowe marzenia. Nie są one odeprowadzone od rzeczywistości i dadzą się na pewno zrealizować. Gwarancją trwałości „Zawsze” są jego członkowie. Nie ma imprezy ani zebrania, na które nie stawiliby się wszyscy członkowie Stowarzyszenia. Miasto Saint-Etienne jest duże, liczy 400 tys. mieszkańców i rozciągnięte jest na olbrzymim terenie. Mieszkańcy Saint-Etienne dojeżdżają do centrum z domów rozrzuconych w promieniu 30 km. To wszystko jednak nie przeszkadza młodzieży z „Zawsze” do realizowania ich celów. Muszą podtrzymywać kontakt między sobą, muszą stać się silną, aktywną organizacją kulturalną, muszą podtrzymywać polskie tradycje i znajomość języka polskiego we Francji, muszą dokonać efektywnego wkładu w życie kulturalne i sportowe Saint-Etienne. Są młodzi, energiczni, ofiarni i pełni najlepszych chęci. Można mieć do nich zaufanie: zamierzenia swe zrealizują.

FAITES D'UNE PIERRE DEUX COUPS

Savez-vous ce que signifie en polonais l'expression „s'en lécher les babines”? Et savez-vous quel est l'équivalent français de l'expression „oblizywać się na myśl o czymś”? Eh bien, c'est justement „s'en lécher les babines”. Si pendant toute année vous aviez suivi les causeries de Jérôme et de Sylvie, nous n'aurions pas eu besoin de vous l'apprendre, car à l'heure qu'il est, vous connaîtrez l'expression „oblizywać się na myśl o czymś”. Et bien d'autres expressions polonaises et beaucoup de mots polonais.

Qui sont Jérôme et Sylvie? Ce sont deux enfants à qui „La Semaine Polonaise” accorde la parole deux fois par mois et dont le babil peut certainement, bien qu'il n'ait l'air de rien, vous être d'une grande utilité si vous apprenez le polonais.

Vous ne vous êtes pas encore attelé à l'étude du polonais? Qu'à cela ne tienne. De toute façon, vous vous devez de vous abonner à „La Semaine Polonaise”.

Pourquoi?

Parce que vous éprouvez certainement un vif attrait pour la Pologne. Parce que vous êtes sûrement curieux de connaître l'histoire et la culture du pays de vos pères et que „La Semaine Polonaise” est le seul journal à pouvoir satisfaire votre curiosité.

En effet, chaque semaine, notre hebdomadaire publie des textes consacrés à la littérature, à l'art, à la musique et au film polonais. Chaque numéro de „La Semaine Polonaise” contient aussi des articles qui traitent de l'industrie, de l'agriculture et du commerce polonais, de l'enseignement en Pologne, comme aussi des plus remarquables d'entre les sites polonais, des villes et des monuments touristiques polonais, etc. Ces articles — dont certains sont écrits en français et dont la plupart s'assortissent d'excellentes photographies — vous donneront une idée du pays de vos pères.

En vous abonnant „La Semaine Polonaise”, vous ferez aussi plaisir à vos parents. En effet, votre mère et votre père trouveront dans notre hebdomadaire des reportages sur le pays de leur enfance, des romans et des nouvelles auxquels ils prendront sûrement intérêt, des informations concernant la vie des colonies polonaises de France et de Belgique, des mots-croisés polonais, etc.

Faites d'une pierre deux coups: contentez vos parents et découvrez le pays de vos pères avec „La Semaine Polonaise”. Découvrez incontinent le bulletin d'abonnement qui se trouve à la page 17 du présent numéro, remplissez-le et postez-le aujourd'hui même!

**DES MILLIERS DE JEUNES D'ORIGINE POLONAISE
LISENT NOTRE HEBDOMADAIRE**

VOUS AUSSI VOUS AVEZ AVANTAGE A LE LIRE!

L'AVENTURE CINEMATOGRAPHIQUE DE S



LES PÈRES DES ENFANTS, DEBOUT LE POLONAIS TARKOWSKI
PÈRE DE STAS, ASSIS, L'ANGLAIS RAWLISON, PÈRE DE NEL



STAS A REÇU DE SON PÈRE UN FUSIL QU'IL EXPÉRIMENTE SUR
BORDS DU NIL, NEL SE CONTENTE DE SE BOUCHER LES OREILLES



STAS COMPARAIT DEVANT MAHDI. SON ATTITUDE DÉCISIVE ET LOYALE EN
IMPOSERA AU GRAND CHEF QUI RENDRA AUX ENFANTS LEUR LIBERTÉ



UNE INSURRECTION A ÉCLATÉ AU SOUDAN CONTRE L'OCCUPANT
ANGLAIS. LES INSURGÉS ACCLAMENT LEUR CHEF, MAHDI

STAŚ ET NEL



LES
LES



Un film pour tous. C'est-à-dire pour petits et grands. Ou encore pour tout à fait jeunes, pour jeunes, pour moins jeunes et tous les autres qui sont restés jeunes de cœur.

L'adaptation cinématographique d'un livre célèbre fait toujours couler beaucoup d'encre, car deux camps se forment: ceux qui sont pour l'adaptation fidèle du roman et ceux qui n'en ont cure. Des polémiques s'engagent, on va même chercher la petite bête pour lui donner des proportions gigantesques. Dans le film qui nous concerne ici „W pustyni i w puszczy” dont le titre français est „Les aventures de deux enfants en Afrique”, qu'importe si le lion coquet a brossé sa crinière avant de passer devant la caméra, qu'importe si l'éléphant africain a tout du pachyderme indien, qu'importe si les enfants ont les cheveux propres, etc... etc... C'est aussi l'avis du public, les salles de Pologne où le film est projeté ne désempissent pas.

Qui ne connaît le célèbre roman de Henryk Sienkiewicz „W pustyni i w puszczy” — traduit en français avant la guerre par Paul Cazin sous le titre de „Le gouffre noir” (Nathan éd., Coll. Aventures et voyages — 1934). L'histoire se passe en Egypte, vers la fin du siècle dernier. Les héros en sont deux enfants, Staś Tarkowski âgé de quatorze ans et Nel Rawlison, une ravissante fillette de huit ans. Les pères des enfants sont veufs. Tous deux ingénieurs, ils travaillent ensemble à la construction d'un réseau de canaux et ils se sont liés d'amitié. Pour des raisons politiques, les deux enfants sont enlevés par des partisans de Mahdi qui s'est insurgé contre les Anglais et occupe tout le Soudan. Et voilà nos enfants lancés dans une longue aventure pleine de péripéties. On les suit dans le désert, dans une ville arabe, dans la forêt, la brousse, dans un village nègre, au milieu de gens plus ou moins bien disposés à leur égard, au milieu de bêtes très photogéniques, jusqu'au „happy end” final.

LA REALISATION

Tout en restant fidèle au roman, le metteur en scène de ce film, Władysław Slesicki, a apporté les changements qui s'imposaient. Henryk Sienkiewicz a écrit ce livre en 1911 en se basant sur une histoire authentique mais au dénouement tragique. Vingt ans auparavant, il avait accompli un voyage sur le continent noir et il se servit de ses souvenirs dans le roman. L'inspiratrice de l'écrivain était une fillette de dix ans fille adoptive d'un ami, que Sienkiewicz aimait comme sa propre petite-fille.

En premier lieu, il a fallu condenser l'histoire et Władysław Slesicki a tenu à mettre en relief les valeurs humanitaires du roman, il a fallu également replacer certains faits dans leur contexte historique.

Le tournage du film a duré trois ans. Les extérieurs ont été filmés en Egypte, au Soudan et en Bulgarie. Ancien documentariste, Wł. Slesicki a su faire jouer les paysages, il a été aidé en cela par l'excellente photographie de Bogusław Lambach. Les péripéties n'ont pas manqué au cours du tournage. D'abord une inondation au Soudan interrompit les prises de vues, ensuite ce fut la guerre. Les figurants noirs sont souvent d'authentiques guerriers qui ne connaissent pas le cinéma mais imposèrent parfois leur participation et le metteur en scène sut profiter de l'occasion. Malgré les interruptions de la réalisation, malgré de continuelles difficultés à surmonter, le metteur en scène a su garder au film une unité due également à une bonne direction des comédiens.

LES COMEDIENS

Les héros tout d'abord. Staś est interprété par un jeune lycéen de Łódź, Tomasz Mędrzak, et Nel par Monika Rosca élève de l'école de musique de Łódź où elle étudie le piano et la flûte. Les deux jeunes ont été choisis parmi des milliers de candidats. Leur choix a été parfait. Ces deux amateurs — des enfants dépendait en partie le succès du film — tirent à merveille leur épingle du jeu. Dès leur apparition le spectateur est séduit, une légère gaucherie bien compréhensible est effacée par la simplicité de leur personnalité pleine de spontanéité, empreinte du charme de l'enfance. Les jeunes spectateurs ne protestent pas, ils retrouvent les héros du livre et même retournent une seconde fois au cinéma pour s'enfermer trois heures (c'est la durée de ce film en deux parties) pour revivre une fois encore les aventures de Staś et de Nel.

Les pères des enfants sont interprétés par Edmund Fetting (M. Rawlison) et Stanisław Jasiukiewicz (Władysław Tarkowski). Ce dernier est décédé avant la fin du tournage ce qui a nécessité des changements dans la réalisation des scènes finales. Les interprètes égyptiens et soudanais sont également excellents.

Un film qui tiendra longtemps l'affiche et que nous vous souhaitons de voir bientôt en France et au Bénélux.

W. N.

Photos: CWF

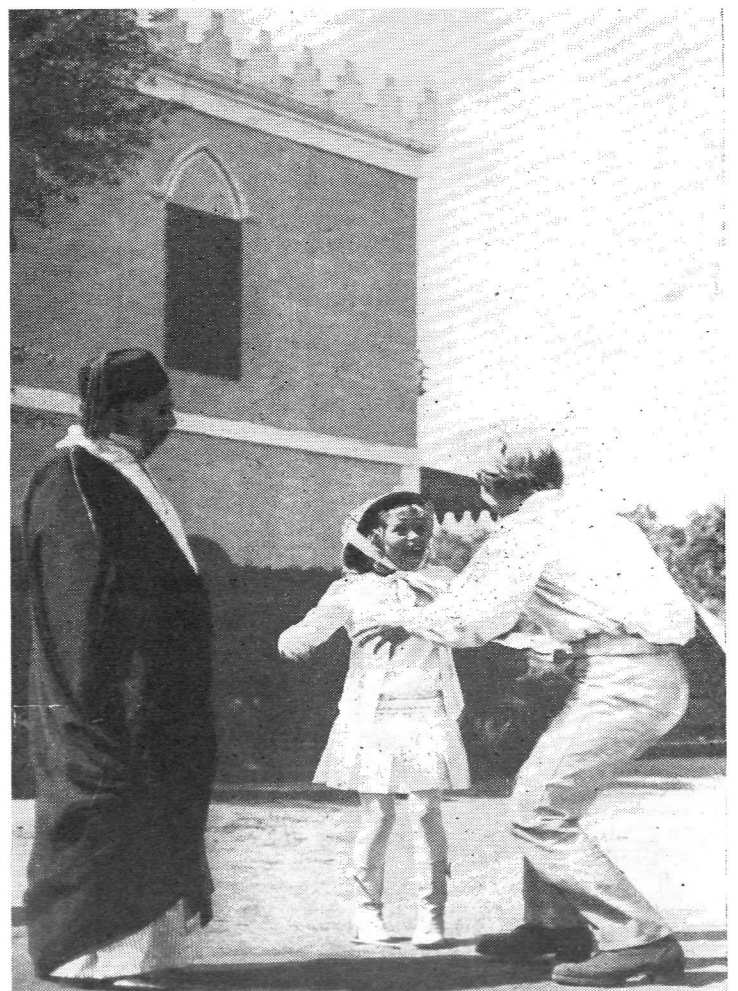
Adaptacje słynnych powieści zawsze wzbudzą dyskusje. Tak będzie na pewno i z filmem nakręconym wg powieści Henryka Sienkiewicza pt. „W pustyni i w puszczy” (tłumaczona przed wojną na język francuski pt. „Le gouffre noir”). Tym niemniej przygoda filmowa Stasia i Nel, którą przedstawił nam reżyser Władysław Slesicki jest obrazem pasjonującym wszystkich, niezależnie od wieku.

Praca przy filmie trwała trzy lata. Plenery były nakręcane w Egipcie, Sudań i Bułgarii. Na terenie Sudań filmowcy spotykali się z plemionami murzyńskimi, dla których pojęcie kino i film były zupełnie obce i niezrozumiałe, ale które z wielką chęcią współpracowały z polskimi aktorami. Dwoje najgłośniejszych — to licealista Tomasz Mędrzak i uczennica szkoły podstawowej Monika Rosca. Wybrani spośród tysięcy kandydatów są znakomici. Tych dwoje dzieci swoją wzruszającą grą oddaje w pełni atmosferę sienkiewiczowskiej powieści.

Autorem zdjęć, które same w sobie są arcydziełem, jest Bogusław Lambach.



LE CHIEN SABA EST LE COMPAGNON FIDÈLE DES DEUX ENFANTS TOUT AU LONG DU FILM



AU DÉPART, L'ENLÈVEMENT EST POUR LES ENFANTS UN BEAU VOYAGE VERS LEURS PÈRES



UN CLASSEUR AVEC DES TIMBRES POLONAIS EST UN AGRÉABLE ET ORIGINAL CADEAU DE NOËL

Voici quelques
timbres choisis
parmi les
magnifiques
séries aux
sujets extrêmement
variés

On peut se procurer
toutes les séries à:

LA BOUTIQUE POLONAISE
25, rue Drouot
75009 Paris

PODWYŻKA EMERYTUR Z KASY AUTONOMICZNEJ

W związku z podwyżką zarobku referencyjnego (4 kategoria robotnika powierzchni w zagłębiu Nord i Pas-de-Calais) od 1 sierpnia br. pensje starcze wypłacane przez Kasę Autonomiczną będą podwyższone o 2,369% począwszy od tej samej daty.

Podwyżkę tę otrzyma się przy wypłacie pensji w grudniu. Zastosowana już ona będzie do poprzedzającego 3-miesięcznego okresu (wrzesień, październik, listopad), a za sierpień zostanie wypłacona zalegiłość.

W związku z tą podwyżką, stawka pensji i świadczeń, płaconych przez Kasę Autonomiczną podnosi się od 1 sierpnia następująco:

— 2.415,30 F jako świadczenie pośmiertne z dodatkiem w wysokości 336,52 F za każde dziecko na utrzymaniu do lat 16,

— 8.119,20 F jako minimum pensji inwalidzkiej albo pensja starcza odpowiadająca 30-letniemu stażowi pracy na powierzchni,

— 67,66 F za każdy kwartał pracy na powierzchni,

— 244,82 F miesięcznie w formie świadczenia sierociego.

Jest ono podwójne dla całkowitych sierot po ojcu i matce.

Świadczenie to nie łączy się z przelewem rent za wypadki przy pracy czy chorobę zawodową na dzieci ofiar wypadku przy pracy czy choroby zawodowej. Przeciwnie zaś, łączy się ono z dodatkami rodzinnymi.

— 183,52 F miesięcznie jako świadczenie za dziecko na utrzymaniu płacone przez C.A.N. Świadczenie to nie łączy się z dodatkami rodzinnymi ani z „salaire unique”.

Te dwa powyższe świadczenia są zniesione z chwilą kiedy dziecko osiągnie wiek 16 lat.

PRZEZ MOJE OKULARY

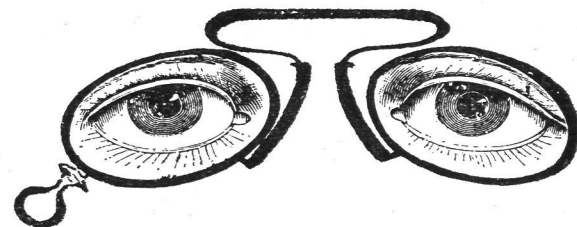
Jeszcze jubileusze, sztuka i Kraków

W jednym z poprzednich felietonów, w którym pisałem o Jesieni Poetyckiej, złośliwy chochlik drukarski spletał psikusa, przekręcając nazwisko wybitnego poety (stale od 40 lat zamieszkującego w Paryżu), honorowego gościa tej Jesieni — Jana Brzękowskiego. Przepraszając Poetę i Czytelników pragnę przy okazji dorzucić garść uzupełniających wiadomości na temat Jubileuszu 50-lecia twórczości literackiej Szanownego Jubilata.

Jan Brzękowski był czołowym — obok Peipera i Przybosia — uczestnikiem ruchu artystycznego, jaki rozwinął się w Krakowie po pierwszej wojnie światowej, a który w historii literatury polskiej zyskał miano awangardy krakowskiej. Jan Brzękowski jest nie tylko wybitnym poetą (piszącym również w języku francuskim), prozaikiem — ale również teoretykiem sztuki nowoczesnej. Największą — sędzę — satysfakcją Poety jest chyba fakt, że jego doświadczenia artystyczne posłużyły za punkt wyjścia najmłodszej współczesnej poezji polskiej. I właśnie tego z okazji Jubileuszu gratulujemy Poezji najbardziej.

Jan Brzękowski przybył do Krakowa (Jubileusz organizował krakowski oddział literatów polskich) wraz z małżonką, rzeźbiarką francuską, panią Suzanne de Lamer.

A teraz słów kilka o innym, całkiem odmiennym jubileuszu: mam na myśli Jubileusz Klubów Międzynarodowej Prasy i Książki. Inicjatywa wyszła ze środowiska dziennikarskiego 25 lat temu. W 1948 roku otwarto w Warszawie przy placu Unii Lubelskiej pierwszy Klub MPiK. Przystronny lokal, piękne wnętrza, wygodne fotele, pyszna kawa — i prasa i książki z całego świata! Po pół roku otwarto cztery dalsze kluby: w Łodzi, Wrocławiu, Katowicach — i drugi warszawski na Żoliborzu. Obecnie działają w Polsce 64 Kluby. W najbliższych latach liczba ich się potroi! Ogólna ilość czasopism dostępnych w klubach wynosi 680 tytułów zagranicznych. Frekwencja jest ogromna i wciąż wzrasta. Tylko przez jeden Klub na warszawskiej Scianie Wschodniej przewijają się dziennie ponad tysiąc osób. Czyż trzeba mówić o ogromnej roli



kulturalnej tej działalności? A wiadomo przecież, że ta działalność nie ogranicza się do książek i czasopism. Dochodzą jeszcze prelekcje, spotkania, dyskusje, wieczory muzyczne, koncerty żywego słowa, wystawy plastyczne i kursy języków obcych. Niech nam więc działają, rozwijają się i mnożą!

A teraz wróćmy do codziennych spraw kulturalnych. Pragnę odnotować dwie interesujące wystawy plastyczne. Jedna, to wystawa grafik i rysunków (w Domu Plastyka w Warszawie) **Zygmunta Magnera**, wychowanka warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych i profesorów: **Tchórzewskiego**, **Pałkowskiego** oraz **Pałki**. Jest to wystawa bogata, urzekająca ekspresją plastyczną. Forma wystawianych prac przywołuje na myśl poetykę symbolów surrealistów. Magnier ma już za sobą wiele wystaw, sukcesów i nagród. Obecna przyniosła mu uznanie i krytyki, i odbiorców.

Druga wystawa, nieco skromniejsza, to ekspozycja „Rysunków z planu filmowego”. Autorem jest **Adam Perzyk**, w jednej osobie plastyk i aktor. Wykonał te rysunki w przerwach między nakręcaniem scen do filmów, w których brał udział jako aktor. Adam Perzyk jest też autorem cyklu rysunków teatralnych, w których odnotował wszystkie ważniejsze spektakle i kreacje aktorskie, a także występy w Polsce teatrów zagranicznych — między innymi Komedii Francuskiej i Teatru Villara. Publikował te rysunki w tygodniku „Świat”, w miesięczniku „Polska” i w „Teatrze”.

Ponieważ zacząłem ten felieton od Krakowa — na Krakowie skończę. W wyniku pomyślnych wiatrów dla kulturalnych inwestycji, gród podwawelski uzyskał wreszcie fundusze konserwatorsko-budowlane. W wyniku tego faktu ulegną przebudowie Sukiennice (oczywiście tylko wnętrza) i poddane zostaną odnowieniu oraz zagospodarowaniu zabytkowe domy Starego Miasta. Szczególnie ulica Kanoniczna, wiodąca na Wawel, z którą związane są dwa nazwiska wielkich Polaków — Jana Długosza i Stanisława Wyspiańskiego. A więc Kraków przestał się walić i zaczyna budować! Największą jednak sensacją Krakowa jest decyzja o budowie Opery. Gdzie stanie, jak będzie wyglądała? O tym innym razem.

OST

DES SCORRIES AU LIEU DE CIMENT

Jusqu'à présent on ne savait trop que faire de ces scorries que toutes les grandes fonderies rejettent et qui finissent par s'amonceler en terrils, principalement en Silésie où ils forment des paysages lunaires.

Un groupe de scientifiques de l'Institut des Matériaux de Construction et de Réfractarité de l'Académie de Fonderie et des Mines a mis au point une méthode de production de matériaux liants à partir des scorries des hauts-fourneaux. Les premiers essais de l'utilisation de ce nouveau matériau à la production du béton ont été obtenus à une échelle semi-industrielle, à Leg, non loin de Cracovie, ils ont confirmé la justesse de la méthode mise au point. Ce nouveau matériau a été expérimenté sur différents chantiers de Cracovie avec un succès total.

L'air du temps

Les rues sentent le sapin de Noël, les magasins présentent une débauche d'articles de Noël, les boules plus éclatantes les unes des autres, guirlandes épaisses et fournies et argentées et dorées, les bougies tout aussi multicolores que les boules et tous ces articles qui font Noël.

En Pologne, quand la première étoile se montre au ciel, on s'attable. Avant de prendre place, on rompt un petit morceau de pain à chanter que l'on s'offre tour à tour en se souhaitant le meilleur. La tradition demeure parce qu'elle comprend quelque chose de magique, les vœux les plus simples, avec leur potentiel de sincérité, tiennent toujours du merveilleux. On réserve également un couvert pour celui qui peut frapper à la porte et qui progresse dans la neige vers la lumière qu'il voit au loin.

La paille sous la table et les gerbes de blé aux quatre coins de la pièce ont dis-

paru, car qui garderait de pareilles gerbes à notre époque? Ce qui est resté et qu'on se répète de bouche à oreille — car comment afficher des croyances aussi naïves — c'est le langage des bêtes. Les animaux parlent en cette nuit de Noël et leurs discours sont la plus belle musique, elle se traduit dans leur regards. Les oiseaux aussi ne peuvent être oubliés. Dans les villes pigeons et moineaux, freux, et mésanges (il y a des mésanges à Varsovie) reçoivent qui le lard, qui les graines, qui le pain.

Dans les familles polonaises et d'origine polonaises on chantera en chœur les „kolędy”, ces magnifiques chants de Noël que tous connaissent et que les enregistrements du groupe folklorique Śląsk nous rappellent quand la mémoire chancelle.

Chers Lectrices, chers Lecteurs, que Noël soit pour vous une douce fête familiale et que l'année à venir vous soit clémente et heureuse!

EN COURANT...

● Les archives nationales de la voïvodie de Kielce fêtent leur 50^e anniversaire. Créées le 1^{er} janvier 1923, d'importants documents ont été rassemblés que les employés ont réussi à sauver de la destruction. Les actes les plus anciens proviennent des années 1807—1867. Les archives sont également accessibles aux hommes de science et aux étudiants.

● L'Association des Polonais de Hollande a été fondée en 1923. Leur activité n'a jamais cessée depuis aussi, à l'occasion de son 50^e anniversaire, à Heerlen, dans le Limbourg hollandais, le théâtre de la ville a réuni plus de 700 personnes avec le fondateur de l'Association, Jan Kopaszewski. Le secrétaire général de „Polonia” a remis à l'Association la Croix d'Or du Mérite, à Jan Kopaszewski et à ses collaborateurs, croix accordées par le Conseil de l'Etat polonais.

● Un nouveau pont a été jeté sur l'Odra à Lubiesz. Grâce à lui, la route de Poznań vers les Karkonosze est raccourcie de plus de 30 kilomètres. Maintenant, quand on gagne Jelenia Góra à partir de Poznań, on évite Wrocław.

● Dans le village de Brabówka près de Białystok un obélisque élevé en souvenir des victimes du fascisme a été dévoilé. Dans le cimetière voisin, les cendres de 16 000 victimes des hitlériens sont enterrées. Dans les années 1941—44, les hitlériens se livrèrent en cet endroit à des exécutions massives de la population polonaise civile et de prisonniers soviétiques.

● Une fabrique d'armement de pièces de musée. Ce sont les Entreprises de l'Industrie Régionale de Zduńska Wola qui se livrent à cette production en série d'après des modèles originaux prêtés par le Musée de l'Armée Polonaise. Grâce à un traitement final spécial, les pistolets sortant de la fabrique auront l'air comme „vieux”. C'est là un article recherché pour l'exportation.

● En novembre dernier s'est tenu à Poznań la VIII^e Semaine Archéologique, manifestation scientifique de vulgarisation qui rencontre un grand succès parmi la jeunesse des écoles de la ville. Au cours de cette semaine il est question de toutes les découvertes archéologiques accomplies dans l'année en Grande-Pologne. Des films et photos accompagnent les exposés.



UN CENTRE CULTUREL ET TOURISTIQUE DANS LA REGION DE LUBLIN

Non loin de Lubartów à Kozłówka, s'élève un palais datant du XVIII^e siècle et dû à l'architecte J. Fontana qui l'éleva pour la famille des Bielińskis.

Ce château est un des rares de Pologne à avoir traversé la dernière guerre sans souffrir, aussi on put l'utiliser dès 1944. A cette époque, un des premiers musées de Pologne y fut ouvert mais la fréquence des visiteurs y était rare car la route pour y parvenir était des plus mauvaises, il fut alors décidé d'en faire un magasin de musée.

Mais il ne pouvait en rester ainsi car le château construit par un des plus célèbres ar-

chitectes travaillant en Pologne au XVIII^e siècle devait être mieux utilisé.

Dernièrement un accord a été passé entre le Ministère de la Culture et des Arts et, le Haut Comité à l'Education Physique et au Tourisme et le Présidium du Conseil du Peuple de la Voïvodie pour l'ouverture à Kozłówka d'un centre du musée et de tourisme. Dans le bâtiment central on verra un Musée des Intérieurs et dans les dépendances un hôtel et un restaurant seront aménagés. Dans quelques années, avec la création d'un nouveau lac artificiel, ce sera un centre des sports nautiques.

Si les frais généraux de la restauration sont élevés, ils se remboursent très vite.

Pendant longtemps à l'écart des routes, le palais a attendu son heure pour briller d'un éclat neuf.

(Photo CAF)

UN CHATEAU, CENTRE DE L'ORDINATION

Dans les environs de Walbrzych, se dresse un vaste château qui va devenir un centre de l'ordination, en effet le Conseil du Peuple de la Voïvodie de Wrocław l'a confié aux entreprises Mera (appareils de mesure et de l'électronique) afin d'y créer un centre d'instruction des cadres pour les machines à calculer de production polonaise.

Le château de Książ se dresse sur une hauteur qui domine la vallée Pełcznica, non loin de Świebodzice. Elevé au XIII^e siècle ce château des Piasts fut transformé au XVII^e siècle et agrandi au XVIII^e siècle dans un style baroque. Il connut encore des transformations au début du XIX^e siècle. Au cours de la dernière guerre, les Allemands tentèrent d'en faire une résidence pour Hitler et à cet effet ils construisirent un énorme bunker sous le château détruisant pour cela les magnifiques intérieurs.

A l'heure actuelle le château est restauré. En deux ans 185 pièces ont été restaurées. Le nombre total des pièces est de 620! Les environs du château ont également été aménagés et on y trouve entre autres un hôtel avec un restaurant. Les vastes terrasses avec points de vue ont été rendues accessibles aux touristes.

Le château est donc appelé à remplir deux rôles. Les employés de l'entreprise Mera y suivront des cours et le tourisme aura un grand rôle à jouer par la suite.

RZESZÓW TOUJOURS PLUS INDUSTRIALISE

La voïvodie de Rzeszów, autrefois une des plus pauvres de Pologne, continue à connaître une expansion industrielle dynamique qui pèse d'un poids appréciable dans l'économie nationale. Il n'est pas d'année sans qu'une nouvelle fabrique ne soit construite.

Pétrole, gaz, soufre, autobus, machines pour le bâtiment et les mines, moteurs, produits chimiques industrie légère, textiles... voilà en très gros tout ce que produit la voïvodie de Rzeszów qui compte 1 792 000 habitants.

Cette année, les investissements ont porté sur 9,7 milliards de zlotys, près de 20% de plus que prévu. Cette année, la production de la voïvodie sera de quelque 72 milliards de zlotys.

Sur la photo, la construction, à Jarosław, d'une fonderie de verre d'emballage qui produira 424 millions de pièces annuellement, principalement pour l'industrie alimentaire. (Photo CAF)



VERS UN MUSEE DE LA CARICATURE

En fait ce musée existe dans l'appartement de l'un des plus célèbres dessinateurs polonais, Eryk Lipiński, qui est aussi affichiste, décorateur et écrivain.

Au départ, ce fut une collection réunie par les soins du caricaturiste. Au fur et à mesure des années qui passaient, la collection s'enrichissait de dessins des plus grands caricaturistes mondiaux tels Jean Effel, Feliks Topolski, Kukryniks, Adolf Hoffmeister, Kurt Halbritter, Josett Janessens, Robert Osborne etc...

Tout est enfermé dans des cartons tenus dans des placards que le propriétaire n'ose plus ouvrir. Outre les oeuvres de caricaturistes, Eryk Lipiński détient toute une littérature sur le dessin satirique. Si un tel musée voit le jour, il aura un caractère dynamique, outre une exposition permanente, il abritera des expositions temporaires et des rencontres avec les caricaturistes. L'idée du musée a été retenue, pour la réaliser il ne manque que le local.



Dla Pań i o Paniach

CIEKAWOSTKI

W Belgradzie odbył się niedawno III Międzynarodowy Konkurs Muzyczny pod auspicjami Jeunesse Musicale. We wprowadzonej w tym roku po raz pierwszy dyscyplinie wokalne piękny sukces odniosła w grupie głosów żeńskich studentka warszawskiej Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej, młoda sopranistka **Jolanta Omiljanowicz**, która zdobyła pierwszą nagrodę.

Dużym powodzeniem na rynku muzycznym cieszy się ostatnio płyta „Rock and Roll People” nagrana przez piosenkarkę o pseudonimie **Bobbie McGos**, która jest z pochodzenia Polką i jej prawdziwe nazwisko brzmi **Wanda Teresa Anna Zielińska**.

Barbara Hulanicka, artystka plastyk, której tkaniny oparte o ludowe motywy Warmii i Mazur znane są daleko poza granicami naszego Kraju. Tkaniny artystki zdobią polskie i zagraniczne muzea oraz gabinety wybitnych mężów stanu.

Barbara Hulanicka, wychowanka warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych jest dziś kierownikiem Muzeum Mikołaja Kopernika mieszczącym się w zamku fromborskim, którym opiekuje się wraz z mężem. Artystka jest laureatką wielu nagród.

AU FUMET
SAVOUREUX



DINDONNEAU DE NOEL

Si la célèbre dinde de Noël proprement dite est aux marrons, un dindonneau fait aussi l'affaire et même on le préfère de plus en plus car les familles ne sont plus si nombreuses. Si vous optez pour le dindonneau, nous vous le conseillons aux poires, la chair n'en sera que plus tendre.

A l'intérieur du dindonneau, mettez les poires (au nombre de 3) que vous avez coupées en quatre. Recousez. Avez une fourchette, travaillez du beurre avec sel et poivre et recouvrez-en le dindonneau que vous posez sur la grille du four (qui aura été allumé à l'avance). En-dessous dans la lèche-frite, versez 1 verre d'eau. Laissez dorer le dindonneau de tous côtés, surveillez la cuisson en le retournant de tous côtés et en l'arrosant. Il faut compter 1 h 1/2 de cuisson en tout.

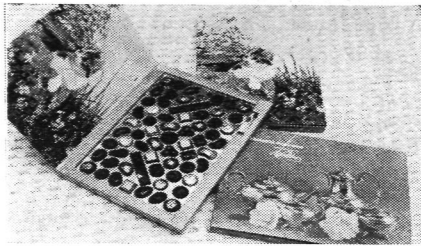
Quand vous découpez le dindonneau, veillez à recueillir le jus que vous ajoutez à celui de la lèche-frite. Déglacez avec un tout petit peu d'eau bouillante et vous faites tout juste prendre un bouillon. Servez le dindonneau avec les poires et la sauce à part.

Pour rappeler la tradition polonaise, vous servirez avant un poisson. Ce peut être un brochet ou un sandre que vous préparerez de la façon suivante: Enroulez le poisson préparé dans un grand papier beurré et mettez au four très chaud pour une heure en arrosant de temps en temps avec du beurre fondu. Rangez-le ensuite sur un plat, coupez en tranches et servez avec une sauce au raifort, et des rondelles de citron.

Joyeux Noël!

ERNESTINE DODUE

PYSZNE I PIĘKNIE PAKOWANE

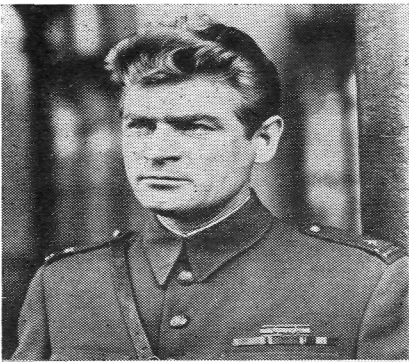


Znane wyroby cukiernicze sławnej nie tylko w Kraju firmy „E. Wedel” cieszą się ogromnym powodzeniem. Są smaczne, zdrowe i coraz piękniej pakowane. Ostatnio ukazały się na rynku śliczne bombonierki, na widok których nie tylko łakomczuchy, ale i panie dbające o linię nie potrafią przejść spokojnie.

Chyba najpopularniejszy

Stanisław Mikulski (przedstawiliśmy go Paniom przed rokiem) został laureatem nagrody artystycznej ministra obrony narodowej PRL. Jest jednym z najpopularniejszych ludzi w Polsce i najpopularniejszym chyba polskim aktorem okresu powojennego. Nie mające precedensu powodzenie serialu telewizyjnego „Stawka większa niż życie” stało się wielkim sukcesem Stanisława Mikulskiego. Warto też powiedzieć, że dla filmu Mikulski został odkryty w 1950 roku, gdy był jeszcze przed maturą — jego debiut nastąpił w filmie „Pierwszy start”. Można go było potem obejrzyć w bardzo wielu obrazach. Najbardziej upamiętniły się jego role w „Godzinach nadziei”, „Kanale”, „Zamachu”.

Wszyscy, którzy znają Stanisława Mikulskiego, którzy zetknęli się z nim na scenie, na planie filmowym lub w życiu prywatnym, wiedzą doskonale, że mimo swej popularności potrafił zachować prostotę, jest bezpośredni, a w jego sposobie bycia nie ma cienia pozycy.



WYCHOWANIE SPRAWA WAŻNA

W systemie oświaty i wychowania zaszły w ostatnim okresie poważne zmiany. Rosną wymagania stawiane szkole, a szkoła oczekuje od rodziców większej niż dotychczas współpracy. Już wkrótce obowiązować będzie nowy regulamin komitetów rodzicielskich. Członkowie tych komitetów będą zaznajamiali ogół rodziców z programami wychowania i nauczania tak, by wspólnie realizować wynikające z tych programów zadania. Będą także pomagać szkole w pracach organizacyjnych związanych z uruchamianiem ognisk przedszkolnych i wcześniejszymi zapisami do klas pierwszych itd.

Komitety wspólnie z nauczycielami opracują program zapewnienia uczniom ciekawych zajęć i rozrywkę po godzinach lekcyjnych.

Nowy regulamin przewiduje również udział rodziców w przyznawaniu stypendiów i pomoc w organizowaniu żywienia i dowożenia uczniów do szkoły, a także sygnalizowanie szkole potrzeb i kłopotów materialnych dzieci.

Są to oczywiście tylko niektóre zadania wynikające z nowego regulaminu. Ich realizacja z pewnością pomoże wszystkim, rodzicom i nauczycielom we wspólnej ważnej sprawie — w coraz lepszym kształceniu i wychowaniu dzieci.

Zdjęcia: CAF

Oleśnickie trojaczki



W Oleśnicy mieszkają ulubione przez całe miasto trojaczki. Są to dziewczynki, w tej chwili 16-miesięczne: **Anetka**, **Edyta** i **Iwonka Makowskie**. Fotoreporter uchwycił je w momencie, gdy mama, **pani Bogusława**, wywoziła je na spacer w pięknym „trzyosobowym” wózku.

EGZOTYCZNA „HALKA” W WARSZAWIE



W ubiegłym miesiącu bawił na gościnnych występach w Warszawie zespół artystów kubańskich. W programie opera Stanisława Moniuszki „Halka” w reżyserii **Marii Fołtyn**. Partię Halki śpiewała **Yolanda Hernandez**, a partię Janusza — **Ramon Calzadilla**, soliści Opery Narodowej w Hawanie. Przedstawienie cieszyło się ogromnym powodzeniem mieszkańców stolicy i uznaniem stołecznych krytyków muzycznych.

AKTORKA — PORUCZNIK

Bywalcy katowickiego teatru znają dobrze panią **Sabinę Chromińską-Leśniak**. Mówi się często o niej: aktorka — porucznik. Nie jest to przydomek wzięty ze sztuki, w której wystąpiła na scenie. To życie w 1943 roku powierzyło pani Sabinie tę rolę. Jej debiut aktorski nie odbył się na scenie, ale w przyfrontowym lesie, przy wtórce wybuchających bomb i pocisków. Później, już po wojnie, teatr stał się treścią jej życia. Ale wtedy, będąc aktorką Teatru Wojska Polskiego 1 Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, wciąż czuła się żołnierzem. Sabina Chromińska przeszła pełne wykształcenie bojowe. Ukończyła szkołę podoficerską, służyła w batalionie żeńskim im. Emilii Plater.

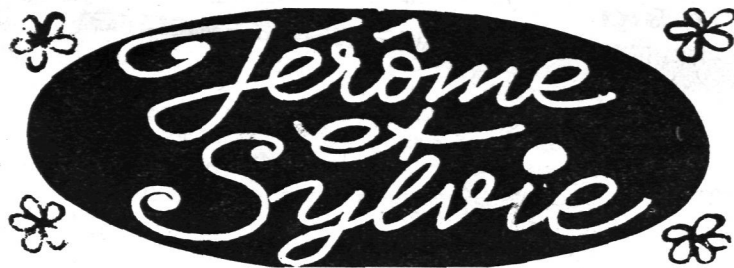
— Pamiętam nasz pierwszy program, reżyserowany przez dyrektora **Krasnowieckiego** — wspomina p. Sabina. — Program zatytułowany był „Droga do Polski”. Ile radości sprawiła ta składanka, ile lez spłynęło po umęczonych żołnierskich twarzach... Zadne słowa nie są w stanie tego dzisiaj wyrazić. Trzeba to było przeżyć i widzieć.

Rys. Marek Kononowicz



— Widzę, żeś sobie sprawił trzy nowe krawaty. Ale czy odnowiłeś też prenumeratę?

— Je vois que l'on s'est offert trois cravates. Mais a-t-on pensé à renouveler son abonnement à „La Semaine Polonaise”? Hein?



ZDOBIMY CHOINKI

Ponieważ zbliżają się święta Bożego Narodzenia, więc wszyscy zaczynają rozglądać się za pięknymi choinkami. Po francusku ROZGLADAĆ SIĘ ZA CZYMŚ to RECHERCHER QUELQUE CHOSE, PRAWDZIWIY to VRAI, a SZTUCZNY to ARTIFICIEL. Bo istnieją prawdziwe choinki i choinki sztuczne.

Syvia nie wiedziała, na czym polega różnica między prawdziwą choinką a choinką sztuczną, więc ja jej to wytłumaczyłem. Po francusku RÓŻNICA to DIFFÉRENCE, POLEGAC NA CZYMŚ to CONSISTER EN, a FABRYKA to USINE. Bo prawdziwe choinki rosną w lesie, a choinki sztuczne wyrabia się w fabrykach. Poza tym prawdziwa choinka pachnie żywicą, a sztuczna choinka nie wydziela żadnego zapachu.

Po francusku ŻYWICA to RÉSINE, WYDZIELAĆ ZAPACH to EXHALER UNE ODEUR, a TRACIĆ to PERDRE. Bo prawdziwe choinki po kilku dniach tracą swoje igielki, a sztuczne choinki pozostają nietknięte. Po francusku NIETKNIĘTY, to INTACT, a WYBRAC to CHOISIR. Bo Sylwia wybrała na targu sztuczną choinkę, a ja powiedziałem mamie, że wolę choinkę prawdziwą.

Teraz zajęci jesteśmy zdobieniem naszych świątecznych drzewek. Po francusku ZDOBIĆ to ORNER, a ZAWIESZAĆ to SUSPENDRE. Bo zawiesiliśmy już na nich mnóstwo różnobarwnych bombek choinkowych. Po francusku RÓŻNOBARWNY to MULTICOLORE, BOMBKA CHOINKOWA to BOULE DE NOËL, a PRZYSTRAJAC to PARER. Bo obecnie przystrajamy nasze choinki cienkimi, błyszczącymi nićmi, które nazywają się włosami anielskimi.

Za chwilę nasze mamy nasadzą na wierzchołki naszych choinek iglice. Po francusku WIERZCHOŁEK to SOMMET, IGLICA to FLÛCHE, a GWIAZDA to ÉTOILE. Bo pod iglicami nasze mamy zawieszają wielkie elektryczne gwiazdy, które będą mrugać.

Po francusku MRUGAĆ to CLIGNOTER, ŚWIECZKA to BOUGIE, a ŻARÓWKA to AMPOULE. Bo moja choinka oświetlona będzie świeczkami, a choinkę Sylwii oświetlać będą żarówki.

Choinki poproszmy sztucznym śniegiem. Po francusku POPRÓSZYĆ to SAUPOUDRER, a SZOPKA to CRÛCHE. Bo pod choinkami postawimy szopki.

Zapomniałem Wam powiedzieć, że Sylwia stłukła jedną bombkę. Po francusku STŁUC to BRISER, DAC W SKORĘ to DONNER UNE FESSÉE, a ROZDEPTAĆ to ÉCRASER. Bo ja żadnej bombki nie stłukłem, ale mama i tak dała mi w skórę, bo niestety rozdeptałem aż trzy bombki.

JÉRÔME

NOUS ORNONS NOS SAPINS

Comme Noël approche, tout le monde est à la recherche d'un beau sapin. En polonais RECHERCHER QUELQUE CHOSE c'est ROZGLADAĆ SIĘ ZA CZYMŚ, VRAI c'est PRAWDZIWIY, et ARTIFICIEL c'est SZTUCZNY. Car il existe de vrais sapins et des sapins artificiels.

Moi, je ne savais pas en quoi consiste la différence entre un vrai sapin et un sapin artificiel, alors Jérôme me l'a expliqué. En polonais DIFFÉRENCE c'est RÓŻNICA, CONSISTER EN c'est POLEGAC NA CZYMŚ, et USINE c'est FABRYKA. Parce que les vrais sapins croissent dans les forêts, tandis que les sapins artificiels sont fabriqués dans des usines. En outre, les vrais sapins embaument la résine, alors que les sapins artificiels n'exhalent aucune odeur.

En polonais RÉSINE c'est ŻYWICA, EXHALER UNE ODEUR c'est WYDZIELAĆ ZAPACH, et PERDRE c'est TRACIĆ. Parce que les vrais sapins ont eux aussi un défaut: au bout de quelques jours, ils perdant leurs aiguilles, alors que les sapins artificiels demeurent intacts. En polonais INTACT c'est NIETKNIĘTY, et CHOISIR c'est WYBRAC. Parce que lorsque nous sommes allés au marché, moi, j'ai choisi un sapin artificiel, et Jérôme a fixé son choix sur un vrai sapin.

En ce moment nous sommes occupés à orner nos sapins. En polonais ORNER c'est ZDOBIĆ, et SUSPENDRE c'est ZAWIESZAC. Parce que nous y avons déjà suspendu une multitude de boules de Noël multicolores. En polonais BOULE DE NOËL c'est BOMBKA CHOINKOWA, MULTICOLORE c'est RÓŻNOBARWNY, et PARER c'est PRZYSTRAJAC. Parce qu'actuellement, nous sommes en train de parer nos sapins de guirlandes qui s'appellent des cheveux d'ange.

Dans quelques instants nos mamans vont coiffer les sommets de nos arbres de Noël de flèches. En polonais SOMMET c'est WIERZCHOŁEK, FLÛCHE c'est IGLICA, et ÉTOILE c'est GWIAZDA. Parce que sous ces flèches, nos mamans accrocheront de grandes étoiles électriques clignotantes.

En polonais CLIGNOTER c'est MRUGAĆ, BOUGIE c'est ŚWIECZKA, et AMPOULE c'est ŻARÓWKA. Parce que le sapin de Jérôme sera éclairé par des bougies, et le mien sera illuminé par des ampoules électriques.

Nous saupoudrerons aussi nos sapins de neige artificielle. En polonais SAUPOUDRER c'est POPRÓSZYĆ, et CRÛCHE c'est SZOPKA. Parce qu'au pied de nos arbres de Noël, nous placerons des crèches.

J'ai oublié de vous dire que j'ai brisé une boule. En polonais BRISER c'est STŁUC, DONNER UNE FESSÉE c'est DAC W SKORĘ, et ÉCRASER c'est ROZDEPTAĆ. Parce que Jérôme, lui, n'en a pas cassé, mais sa maman lui a quand même donné une fessée, car il en a malheureusement écrasé trois.

SYLVIE

„TYGODNIK” JUŻ TYSIĄCE LUDZI ABONUJE.

A KIEDY TY GO WRESZCIE ZAPRENUMERUJESZ?

„LA SEMAINE POLONAISE”?

C'EST, TOUS LES SEPT JOURS, QUELQUES HEURES

DE LECTURE VIVANTE ET VARIEE

QUI VOUS TRANSPORTERONT AU PAYS DE VOS PERES

WY
TNI
JI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

PRZEŚLIJ
DO REDAKCJI

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

JAGODA POPEŁAWSKA — ul. Majewskiego 30-b m. 2, 89-300 Łębork, woj. gdańskie — za pośrednictwem „TP” chciałaby nawiązać koleżeńską korespondencję z młodzieżą francuską polskiego pochodzenia. Ma 18 lat i jest uczennicą. Interesuje się biologią, muzyką, turystyką, filatelistyką i życiem młodych ludzi za granicą. Zna język francuski, angielski, rosyjski i węgierski.

TADEUSZ ASPRAS — Brodów 16, 59-305 Rudna, powiat Lublin, woj. wrocławskie — pragnie nawiązać kontakt z Rodakami z Francji w celu wymiany płyt, książek, albumów.

DANUTA I WŁADYSŁAW MIL-LATI — ul. Wejhera 5-a/2, 80-346 Gdańsk-Oliwa — piszą do redakcji: „Jesteśmy małżeństwem i mamy po 30 lat. Bardzo interesujemy się Francją jej historią i nowoczesnością życia. Oboje jesteśmy zapałonymi turystami. Przez wielką sympatię do tego kraju zaczęliśmy uczyć się języka francuskiego. Bardzo lubimy korespondować na tematy wspólczesne. Chętnie zaprosilibyśmy do siebie nad morze kogoś, kto nawiąże z nami kontakt korespondencyjny”.

JADWIGA BARANOWSKA — ul. Koszalińska 20-b m. 11 — 78-400 Szczecinek — ma 20 lat i chciałaby wymienić z naszymi Rodakami z Francji znaczki pocztowe, widokówki i fotyso znanych aktorów i piosenkarzy.

EDWARD WEREMKO — ul. Królewska 11 PZW, 20-109 Lublin — pisze do redakcji: „Jestem stałym czytelnikiem, bardzo lubianym przez mnie „Tygodnika Polskiego”. Przez wielką sympatię do Francji nauczyłam się języka francuskiego i ciągle go doskonalam. Pomyślałam więc jak wielką pomocą może być dla mnie korespondencja w tym ję-

zyku. Mam nadzieję, że po zamieszczeniu mojego adresu w „TP” ktoś do mnie napisze na dowolny temat. Interesuję się sportem, turystyką, malarstwem. Chciałbym również wymienić znaczki pocztowe z filatelistami francuskimi. Odpowiem na każdy list”.

URSZULA SOWIŃSKA — ul. Sikorskiego 3 — LMP, 11-500 Giżycko — bardzo chciałabym nawiązać kontakt koleżeński z młodzieżą polonijną w wieku 17-18 lat. Jej hobby to: znaczki pocztowe, widokówki, fotyso aktorów filmowych.

JANUSZ CHMIELECKI — ul. Rolnicza 3a/7, 58-300 Wałbrzych — pragnie korespondować w języku francuskim z młodzieżą polonijną i rodowitymi Francuzami na temat elektroniki, fotografii, filatelistyki i big-beatu. Ma 18 lat.

Związek Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej, Liga Obrony Kraju, Zarząd Kół — Hornowaczyna 5, poczta Horno k/Siemiatycz, woj. białostockie — członkowie tego Koła proszą o zamieszczenie w rubryce „Wymieniamy korespondencje” notatki następującej treści: „Zarząd Koła ZSMW i LOK zwraca się z gorącą prośbą do koleżanek i kolegów za granicą i w Kraju o nawiązanie kontaktu korespondencyjnego zbiorowo bądź indywidualnie. Nasze główne zainteresowania to nauka języków obcych, życie współczesnej młodzieży w miastach i na wsi, turystyka, muzyka ludowa i młodzieżowa, krótkofalowość. Odpowiem na każdy list”.

LESZEK HERKT — ul. Bolesława Chrobrego 13/7, 65-043 Zielona Góra — pragnie korespondować z kimś z Francji lub Belgii. Będzie bardzo szczęśliwy jeżeli ktoś do niego napisze.



— Tak... — powiedział w zamyśleniu Grabicki. — Wobec tego pozostawałyby nam tylko Machowiakowa, działająca na własną rękę.

— I ewentualnie Wojtasik — uzupełnił Kociuba.

Porozmawiali jeszcze chwilę, nie wychodząc poza krąg powtarzanych wielokrotnie faktów i Franek wrócił do stadniny. W domu rodziców natrafił na ożywioną dyskusję na temat ośrodka zdrowia i izby porodowej. — To skandal, żeby taka duża wieś była bez pomocy lekarskiej i bez akuszarki — mówiła z zapalem koniuszowa. — Już od tylu lat obiecują tu nam założyć ośrodek zdrowia i izbę porodową. Ciągłe się odwleka i odwleka, a ludzie na tym cierpią.

— Uhm — mruknął obojętnie koniusz, przeżuwając wolno przysmażoną kiełbasę. Nie podniecał się tym tematem tak jak jego żona, ponieważ osobiście nie był zainteresowany w pomocy akuszeryjnej.

— Machowiakowa niby potrafi odebrać dziecko — perorowała w dalszym ciągu Kociubowa — ale nigdy jej nie ma w domu. — I wczoraj także, jak Pawlakowa rodziła, to nigdzie jej nie można było znaleźć. A pamiętasz, co to było z Wilczewską? Mało nie umarła.

Koniusz jadał dalej kiełbasę. — Nie pamiętam.

— No, jak to? Wtedy w nocy. No wtedy, kiedy zabili Kazimierskiego. Przecie całą noc szukali Machowiakowej.

— Pewnie pojechała na wesele do Makowskich — powiedział wolno koniusz i otarł wierzchem dłoni załuszczone wargi.

— Czy mama jest pewna, że to było tej nocy, kiedy zabili Kazimierskiego? — Zainteresował się Franek.

— No chyba, że jestem pewna. Wtedy właśnie rodziła Wilczewska. Ciężki miała biedaczka poród, bardzo ciężki. W końcu musieli aż pogotowie wzywać.

— I szukali Machowiakowej?

— Oczywiście, że szukali. Przecie ona zna się na tym. Kończyła podobno jakieś kursy położnicze, pielęgniarские. Ale jej nie znaleźli.

— Mówię ci przecież, matka, że na pewno pojechała na wesele do Makowskich — zniecierpliwili się koniusz. — Co to tyle gadać.

— A o której godzinie szukali Machowiakowej? — spytał Franek.

— A bo ja wiem, o której? Noc była. Może pierwsza w nocy, może druga, albo wcześniej. Nie mam pojęcia, ja tak ciągle na zegarek nie patrzę.

— A skąd mama wie o tym wszystkim? Przecie u nas nie byli szukać Machowiakowej.

— A właśnie, że byli.

— Byłbym słyszał.

— Spałeś jak zabity w drugim pokoju.

— I tak przyszli w nocy tutaj?

— Światło się paliło, bo ojca wtedy brzuch bolał. Mówiłam mu, żeby nie jadał na kolację tyle bigosu, ale wiesz, jaki ojciec jest... Można do niego gadać.

— Daj spokój — warknął koniusz. — Musiałaś do tego bigosu śmierdzącej kiełbasy wsadzić.

— Ja? Śmierdzącą kiełbasę? — zaperzyła się Kociubowa, która tego dnia była w wyjątkowo bojowym nastroju. — A żeby cię...

— I mama jest zupełnie pewna, że to było tej nocy, kiedy zamordowano Kazimierskiego? — przerwał Franek scysję małżeńską.

— Mogę przysięgać.

Franek był ciągle pełen wątpliwości. — Jak to się stało, że mama tak dobrze zapamiętała, że to akurat było wtedy.

— Bo jak nad ranem przyjechał do nas Rysiek Machowiaków z tym milicjantem i

dowiedziałam się, że Kazimierski zabity, to powiedziałam do ojca: — Widzisz jak to jest na tym świecie — jedni się rodzą, drudzy umierają. A ojciec mi na to odpowiedział: — Nie czas jeszcze było Kazimierskiemu umierać. — Prawda ojciec, żeś tak powiedział? — Zwróciła się do męża.

Koniusz skinał głową. — Chyba tak powiedziałem. Bo faktycznie Kazimierski był jeszcze chłop młody, mógł pożyć. Ano widać tak mu było pisane. Powiadają, że nikt nie uniknie swojego losu.



Następne przesłuchanie Machowiakowej odbyło się w atmosferze o wiele większego napięcia nerwowego. Major Grabicki był już zniecierpliwiony niedomówieniami i od razu energicznie zaatakował żonę oborowego.

— Pani wiedziała, że mąż pani kradnie rasowe cielęta z obory i sprzedaje je chłopom. — Powiedzione to zostało w formie twierdzącej.

Z pozorną obojętnością wzduszyła ramionami.

— Ja się do spraw mojego męża nie wtrącam.

— Niech mi pani nie opowiada tu bajek — Grabicki podniósł głos i uderzył pięścią w blat biurka. — Któż w to uwierzy, że pani nie wiedziała skąd się brały pieniądze na telewizor z dużym ekranem, na motor z przyczepą, na lodówkę, na pralkę, na komplet mebli. I to wszystko na przestrzeni ostatniego roku.

— Telewizor kupiliśmy dwa lata temu — sprostowała Machowiakowa.

— Wszystko jedno. Pensja oborowego razem ze wszystkimi możliwymi dodatkowymi dochodami nie wystarcza na takie inwestycje w tak krótkim czasie. Pani doskonale się orientowała z jakiego źródła pochodziły pieniądze na te zakupy i wcale nie jest wykluczone, że to właśnie pani wymyśliła „transakcje” z cielętami, że pani namówiła męża do tych złodziejskich machinacji.

Milczała. Odwróciła głowę i patrzyła w okno.

— Pani jest osobą sprytną, inteligentną i nie pozbawioną fantazji — mówił dalej Grabicki. — Ja osobiście jestem przekonany, że pani była duszą tego „cielęcego gangu”. Jeszcze nie wiadomo co wyjdzie na jaw w toku dalszego dochodzenia.

Machowiakowa, która dotychczas utrzymywała się w defensywie, nagle zebrała się w sobie i ruszyła do kontrataku:

— O co panu właściwie chodzi, panie majorze? Rysiek już powiedział, co było do powiedzenia i po co ja tu czas tracę? Jak chce

mnie pan aresztować, to niech mnie pan aresztuje, a jak nie, to wracam do domu. Nie lubię tak przelewać z pustego w próżne. Na co ta cała gadanina.

— Zupełnie niepotrzebnie pani się denerwuje — powiedział spokojnie Grabicki. — Jeżeli po raz drugi sprowadziłam panią do komendy, to znaczy, że mam coś ważnego do powiedzenia. Czy zdaje pani sobie sprawę z tego, że jest pani podejrzana o zamordowanie Stanisława Kazimierskiego?

Spojrzała na niego szeroko otwartymi oczami, jakby nie rozumiejąc znaczenia tych słów. — O co? O co jestem podejrzana?

— O zamordowanie Stanisława Kazimierskiego — powtórzył z naciskiem Grabicki. — Chyba mówię zupełnie wyraźnie.

— Ależ...! Chwyciła gwałtownie powietrze, jak człowiek, który wynurzył się na chwilę z głębokiej wody. Zbladła, ręce jej się trzęsły, straciła swą niedawną pewność siebie. — Panie majorze... To nieprawda... Panie majorze... ja... ja nie...

— Proszę się uspokoić — Grabicki zapalił papierosa i przez chwilę nie gasił zapalki, wpatrując się w słabnący płomyk. — Zaraz



Rvs. Marek Kononowicz

pani wytłumaczę na jakiej podstawie znalazła się pani na liście osób podejrzanych o popełnienie tej zbrodni.

— Ależ... panie majorze!

— Proszę mi nie przerywać. Otóż Kazimierski spotkał któregoś nocy pani męża, kiedy ten razem z synem wioził w przyczepie motocyklowej skradzione w oborze cielę. Powinien był natychmiast zawiadomić o tym milicję. Z jakichś powodów tego nie zrobił, zażądał tylko, aby pani mąż odebrał wszystkie sprzedane cielęta i odstawił je z powrotem do obory. Prawdopodobnie nie chciał was zniszczyć. Ale to nie było takie proste. Przecie trzeba było zwrócić zainkasowane za cielęta znaczne sumy. Mąż pani nie miał tych pieniędzy. Pertraktował z Kazimierskim, prosił, błagał, zaklinał, przyrzekał, że już nigdy tego nie zrobi, że pomału to załatwi. Kazimierski przynaglał, stał się dla waszej rodziny człowiekiem bardzo niebezpiecznym. Miał was w rękę. Pani postanowiła pozbyć się tego niebezpieczeństwa raz na zawsze. Zabiła pani Kazimierskiego.

d. c. n.

Dramaty — broń przeciw najeźdźcy

PEREGRYNACJE PO KARTACH HISTORII

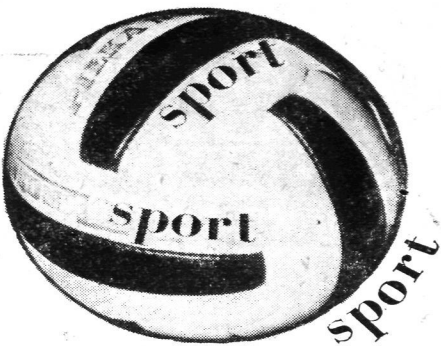
W liście do Lucjana Rydla, datowanym z Paryża 1893 roku, Stanisław Wyspiański opisał swój sen, w którym żołnierz pedził na koniu przez pola zasiane martwym wojskiem. Ten sen i słowa pieśni „La Varsovienne” Casimir Delavigne (muzyka Karola Kurpińskiego) leżą u źródeł „Warszawianki”, debiutu scenicznego poety i malarza, który w całej swej twórczości postawił sobie za cel unaooczenie społeczeństwu przyczyn klęsk narodowych. Podjął cykl dramatów, które dowiadły, że nie fatum historyczne

ciągnące nad Ojczyznę, a krótkowzroczność przywódców, prywata i dyktatorskie ich ambicje są przyczyną klęsk narodu. Indolencji górnych warstw społecznych przeciwstawił zdrowy rozsądek mas chłopskich.

Wyspiański to wielka indywidualność, nowator teatru, obdarzony wizjonerską wyobraźnią, każdy dramat układał mu się w ciąg obrazów.

Urodził się i zmarł w Krakowie. Syn rzeźbiarza. Kształcił się w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, pod kierunkiem Jana Matejki, a na Uniwersytecie Jagiellońskim uczęszczał na historię i historię sztuki. Studiów nie ukończył i w 1890 roku wyjechał za granicę. Mieszkając w Paryżu i przyglądając się życiu wolnych Francuzów w ostrym świetle widział różnicę między ich losem a niewolą własnego narodu. W jednym z kolejnych listów do Rydla napisał: „ze sztuki swojej powinienem uczynić broń przeciwko najeźdźcy”. Tak też dramaty jego widział Stefan Żeromski, czemu dał wraz z refleksjach spisanych po wzięciu u poety tuż przed jego śmiercią.

„... patrząc z ogrodu na drugą stronę rzeki granicznej, gdzie przechadzał się wartujący żandarm, myślałem, że tyłu młodych i zdrowych ludzi biernie, bezsilnie przygląda się niewoli i przemocy, a natomiast ten chory i wątły człowiek z nadludzką siłą poważał się kruszyć kajdany”.



Andrzej Jaroszewicz (z prawej) i jego pilot Zbigniew Dziadura oraz rajdowy Polski Fiat 125 p podczas ostatnich przygotowań do startu w „Press on Regardless”. Fot. CAF-AP



SUKCES w USA

„PRESS ON REGARDLESS” — w amerykańskim języku potocznym znaczy mniej więcej tyle co „gaz do dechy” — w gwarze polskich kierowców. Tę, dość niezwykłą, jak na europejskie stosunki, nazwę nosi impreza rajdowa rozgrywana co roku w okolicach Detroit. Jest to jedyny rajd na kontynencie północnoamerykańskim przypominający regulaminem i układem rajdy rozgrywane w Europie, choć wśród kierowców ze Starego Kontynentu cieszy się on opinią niezwykle trudnego przez swoją specyfikę, odległą mimo wszystko od warunków, do jakich przywykli na innych trasach. Dość powiedzieć, że w ubiegłym roku w „Press on Regardless” triumfowała załoga amerykańska jadąca „Willysem” z napędem na cztery koła — w żadnym w europejskich rajdów taki pojazd nie miałby najmniejszych szans.

Ten przydługi wstęp potrzebny był, aby wyjaśnić niedowierzanie, z jakim spotkał się udział w tym rajdzie Pol-

skich Fiatów 125 P z zespołu Fabryki Samochodów Osobowych w Warszawie. Niedowierzanie wśród fachowców w Kraju było chyba nie mniejsze, niż wątpliwości amerykańskich organizatorów. Jeden z nich w rozmowie z polskimi kierowcami wyraził pewność, że żaden z polskich samochodów nie ukończy nawet pierwszego etapu!

A jednak — trzy polskie ekipy wystartowały. Na liczącej około 2800 km trasie ich rywalami były załogi z USA, Kanady i krajów zachodniej Europy w samochodach opromienionych sukcesami w wielu najpoważniejszych rajdach: japońskich Datsunach, Mazdach, Subaru, amerykańskich Willysach, szwedzkich Volvo...

Już wkrótce okazało się, że pesymiści nie mieli racji — Polskie Fiaty 125 P Muchy i Żyszkowskiego, Jaroszewicza i Dziadury oraz Variselli i Janiny Jedynek spisywały się świetnie na trudnej trasie, przebiegającej niemal wy-

łącznie drogami o nie utwardzonej nawierzchni. Z etapu na etap załogi FSO podwyższały swoje pozycje w klasyfikacji, ku wielkiemu zdziwieniu Amerykanów i radości amerykańskiej Polonii, obserwującej z uwagą i sympatią występ rodaków ze Starego Kraju.

Na mecie, do której dotarła tylko niespełna połowa spośród przeszło 70 samochodów na starcie, okazało się, że Polskie Fiaty są jedynym zespołem fabrycznym, który ukończył w komplecie „Press on Regardless”. Indywiduallynie załoga Mucha-Żyszkowski uplasowała się na doskonałej szóstej pozycji, Jaroszewicz z Dziadurą — na jedenastej, a Variselli i Jedynekowa — na czternastej. Nie mniejszy od sukcesu sportowego jest sukces propagandowy wyprawy za Ocean: dla wielu mieszkańców USA wielkim zaskoczeniem, a dla Polaków w Ameryce — powodem do dumy — był fakt, że nad Wisłą produkowane są samochody, które potrafią walczyć i zwyciężać z pojazdami najbardziej renomowanych i znanych na amerykańskim rynku wytwórni.

A więc zarówno kierowcy, jak i Polscy Fiaty spisali się na medal.

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Śnieg już spadł, mróz bierze, a piłkarze nie schodzą jeszcze z boisk. Dwie rundy czekają ich jeszcze w rozgrywkach o tytuł mistrza jesieni. Jak dotąd, prowadzi zdecydowanie chorzowski Ruć, mający 4 punkty przewagi nad drugą w tabeli Wisłą Kraków. Praktycznie więc nie ma już szans żadna z rywalizujących drużyn na odebranie mu pierwszego miejsca na półmetku rozgrywek piłkarskich. Trzeba stwierdzić, iż Ruć zastąpił sobie na to przodownictwo. Jedenastka jego gra równo i wykazuje w spotkaniach wysoką na ogół formę. Chorzowianie dobrze grają zarówno na własnym boisku, jak i podczas meczów wyjazdowych. Druga w tabeli, Wisła jest drużyną młodzieży, toteż zespół jej rokuje duże nadzieje na przyszłość. Trzeci z kolei Górnik Zabrze gra w tym sezonie dosyć nierówno. Niewątpliwie przyczyna tego leży i w tym, iż najlepszy gracz, Włodzimierz Lubański wciąż jeszcze wskutek kontuzji pauzuje. Do czołówki należy zaliczyć także Legię Warszawa, Stal Mielec i ŁKS Łódź. Z tych sześciu drużyn wyłoniony będzie w przyszłym roku mistrz Polski. Lech Poznań natomiast, Pogoń Szczecin, Zagłębie Wałbrzych i Zagłębie Sosnowiec będą musiały dołożyć dużych starań, żeby nie spaść do II ligi. Oto rezultaty ostatnich spotkań ligowych: Legia Warszawa — Stal Mielec 1:1; ŁKS Łódź — Górnik Zabrze 1:0; Odra Opole — Zagłębie Wałbrzych 1:0; Pogoń Szczecin — Gwardia Warszawa 1:1; Polonia Bytom — Lech Poznań 3:0; ROW Rybnik — Szombierki Bytom 0:1; Ruć Chorzów — Wisła Kraków 1:0; Zagłębie Sosnowiec — Śląsk Wrocław 0:0.

Na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie został rozegrany międzypaństwowy mecz młodzieżowych reprezentacji piłkarskich Polski i NRF. Stawką tego spotkania było prawo startu w ćwierćfinałach mistrzostw Europy. Mecz zakończył się rezultatem 0:0. Remis ten zapewnił polskiej drużynie zwycięstwo w V grupie eliminacyjnej i awans do dalszych rozgrywek. Przeciwnikami Polaków w ćwierćfinałach będą piłkarze Bułgarii.

Piętnasty międzypaństwowy mecz pięściarskich reprezentacji Polski i NRD, który miał miejsce w hali berlińskiego Dynama, zakończył się wynikiem 10:10. Mecz stał na ogół na przeciętnym poziomie. Z Polaków najlepszy okazał się Trela.

Liga koszykówki mężczyzn weszła w decydującą fazę. Jak dotąd, najwięcej szans na zdobycie pierwszego miejsca na półmetku ma Legia Warszawa. Dobrze grają też Resovia i Wisła. Zastanawiająca jest słaba, jak dotąd, lokata mistrza Polski — Wybrzeża i trzeciej drużyny ubiegłorocznej — Śląska. W ostatniej rundzie spotkań najważniejsze mecze odbyły się w Krakowie. W spotkaniach tych Wisła zwyciężyła dwukrotnie Śląsk — 95:83 i 92:90. Legia pokonała Spójnię 89:69 i 94:56. Wybrzeże — Pogoń 106:66 i 101:55. Resovia zwyciężyła Lubliniankę 88:72 i 123:84. Lech natomiast raz przegrał, raz wygrał z Polonią 67:70 i 103:77. W tabeli prowadzi Legia przed Resovią i Wisłą. Ostatnie miejsca okupują Lublinianka i Pogoń.

W rozgrywkach ekstraklasy koszykarek prowadzi lepszym stosunkiem koszy Wisła Kraków przed ŁKS, Spójnią Gdańsk i AZS Warszawa. Na ostatnich miejscach znajdują się ekipy Włókniarza Pabianice i AZS Lublin.

Hokeiści ekstraklasy zakończyli spotkania pierwszej rundy. Prowadzi zespół mistrza Polski, Podhale Nowy Targ. Podhale mają 4 punkty przewagi nad drużyną Naprzodu i aż 6 punktów przewagi nad zespołem Baildonu. Najbardziej drużyny to Tychy i KTH Krynica. Obu tym drużynom trudno będzie utrzymać się w I lidze.

Zakończono także pierwszą rundę rozgrywek o mistrzostwo Polski w piłce ręcznej. Przyniosła ona sukces Spójni Gdańsk przed Śląskiem Wrocław i Pogonią Zabrze. Zdecydowanie na ostatnich miejscach znalazły się Sparta Katowice i Warszawianka.

Sztangiści Górnik Siemianowice zdobyli tytuł drużynowego mistrza Polski przed Legią Warszawa i Zawiszą Bydgoszcz.

Hokeiści wkroczyli w nowy sezon

CZY NOWY SEZON 1973/1974 polskich hokeistów będzie równie udany jak dwa poprzednie? — to pytanie nurtuje wszystkich kibiców i zwolenników hokejowego kraźka w Polsce.

W roku 1972 na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Sapporo, Polacy zdobyli punktowane szóste miejsce. W kwietniu bieżącego roku, na Mistrzostwach Świata w Moskwie, Polska walczyła o utrzymanie się w pierwszej szóstce hokejowych drużyn świata, czyli w najwyższej grupie A. Decydowały spotkania z silną i faworyzowaną raczej przez fachowców reprezentacją NRF. Ale w bezpośrednim boju, Polska okazała się lepsza od Niemieckiej Republiki Federalnej. Chociaż polscy hokeiści przegrali pierwszy mecz 2:4, to jednak w decydującym spotkaniu rewanżowym pokonali NRF 4:1 i zajęli piątą lokatę, która zapewniła pozostanie w grupie A, a zepchnęła NRF do niższej grupy B.

Teraz polskich hokeistów oczekuje w kwietniu nowa próba na kolejnych mistrzostwach świata w Helsinkach. Ze Związkiem Radzieckim, CSRS, Szwecją i chyba również Finlandią (na pewno będzie bardzo trudnym przeciwnikiem na własnym lodowisku!) nie mamy większych szans. Ale z nową szóstą drużyną — NRD (awansowała jako mistrz grupy B) będziemy znowu walczyć o piątą lokatę, gwarantującą pobyt w najwyższych szrankach światowego hokeja.

Polska kadra rozpoczęła dosyć wcześniej trening do nowego sezonu, bo już w... lecie na sztucznych lodowiskach Włoch, Szwajcarii, Francji i NRF. Te-

raz toczy rozgrywki liga hokejowa i od jej poziomu będzie wiele zależało. Od poziomu czołowych drużyn w lidze, czyli po prostu od pracy w klubach.

Trenerem kadry hokeistów jest doskonały szkoleniowiec ze Związku Radzieckiego Anatol Jegorow. Niewątpliwie, w dużym stopniu, jego zasługa są ostatnie postępy zaobserwowane w polskiej reprezentacji. Zwiększył on wyraźnie (nawet do 30 procent!) obciążenia treningowe zawodników, wskazał trenerem klubowym na braki w wielu reprezentacyjnych zawodników i rozdził, w jaki sposób należy w klubach pracować nad wyplenieniem usterek.

Turniej mistrzowski w Finlandii zapowiada się niełatwo. W krótkim stosunkowo okresie Polacy będą musieli rozegrać serię doprawdy ciężkich, wyczerpujących spotkań. Toteż listopad, grudzień i styczeń przyniesie wiele sparingowych meczów kadry narodowej z silnymi rywalami z NRF, CSRS, Szwecji i Związku Radzieckiego, a prawdopodobnie i tournée po Kanadzie.

Tak się składa, że od kilku lat za stolicę polskiego hokeja można uznać Nowy Targ. Słynne nowotarskie „Szarotki” z klubu Podhale obchodzą już tak dawno jubileusz 40-lecia. Zaczęła się bowiem historia tego góralskiego klubu w 1933 roku, kiedy to jednak początki stawiali nowotarscy sportowcy przede wszystkim w narciarstwie. Dopiero 11 listopada 1961 roku otwarto w Nowym Targu sztuczne lodowisko, tworząc bazę dla coraz silniejszej sekcji hokejowej. A dopiero w 1972 roku lodowisko to pokryto wreszcie dachem.

W 1953 roku drużyna, ze znakiem „Szarotek” na kostiumach, rozpoczęła triumfalny marsz w lidze hokejowej. Do roku bieżącego dorobek hokeistów Podhala jest wspaniały: pięć tytułów mistrza Polski, trzy wicemistrzostwa i pięć razy trzecie miejsce w lidze! Na Igrzyskach Olimpijskich już 13 graczy Podhala broniło barw polskich. Ponad 50 wychowanków tego klubu gra w innych zespołach rozsiadanych po całej Polsce, a mimo to klub w dalszym ciągu posiada znakomite rezerwy, czego dowodem stałe od lat zdobywanie mistrzostwa Kraju także i w kategorii juniorów.

Silną bazę hokejową ma także tradycyjnie Śląsk, gdzie przodują przede wszystkim kluby GKS Katowice i Baildon, a ostatnio również i janowski Naprzód. (JJ)

MIEDZY HOKEJOWYMI BRAMKAMI

Pierwszym mistrzem Polski w hokeju na lodzie była drużyna warszawskiego AZS w 1927 roku. Stoletni akademicy powtórzyli ten sukces jeszcze w następnych czterech kolejnych latach.

Pierwszym mistrzem Polski po II wojnie światowej została w 1946 roku Cracovia. Aktualnie w sezonie 1973/74 o tytuł mistrza Polski walczy w lidze hokejowej 10 drużyn: Baildon Katowice, GKS Katowice, KTH Krynica, Łódzki KS, GKS Naprzód Janów, Podhale Nowy Targ, Polonia Bydgoszcz, Pomorzanie Toruń, GKS Tychy i Zagłębie Sosnowiec.

Podhale z Nowego Targu dzierży tytuł mistrza Polski nieprzerwanie od 1971 roku. Juniorzy Podhala panują niepodzielnie w polskim hokeju, gdyż zdobyli już 13 tytułów mistrza Polski w tej kategorii wieku. Warszawska Legia była mistrzem hokejowym Polski przez siedem kolejnych lat od 1951 do 1957 i później jeszcze w latach 1959, 1961, 1963, 1964, 1967, a obecnie... walczy w drugiej lidze.

Aktualnie mamy w Polsce siedem krytych lodowisk. Zgodnie z obowiązującym regulaminem, zawodników obowiązują gra w kaskach, a bramkarza gra w masce i kasku.

Polska reprezentacja hokejowa od roku 1954 zajęła na Mistrzostwach Świata raz tylko piąte miejsce, w bieżącym sezonie na turnieju w Moskwie, dwukrotnie VI miejsca — w 1957 i 1970 roku, dwukrotnie VII lokaty — 1955 i 1972 roku, pięciokrotnie VIII miejsce, trzykrotnie — IX, raz — XII i raz — XIII.

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będzieś chciał sobie przypomnieć smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wielu jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

SKLEPIE POLSKIM

(Firma Brzostek)

przy 11, rue Joffroy, Paris 17-e, tél. 622-55-52. Métro: Wagram i Rome, autobus nr „31” z Gare du Nord i „53” z Opéry.

Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30, w soboty czynny cały dzień. W niedziele sklep nieczynny.

Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.



PANIE REDAKTORZE!

Dul — dul. Bul — bul — bul. Głu — glu. Gul, gul, gul. Słyszycie? To one. To one nas tak wabią tym syrenim gulgotaniem. To one tak kusicielsko bulgoczą. We wszystkich sklepach puszczają do nas oczka i dają nam tym swoim bulgotaniem znać, że są na nasze zawołanie i że najgorętszym ich życzeniem jest przyprawić w święta nasze podniebienia o rajską rozkosz. Tu wyciągają ku człowiekowi swoje długie szyjki butelki wytrawnego białego wina, które można się o tym przekonać w utworach Bolesława Prusa — zwano w Polsce dawniej bociankami. Tam znowu mizdrzy się do nas szkocka whisky, w której nam, Polakom, naprawdę nie wypada nie umoczyć w święta ust, zważywszy, że w czasie ostatniej wojny bardzo wielu żołnierzy polskich znalazło przytułek w Szkocji i że sam Ksawery Pruszyński napisał: „Oby przyjaźń polsko-szkocka oddała nasz miły kraj pod zbawienne wpływy whisky”. Owdzie wdzięczą się do nas francuskie koniaki, armianiaki, kalwadosy, burgundy i szampany. Do tych wszystkich szlachetnych napojów też nie możemy się w święta odwrócić plecami, bo przecież we Francji znalazło schronienie nieporównanie więcej Polaków aniżeli w Szkocji. Ale jak my tym wszystkim świątecznym flaszkom damy radę? Kiedy my to uszytko wypijemy? Męczą mnie ten problem. Męczą mózg nad wynalazkiem jakiegoś spo-

sobu rozwiązania tego zagadnienia. Nie dają mi te flaszki spokoju. Obito mi się o uszy, że pewien wierszopis ułożył kiedyś poemat zatytułowany „Ja z jednej i ja z drugiej strony mego mopsoszelaznego piecyka”. Co się mnie tyczy, ja mógłbym dzisiaj skomponować utwór pt. „Ja z jednej i ja z drugiej strony świątecznych butelek”. Mógłbym, ale mi się nie chce. A nie chce mi się dlatego, że w sklepach, do których mnie moja posyła, co chwila odrywają mnie od flaszek tydki ekspedientek. Ilekroć wchodzę do jakiegoś sklepu, tylekroć jednym okiem zawiąsam na brzuszku butelek, a drugim na tydkach sprzedawczyń. A ponieważ butelki i sprzedawczynie nie zawsze stoją w tym samym sklepie, zmuszony jestem nieraz zezować. Tego tylko brakuje, żeby na starość został zezowaty. I to przez tydki ekspedientek. Ze flaszki się do mnie lasza, to jeszcze jako tako rozumiem, ale czego chcą ode mnie tydki ekspedientek. Dlaczego te tydki są takie zgrabne. Dlaczego rzucają mi takie znaczące mrugnienia. Dlaczego te wszystkie sprzedawczynie nie noszą spodni albo rajstów, tylko biegają zadzierając wysoko spodnie i pokazują bardzo białe i gote tydki. Przecież mamy grudzień i psy z gorącą nie ziają. Co tym babom jest tak ciepło? A poza tym czy one nie wiedzą, że okres obejmujący cztery niedziele przed świętem Bożego Narodzenia zwie się adwentem i że adwent to czas postu i umartwień. Czy nie wiedzą, że błyskać w okresie adwentowym gołymi

tydkami, to grzech. Gdzie one się wychowały? Kto je uczył katechizmu? I dlaczego narażają mnie, podobnie zresztą jak i flaszki — na zarzuty? Na jakie zarzuty? Jak to na jakie? Nie udawajcie niewiniątek. Stawialiście mi zarzuty czy nie? Nie wykrecajcie kota ogonem. Przecież mnie krytykowaliście. Przecież redakcja „Tygodnika” powiadomiła mnie, że pan Stanisław Hałys z Athis-Mons wyreczka, że Grzybek to w każdym niemal felietonie zagłada do jakiejś szklanki, kieliszka albo wazonu, i nic pieronowi nie jest, a on i inni emigranci nie mogą na starość wziąć do ust ani kropki wina. Nawet mi potem redakcja przykazała, abym przestał dzwonić w swoich „Listach” szklankami i flaszkami, ale na szczęście na śmierć o tym surowym poleceniu zapomniałem. Pan Hałys zgnął mnie za to, że objąłem funkcję cześnika „Tygodnika” (cześnik był to, jak wiadomo, urzędnik dworski usługujący królowi przy stole, podający mu czaszę, i mający pieczę nad piwnicą królewską) a znowu pan Witold Nowak z Billy-Montigny przystał mi długi i piękny list, w którym chłostsze biczem satyry te spośród moich felietonów, w których piszę o niewieściach wdziękach i o damskiej bielźnie.

Już zamyslałem kupić sobie włosienicę, tzn. taką koszulę z ostrej tkaniny z włosia, jaką dawniej noszono dla pokuty, i zacząć się co dzień wieczorem biczować, ale na szczęście po ponownym uważnym odczytaniu listu pana Nowaka zrozumiałem, że generalny sekretarz Związku Polskich Bractw Kurkowych we Francji żartuje i że w rzeczywistości trzyma on moją stronę. Przekonał mnie o tym pewien ustęp, który podczas pierwszej lektury jakoś przeskoczyłem. Ustęp, w którym pan Nowak powiada: „Ja, chociaż już przekroczyłem szósty krzyżyk, lubię patrzeć na piękne kobiety, na to je Bóg stworzył, abyśmy je podziwiali i kosztowali zakazanego owocu”. Oczywiście.

Mam nadzieję, że pan Hałys też nie krytykował mnie serio, i że zarówno on, jak i wszyscy inni czytelnicy, mniejszych utworów zdają sobie sprawę, że większość tych flaszek, którymi tu podzwania, to ja wypróżniam w wyobraźni, i że za kobietkami też uganiają się na papierze. Nie jestem przecież — przecież i niestety — mieszkańcem leżącej w Andach, w Ekwadorze, doliny Vilcabamba, gdzie ludzie dożywają podobno stukilkudziesięciu lat i gdzie stulatki powszechnie uprawiają picie i palenie w dużych ilościach i nie oglądając się na wiek, nie unikają także miłości.

A dlaczego cisną mi się co pewien czas pod pióro flaszki, gąsiorki, kwatki i rozneglizowane panie? Po prostu chcę Was rozweselić, oderwać Was od codziennych trosk i zajęć. Przecież gdyby z moich „Listów” dochodził Was plusk lemoniady albo wody mineralnej i gdyby miast dam w stroju prababki Ewy śniły mi się ciągiem jakieś dębujące palcem w nosie stare cymbały, to dawno już umarlibyście z nudów. A tak jeszcze żyjecie i w dodatku chcecie Wam się śmiać. Widzicie, ile Wy mi zawdzięczacie?

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.
Józef Grzybek

KOCHANA PANI ANNO!

Mam 25 lat. Przed niespełną rokiem ożeniłem się. Wydawało mi się wówczas, że z żoną, którą bardzo kochałem, będę niezmiernie szczęśliwy. Trzy miesiące temu urodził się nam syn. Mieszkamy oddzielnie, ja u swoich rodziców, a żona u matki (za długo byłoby wyjaśniać, dlaczego tak jest). Uważałem, że teraz musimy zamieszkać razem. Zaproponowałem żonie, aby wraz z dzieckiem przeniosła się do mnie, gdzie mamy zupełnie znośne warunki mieszkaniowe. Niestety, odmówiła. Nadal mieszkamy oddzielnie, a dziecko jest u niej. Od tej pory zaczęła się prawdziwa tragedia. Ona nienawidzi swego dziecka, przeklina je, mnie i cały świat. Twierdzi, że życie dla niej straciło cały urok. Pomimo że nigdzie nie pracuje, gdyż — jak twierdzi — nie jest stworzona do pracy, a matka zajmuje się dzieckiem, ona nie ma czasu na posprzątanie w domu ani na zajęcie się sobą. Po prostu, jak mówi, nie ma dla kogo sprzątać ani się ubierać. Jest bezmyślna, od lat marzy o karierze gwiazdy filmowej, a ostatnio o wygrananiu wielkiej sumy na loterii. Może ja byłem dla niej za dobry, szanowałem ją jak kobietę, wybaczałem wiele, cenilem ją najlepszą żoną. Starałem się jej wytłumaczyć niejednokrotnie, że życie nie składa się z samych tylko przyjemności. Niestety, rozumiała to tylko na chwilę, a następnego dnia zaczynała się do samo. Dzisiaj zrozumiałem swój błąd, ożeniłem się z kobietą, z którą nigdy nie będę szczęśliwy. Ale przecież nie mogę przez to cierpieć przez całe życie. Ten stan doprowadza mnie już często do ostateczności. Zdecydowałbym się na rozwód, ale obawiam się, że ona znacznie się mścił na dziecku, ale nie chce mi oddać. A może „porwać” jej dziecko i poszukać dla niego naprawdę dobrej matki, a dla siebie kochającej żony. Przed powzięciem jakiegokolwiek decyzji, czekam na Pani radę.

ZAWIEDZIONY

SZANOWNY PANIE!

Nie rozumiem tego wszystkiego. Jest coś, o czym Pan nie pisze, co chce Pan prawdopodobnie ukryć. Matka, która nienawidzi własnego dziecka, a równocześnie zupełnie o sobie nie dba, to moim zdaniem osoba nie całkownie normalna. I chyba od tego należałoby zacząć. To znaczy od porady u lekarza. Czasem zdarzają się zaburzenia psychiczne u kobiet po porodzie. Może mamy do czynienia z takim właśnie przypadkiem? Inaczej w ogóle nie umiem sobie tego wszystkiego wytłumaczyć. A poza tym nie wiem dlaczego nie możecie Państwo zamieszkać razem, dlaczego po ponad rocznym pożyciu nie załatwiłście tak podstawowej sprawy. To łatwo powiedzieć — rozwód się z nią. Ale jakie ma Pan poważne powody do podjęcia takich kroków? Przecież rozwód musi orzec sąd i nie uczyni tego jedynie na podstawie Pana słów, że matka nienawidzi dziecka. To trzeba udowodnić. Proszę więc się zastanowić i ewentualnie jeszcze raz do mnie napisać. Ale tym razem szczerze.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Czytam i czytam te Pani rady i często myślę, dlaczego tak dużo ludzi jest nieszczęśliwych i nie umie ze sobą współżyć. Mężowie zdradzają żony, a żony mężów. Doszłam do wniosku, że dzieje się tak wówczas, gdy mąż lub żona są szczególnie troskliwie pilnowani. A nie można nikomu zamykać światła we własnych ramionach. Człowiek powinien czuć się wolny. Proszę nie myśleć, że dlatego tak piszę, bo jestem samotna. Wprost przeciwnie, od piętnastu lat mam męża, przechodziłam różne stopnie karuzeli małżeńskiej zdrady, miłości itd. Ale czy nie byłoby lepiej, żeby ludzie byli wobec siebie bardziej szczerzy? Gdyby na przykład żona pozwalała mężowi (i odwrotnie) wyjechać samemu na urlop i nie kontrolowała potem jego kieszeni? Myślę, że powroty byłyby szczęśliwsze, a własny dom bliższy. My z mężem stosujemy od lat tę metodę i jesteśmy najszczęśliwszym małżeństwem, i za takie uchodzimy w oczach znajomych. SZCZĘŚLIWA MEŻATKA

MILA PANI!

Myślę, że w tym, co Pani napisała, jest wiele prawdy. Zbyt nie pilnowania nigdy nie odnoszą skutku, a czasem dają wręcz przeciwne od oczekiwanych rezultaty. Też uważam, że każde z małżonków powinno mieć pewną swobodę, bo jeśli któraś naprawdę drugą stronę, nie wykorzystując jej wolności i nie nadużywając. A jeśli nie ma zrozumienia i zaufania, nie pomogą żadne kontrole, ani sankcje. Życie potwierdza to na każdym kroku.

ANNA

PKO

23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S. A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobicie, telefonicznie i korespondencyjnie.

- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

NAJMILSZYM PODARUNKIEM GWIAZDKOWYM JEST PŁYTA

la boutique polonaise

25, rue Drouot
75009 PARIS

tél. 770-83-68
c.c.p. Paris 18-946-37

poleca następujące płyty z kołędami

- XL 0184 **BOŻE NARODZENIE W POLSCE**
☆ Bóg się rodzi ☆ Wśród nocnej ciszy ☆ Jezus malusienki ☆ Anioł pastercom mówi ☆ Lulajże Jezuniu ☆ Triumfy Króla Niebieskiego ☆ Kolysanka Marii Panny ☆ Gdy się Chrystus rodzi ☆ Przystąpmy do szopy ☆ W żłobie leży ☆ Mędrcy świata ☆ Pasterze mili ☆ Pójdźmy wszyscy ☆
- XL 0190 **MAZOWSZE ŚPIEWA KOŁĘDY**
☆ Bóg się rodzi ☆ Wśród nocnej ciszy ☆ Przybieżeli do Betlejem ☆ Jezus malusienki ☆ Lulajże Jezuniu ☆ Z narodzenia Pana ☆ Dzisiaj w Betlejem ☆ Anioł pastercom mówi ☆ Gdy się Chrystus rodzi ☆ Mędrcy świata ☆ Gdy śliczna Panna ☆ Bracia patrzcie jeno
- XL 0209 **HEJ KOŁĘDA, KOŁĘDA — POZNAŃSKIE SŁOWIKI ŚPIEWAJĄ KOŁĘDY**

- ☆ W szopie we żłobeczku ☆ Gdy się Chrystus rodzi ☆ Dzisiaj w Betlejem ☆ Oj, małuski ☆ Bracia patrzcie jeno ☆ Z narodzenia Pana ☆ Cicha noc ☆ W żłobie leży ☆ Lulajże Jezuniu ☆ Gdy śliczna Panna ☆ Jezus malusienki ☆ Jasna Panna.
 - XL 0347 **PRZY STOLE WIGILIJNYM — ŚPIEWA SŁĄSK**
14 kołęd.
 - XL 0398 **W DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA — POD DYREKCJĄ J. KOŁACZKOWSKIEGO**
15 kołęd.
- Cena każdej wymienionej płyty wynosi 23,00 F.
z przesyłką pocztową 24,65 F.
Na żądanie prześlemy spis kołęd znajdujących się na każdej z wymienionych płyt.
Stale posiadamy na składzie duży wybór płyt nagranych w Polsce i we Francji.



NA CELE SPOLECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, zwyczajem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Jeannine Muslewski — Jean-Marie Nowak z **Noeux-les-Mines**; Christiane Wujciak — François Guzeli z **Lievin**; Murielle Lefer — Michel Walosik z **Lauwin-Planque**; Danièle Cielarczyk — Didier Legrand, Béatrice Wybierała — Christian Sobolewski, Louise Legros — Didier Rybak, C. Delcroix — Gérard Waterkowski z **Courcelles-lez-Lens**; Helena Grzeskowiak — Jean-Jacques Fontaine i Jeannine Mocek — Pierre Henri Peloux z **Montigny-en-Ostrevent**; Katarzyna Andrekiewicz — Edwin Jebas i Viviane Deneuveville — Jean-Pierre Kosmowski z **Vred**; Brigitte Walcowski — Yves Sylvain i Bernadette Pawłowska — Jean Mazur (Ecaillon) z **Aniche**; Annie Claude Brabant — Edward Kwon z **Rieulay**; Anne-Francine Misztal — Bernard Ramon z **Loos-en-Gohelle**; Monique Eripriet — Ryszard Szwydon z **Sallaumines**; Maria Kordek — Lucien Lemoine, Annie Ciesielska — Bernard Majewski, Colette Mikołajczak — Didier Miquet, Monique Nowak — Alain Quiquampoix, Jeannine Wiguel — Zdzisław Ławniczak, Evelyne Caverne — Michał Gabrych, Stefania Zaremba — Nelson Dubouquet, Denise Weśółowska — Didier Ruthman, Maria Serwatka — Jacques Meuland, Irena Marciniak — Henryk Błaszczak, Martine Mureddu — Patryk Królikowski, Gisèle Bartkowiak — Théo Cullasso, Arlette Markowska — Jacques Verdière, Nicole Mroczkowska — André Dugardin, Thérèse Debachy — Ryszard Ciesielski, Christine Zagrodnik — Henryk Wojtkowiak, Françoise Maréchal — Florian Królikowski, Cécile Muciek — Bernard Wyrzkowski, Evelyne Vallin — Michał Krzykała, Nadine Pośpiech — Richard Burger, Marie Chris-

tine Nowak — Jacques Fovel-le i Brigitte Pietin — Marian Hanc w **Leforest**.

EGZAMINY MUZYCZNE

LIEVIN. W tutejszej szkole muzycznej prowadzonej przez stowarzyszenie „L'Harmonie” odbyły się ostatnio egzaminy roczne. Laureatami egzaminów zostali m. in.: **Gérard Milczewski, André Szymczak, Jacques Kwiecień, Frédéric Stempień, Francis Lesniak, Isabelle Lesniak, Frédéric Judasz, Sylvie Dzienielewska, Hervé Drzenielewska, Eric Walczak, Bruno Ciesielski i Patrice Kubiak.** Rozdania nagród dokonał **deputowany — mer miasta p. Darras** w towarzystwie swojego zastępcy i radnych miejskich.

ANNEZIN. W zorganizowanym ostatnio przez stowarzyszenie „Société Annezin” konkursie akordeonistów wzięło udział przeszło 30 uczestników z całego regionu. Dyplomy honorowe otrzymali w kategorii początkujących **Michel Goniowski** i w kategorii półzawodowej **p. Jean-Claude Kastelik** i **p. Martine Łukowska.**

LENS. Sekcja kulturalna przy stowarzyszeniu USC Lens urządziła swoje tradycyjne spotkanie towarzyskie połączone z konkursem śpiewu, do którego zgłosiło się 58 uczestników. W kategorii dorosłych drugie miejsce zajął **p. Bernard Jaśkowiak** z **Avion**, zaś w kategorii dzieci **Veronique Kamińska** otrzymała pierwszą nagrodę.

NAGRODY ZA PIĘKNIE UDEKOROWANE DOMKI

BRUAY-en-ARTOIS. W dorocznym okręgowym konkursie urządzonym przez zarząd kopalń nagrody otrzymali w kategorii fasad i partierów widzianych z ulicy: **p. Romain Kaczmarek** z **Division 3, p. Ludwik Falbierski** z **Marles-les-Mines 6, p. Józef Dziwowski** z **Bruay 10, p. Józef Marzec** z **Division 11** i **p. Adam Falbierski** z **Marles 16.** W kategorii fasad: **p. Franciszek Marcinek** z **Calonne Ricouart** nagrodę pierwszą, **p. Stanisław Wolny** z **Bruay 4, p. Władysław Stawiński** z **Bruay 13, p. Stanisława Staniewska** z **Bruay 15, p. Edmund Kociński** z **Division 17** i **Noël Kociński** z **Bruay 18.** Nagrodę „hors concours” otrzymał **p. Józef Tanas** z **Houdain.**

PODAREK

„Tygodnika Polskiego” dla prenumeratorów

Otwieramy stałą rubrykę drobnych ogłoszeń. Wszyscy stali prenumeratorzy „Tygodnika Polskiego” mogą jeden raz w ciągu roku kalendarzowego dać do tej rubryki bezpłatnie jedno krótkie, drobne ogłoszenie (5 linijek w gazecie), dotyczące kupna lub sprzedaży domów, mieszkań, okazjonalnych, samochodów, karawan, motocykli, mebli itp. wynajęcia mieszkań, pokojów na wakacje, poszukiwania pracy, osób zaginionych, matrymonialne itp.

NOWI

MEDALIŚCI PRACY

DOUCHY-les-MINES. Ostatnio otrzymali w ramach święta 11 listopada srebrne medale pracy: **p. Władysław Drobiż, p. Franciszek Kiernos, p. Ludwik Moździerz** i **p. Jan Zieliński.**

LOKALNE PIĘKNOŚCI

MARLES - les - MINES. — **BRUAY-en-ARTOIS.** Okręgowy Związek byłych kombatanów w połączeniu ze związkami podoficerów rezerwy S.O.R. urządził w Auchel jeśienny bal. Główną atrakcją był wybór „Miss” 1973 roku. Została nią **p. Monika Kurzyńska** z **Marles**, a jej damami dworu obrano **p. Patrycję Kamińską** i **p. Sylvie Kocińską** obie z **Bruay-en-Artois.** W czasie balu grała orkiestra **p. Jana Maćkowiaka.**

B. DOWOJNA-BIENAIME

TLUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SADACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle

PARIS (5e)

TELEFON: ODeon 41-17

METRO: PONT-MARIE

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

FLERS-en-ESCREBIEUX: Stéphane Walaszek. **SALLAUMINES:** Laurence Krepa. **DOUAI:** Xavier Łączny. **FRAIS-MARAI:** Waleria Truskowska. **MONTIGNY-en-GOHELLE:** Stefan Łoboda. **BULLY-les-MINES:** Thierry Wiesztal, Dawid Pospieszynski, Natalia Pospieszynska (Vermelles). **MONTCEAU-les-MINES:** Sandrine Adamska (Saignes). **COURCELLES-lez-LENS:** Franciszek Kortus. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Stephanie Kaczorek (Moucheron). **BILLY-MONTIGNY:** Betty Kramarczyk. **MARLES-les-MINES:** Patrick Cieslak. **BRUAY-en-ARTOIS:** Christelle Kuczmarzka, Fabien Kruszkiewicz. **CHOQUES:** Maggi Kijaneck. **LEFOREST:** Alexis Sławski, Sylvie Duszyńska, Sebastian Widzewski, Cedric Malinowski, Katarzyna Czajczyk, Christelle Kubiak, Nathalie Noskowiak, Armand Wyrzykowski, Magalie Sobkowiak. **AMNEVILLE:** Franck Kowalczyk. **METZ:** Roger Tomaszewicz.

Źyczymy wszystkim Rodakom, aby ich rodziny rosły i rozwijały się. Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

BILLY-MONTIGNY: Monique Eripriet i Ryszard Szwydon (Sallaumines). **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Helena Grzeskowiak i Jean-Jacques Fontaine. **COURCELLES-lez-LENS:** Danièle Cielarczyk i Didier Legrand, Béatrice Wybierała i Christian Sobolewski, Louise Legros i Didier Rybak, Cia Delcroix i Gérard Waterkowski. **VRED:** Viviane Deneuveville i Jean-Pierre Kosmowski, Katalina Andrekiewicz i Edwin Jebas. **ANICHE:** Brigitte Walcowski i Yves Sylvain, Bernadette Pawłowska i Jean Mazur (Ecaillon). **LAUWIN-PLANQUE:** Murielle Lefer i Michel Walosik. **LIEVIN:** Christiane Wujciak i François Guzeli. **LOOS-en-GO-**

HELLE: Anne-Francine Misztal i Bernard Ramon (Lens). **RIEULAY:** Anne-Claude Brabant i Edward Ksoń. **BULLY-les-MINES:** Nadine Gorzylawska i Christian Marquis, Marie-Line Anicotte i Bernard Dotkowski. **NOEUX-les-MINES:** Jeannine Muslewski i Jean-Marie Nowak. **LEFOREST:** Maria Kordek i Lucien Lemoine. **ANICHE:** Annie Ciesielska i Bernard Majewski, Colette Mikołajczak i Didier Miquet, Monique Nowak i Alain Quiquampoix, Jeannine Wiguelle i Zdzisław Ławniczak, Evelyne Caverne i Michel Gabrych.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

LEFOREST: Józef Niewiarowski, lat 67, Lucja Pigłowska, lat 62, Franciszek Ratajczak, Franciszek Sobieraj, lat 69, Gertruda Grocholska z domu Golembiewska, lat 66, Józef Majchrzak, lat 80, Gilles Wojcieszak, lat 10, Antoinette Szczydło z domu Przeniosło, lat 80, Zofia Sniok, lat 72, Władysław Krawczak, Edmund Kąkol, Cecilie Grobelna. **DOUAI:** Denise Jaskólska z domu Gajetan. **MONTIGNY-les-METZ:** Matias Witwicki, lat 75. **LIEVIN:** Stanisław Machaczek, lat 63, Stanisław Andrzejewski, lat 70. **VIMY:** Maxime Malinski lat 5. **WAZIERS:** Walenty Pokrzywa, lat 69. **MONTCEAU-les-MINES:** Wojciech Smolński. **LOZINGHEM:** Franciszek Antoniewski. **CALONNE-RICOUART:** Antoinette Maćkowiak z domu Bartkowiak. **LABUSSIÈRE:** Stanisław Noga. **DECHY:** Katarzyna Rendziak z domu Sztendera, lat 90. **AUBY:** Stanisław Majorczyk, Katarzyna Piawny z domu Malysa. **HERSIN-COUPIGNY:** Weronika Tomczak z domu Ostach. **HOUDAIN:** Walenty Wojciechowski, lat 83.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

ZŁOTE GODY WESELNE

AUBY. W zdrowiu, szczęściu i radości, wśród rodziny i przyjaciół święciło tu ostatnio swoją 50 rocznicę zaślubin w Borkowie małżeństwo **p. Marianna Owczarek** i **p. Antoni Przegięda.** W imieniu miasta gratulował jubilatowi mer miasta **p. Roger Luc** w otoczeniu radnych, m. in. **p. Kaczmarka,** życząc im przybycia do merostwa na diamentową rocznicę. Szczęśliwego pożycia i dalszych rocznic życzył jubilatowi również „Tygodnik Polski”. Zaznaczyć należy, że p. Przegięda otrzymał medal Libération za aktywną działalność w szeregach F.T.P.

ODZNACZENIA WOJSKOWE

HARNES. Przy okazji obchodu rocznicy zawieszenia broni otrzymał „Diplome de reconnaissance de la nation” z tytułu wojskowego **p. Hipolote Omietanski, p. Edward Mackowiak** i **p. Stefan Baczyk.**

DYPLOMY ZAWODOWE

PAS-le-CALAIS. Na podstawie pomyślnie zdanych egzaminów kontrolnych decyzją Izby Przemysłowej Departamentalnej otrzymali tytuły mistrzów: **p. Teodor Kostek** z **Grenay** w zakresie cukiernictwa, **p. Teodor Kunik** z **Haillicourt** i **p. Stanisław Witek** z **Grenay,** obydwaj monterzy samochodowi w zakresie napraw.

ECHA

WALNYCH ZEBRAŃ

LENS. Walne zebranie pracowników pocztowych dep. Pas-de-Calais zgrupowanych w syndykacie C.F.T.C., wybrało do nowego zarządu **p. Werwińskiego,** jako członka asesora.

LIEVIN. Tutejsze stowarzyszenie rodzicielskie Amicale Laique du 1-er, po wysłuchaniu sprawozdań rocznych wybrało nowy zarząd, do którego weszli m. in. **p. Podsiadły, p. Witka, p. Cezak** i **p. Let-**

nik, jako asesory oraz **p. Kopaszewski, p. Żak** i **p. Fajdyga,** jako członkowie komisji kontrolnej.

BILLY-MONTIGNY. Specjalne podziękowania ze strony walnego zebrania miejscowego klubu miłośników judo U.C.S.B. otrzymali: **p. Koto-dziejczyk** i **p. Kołodziejczyk** za pracę w ciągu ubiegłego roku nad ożywieniem działalności klubowej.

BETHUNE. Do nowego zarządu koła rodzicielskiego przy C.E.S. Verlaine weszli m. in. **p. Borgus** i **p. Zgrzenedek.**

DOUAI. Nowymi członkami zarządu koła rodzicielskiego zostali ostatnio wybrani m. in. **p. Kończak** i **p. Szlonsok.**

BULLY-les-MINES. Tutejsi dawcy krwi wybrali na prezesa komisji uroczystościowej **p. Sadowskiego.**

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

HARNES. Tegorocznym mistrzem stowarzyszenia „Union” w kategorii hodowców gołębi został **p. Wojcieszak.**

LENS. Dyplomy honorowe „Fédération Colombophile Ouvrière Lansoise” otrzymali m. in. **p. Flaczyński, p. Zarowski** i **p. Krzono** za bardzo dobre miejsca zdobyte w rozmaitych kategoriach w ciągu roku 1973.

P
K
O

23, rue Taitbout, Paris 9^e

Tél 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

LA BANK
POLSKA KASA
OPIEKI S. A.
A PARIS

a le plaisir d'informer sa clientèle,
que conformément à la nouvelle réglementation des
changes (Journal Officiel n° 185 du 10.08.1973)
entrée en vigueur le 9.08.1973, les règlements
à destination de l'étranger et au profit
de non-résidents, sont autorisés dans la limite
de fr. 1.500,- sans aucun justificatif.
Les transferts à titre de secours sont autorisés
dans la limite de fr. 1.500,-
par demandeur et par mois.

RADIOODBIORNIKI

— TELEWIZORY

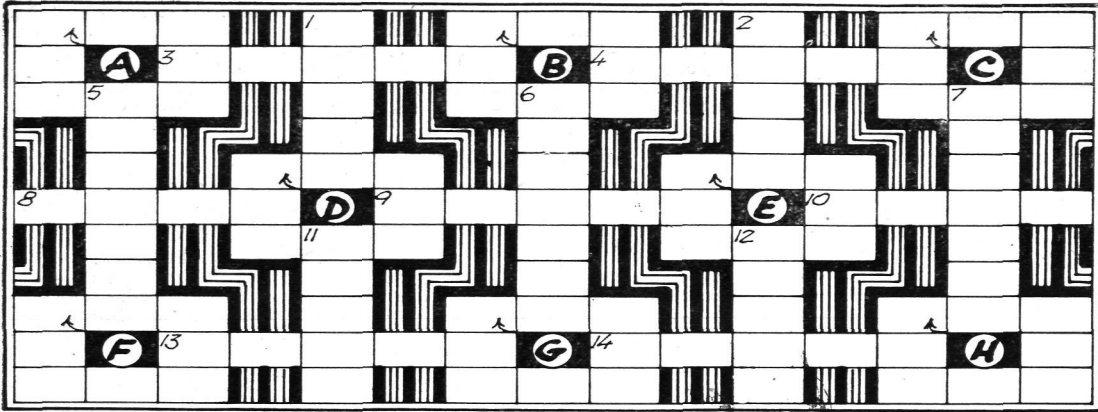
◆ Lodówki, maszyny do prania
i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG-PICARD ET C-ie
16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

Rozrywki umysłowe



WIRO-KRZYŻÓWKA

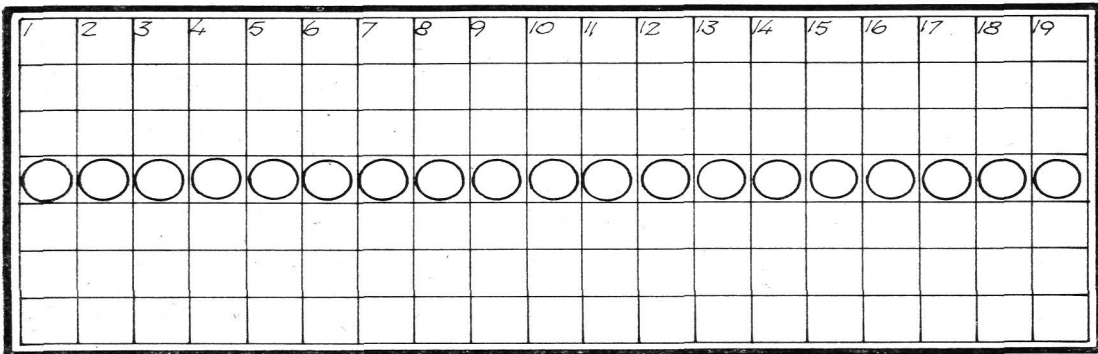
WIROWO (dookoła liter w kółkach, początek i kierunek wpisywania wskazują strzałki): A) stolica Polski przemysłowej B) profesja Mikołaja Kopernika, C) miasto wojewódzkie i największy port handlowy nad dolną Odrą, D) nadęty zarzurniałec, E) twierdza paryska, później więzienie

i symbol ucisku, zburzona przez lud paryski podczas rewolucji 1789 r., F) ciepłe, miękkie pantofle domowe z filcu, G) procentowe wynagrodzenie agenta handlowego, H) kiszka kaszana.

POZIOMO: 3) narkotyk otrzymywany z maku, 4) krwistoczerwony kamień szlachetny, 8) skrzydlaty, czarny

zwiastun nieszczęścia, 9) urojenie, iluzja, 10) zapora na rzece, 13) piasek, mazgaj, 14) królowa polskich rzek.

PIONOWO: 1) leca tam, gdzie drwa rąbia, 2) lęk, niepokój, 5) widowisko rozrywkowe lub sportowe, 6) lilia wodna, grzybień, 7) światłoszczelna pracownia fotografa, 11) wspaniałomyślna przychyłość, która jeździ na pstryku koniu, 12) arkan.



LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM

Prosimy odgadnąć 19 wyrazów 7-literowych o podanych niżej znaczeniach oraz jednakowych literach początkowych i wpisać je pionowo do odpowiednich krątek rysunku. Literę, które się znajdują w kwadratach z kółkami, czytane poziomo dadzą tekst przysłówia.

białogłowa, 10) służa do mrugania, 11) złośliwa przymówka, docinek, 12) mięso padłego zwierzęcia, 13) miejsce postoju samochodów, 14) marmolada ze sliwek, 15) plac z budynkiem, nieruchomość, 16) rodzaj swetra wkładanego przez głowę, 17) beksa, mazgaj, 18) podarek, upominek, 19) zbiorowe pismo z prośbą do władz, podanie.

Rozwiązanie prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy NAGRODY KSIĄZKOWE

Rozwiązanie krzyżówki z przysłowiem z nr 48

OBIECANKA CACANKA, A, GŁUPIEMO RADOSĆ.

POZIOMO: 1) zabieg, 4) piechota, 8) urna, 9) szczytność, 10) znawca, 12) kepi, 15) kusza, 17) amator, 18) kanał, 19) strop, 21) trójka, 22) pokos, 24) lina, 26) mienie, 28) przymierze, 29) rysa, 30) tradycja, 31) zapaść.

PIONOWO: 1) zausznik, 2) beniaminek, 3) gaska, 4) pecak, 5) cennik, 6) oręż, 7) awaria, 11) cwaj, 13) emocja, 14) patron, 16) serpensy, 19) Sati, 20) przepaść, 22) pulpit, 23) slumsy, 25) aorta, 26) mlecz, 27) Azja.

RADIO-WARSZAWA

Program codziennych audycji w języku francuskim od grudnia 1973 do maja 1974

7.00 — 7.30 31, 41 m
12.30 — 13.00 31, 41 m
19.00 — 19.30 31, 41 m
21.00 — 21.30 41, 49 m
21.30 — 22.00 49, 200 m
22.30 — 23.00 41, 49 m

Szczególnie polecamy Wam:

- Przegląd prasy codziennej — 12.30.
- „O czym mówią w Polsce” i Kronika Sportowa — poniedziałek — 21.00 i 21.30.
- „Skrzynka listów słuchaczy” — wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek — 7.00 i 12.30.
- „Chłopcy i dziewczęta w Polsce” — pierwsza i trzecia środa miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Tydzień w Polsce” — sobota — 19.00, 22.30.
- „Świat pracy” — pierwszy i trzeci piątek miesiąca — 19.00 i 22.30.

- Aktualności życia wsi polskiej” — drugi i czwarty piątek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Francja — Polska i Polska — Francja” — pierwszy piątek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- Magazyn Filmowy — ostatni czwartek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Agencja autorska proponuje” — pierwsza sobota miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Zakątki Warszawy” — druga i czwarta sobota miesiąca — 21.00 i 21.30.

Poza tym Radio Warszawa nadaje:

- Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 31, 41, 49 i 200 m, powtarzany w nocy od 1 do 1.30 na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 31, 41, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, 49 i 200 m.

RADIO-VARSOVIE

Programme des émissions en langue française de décembre 1973 à mai 1974

7.00 — 7.30 31 et 41 m
12.30 — 13.00 31 et 41 m
19.00 — 19.30 31 et 41 m
21.00 — 21.30 41 et 49 m
21.30 — 22.00 49 et 200 m
22.30 — 23.00 41 et 49 m

Nous vous proposons tout particulièrement:

- Nos revues de presse quotidiennes à 12.30.
- „De quoi parle-t-on en Pologne” et la Chronique Sportive — lundi à 21.00 et 21.30.
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
- „Garçons et Filles de Pologne” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30.
- „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.
- „Actualités de la vie à la campagne polonaise” — les 2e et 4e vendredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „France-Pologne et retour” — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en outre:

- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 31, 41, 49 et 200 m, répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 31, 41, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.

Pour de toujours meilleures émissions, coopérez avec la Radio Polonaise en lui envoyant vos remarques sur le contenu et la forme des émissions et leur réception.

POLSKIE RADIO — WARSZAWA

TV DU 15 AU 21 DECEMBRE

PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00; 19.45
24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme
MEDITERRENE — 12.30 (sauf le dimanche)
VIVRE AU PRESENT — 18.20 (sauf le dimanche)
EMISSION POUR LA JEUNESSE — 18.45 (sauf samedi et dimanche)
POUR LES PETITS — 18.55 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
CES ANIMAUX QU'ON APPELLE DES BETES — 20.18 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 15 DECEMBRE

14.00. La France défigurée
14.30. La une est à vous
20.19. Le calendrier de l'histoire
20.35. „Don Quichotte” d'après Cervantes — BBC
22.15. Concert Symphonique Orchestre Philharmonique de Berlin — direction Herbert von Karajan

DIMANCHE 16 DECEMBRE

8.55. Télé-Matin
12.00. La séquence du spectateur
12.30. Dimanche Salvador — suite 13.20
13.45. Le dernier des cinq
14.30. Le sport en fête
17.15. „Ranch L” n° 6
18.05. Entracte
19.10. Réponse à tout
20.50. „L'affaire Thomas Crown” — un film de Norman Jewison (Steve Mac Quenn, Paul Bruke)
22.30. Ombre et lumière

LUNDI 17 DECEMBRE

14.25. „Les Chouans” — un film d'Henri Calef
20.35. „L'île Mystérieuse” d'après Jules Verne n° 1 „Evasion”
21.30. „Ouvrez les guillemets”
22.45. Musique en liberté

MARDI 18 DECEMBRE

13.35. Je voudrais savoir...
20.35. Si Méline m' était contée
21.35. Pourquoi pas? Vocation. „La vocation religieuse”
22.35. Jazz

MERCREDI 19 DECEMBRE

16.20. Emissions pour la jeunesse
20.35. „L'île Mystérieuse” n° 2 „Les naufragés de l'air”

JEUDI 20 DECEMBRE

20.35. Collection: „Temps libre” „Vogue la Galère” de Marcel Ayme
22.15. Discorama

VENDREDI 21 DECEMBRE

20.35. „L'île Mystérieuse” n° 3 „Territoire interdit”
21.30. „Plein Cadre”

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur; (N) — Noir et Blanc
AUJOURD'HUI; MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
„LA MAISON DES BOIS” — feuilleton (C) — 15.15 (jeudi, vendredi, samedi)

DES CHIFFRES ET DES LETTRES (C) — 19.00 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES (C), (N) — 19.20 (sauf le dimanche)
„PERE NOEL” (C) — 19.44 (sauf le dimanche)
INF 2 (C) — 20.00 et à la fin du programme

SAMEDI 15 DECEMBRE

17.15. (C) Pop 2
18.30. (C) Actualité de l'Histoire: „Beaumarchais”
20.35. (C) Top a... J. Maillan et Pierre Charon
21.35. (C) „Mannix” n° 15
22.25. (C) Samedi soir

DIMANCHE 16 DECEMBRE

12.30. (C) INF 2 Dimanche
13.50. (C) Concert
13.55. (C) A propos
14.25. (C) „Mon ami Josélito” — un film d'Antonio del Amo
16.00. (C) Forum des Arts
17.00. (C) Familion
17.45. (C) Télé-Sports
19.30. (C) Caméra au poing n° 7
20.35. (C) Cinéma à Nevers...
22.30. (N) Ciné-Club:
„Le Rebelle” — un film de King Vidor (Garry Cooper, Patricia Neal)

LUNDI 17 DECEMBRE

20.35. (C) Actuel 2
21.35. (C) Le Défi
22.20. (C) Signe des temps: „Le Collège de France”

MARDI 18 DECEMBRE

15.15. (C) „La dernière fois que j'ai vu Paris” — un film de Richard Brooks
20.35. (C) „Arsène Lupin” n° 1 „Sherlock Holmes lance le défi”
21.30. (C) Pablo Casals
22.20. (C) Les peintres Hollandais — XVII siècle

MERCREDI 19 DECEMBRE

15.15. (C) „Le cheval de fer”
20.35. (C) „Lucien Leuwen” n° 1 d'après Stendhal réal. Claude Autant-Lara
22.15. (C) Match sur la 2

JEUDI 20 DECEMBRE

20.35. (C) „Arsène Lupin” n° 2
21.35. (C) Variétés: „Les rois fainéants”
22.30. (C) Les peintres hollandais n° 2 XVIII siècle

VENDREDI 21 DECEMBRE

20.35. (C) „Roméo et Juliette” de Shakespeare réal. Calude Berma
22.15. (C) Italiques

TROISIEME CHAINE — COULEUR

INTER 3 ANNONCES (C) — 18.30
ROULOTTE (C) — 18.35 (sauf le dimanche)
„LA LIGNE DE DEMARCATIION” (C) — 18.50 (sauf samedi, dimanche, lundi)

ACTUALITES REGIONALES (C), (N) — 19.20 (sauf le dimanche)
INTER 3 (C) — à la fin du programme

SAMEDI 15 DECEMBRE

18.50. (C) „Si le français m'était conté” n° 12
19.40. (C) Mutations: „La défense américaine”
20.40. (C) Gala International de Variétés de L'U.I.C.E.F. à Milan

DIMANCHE 16 DECEMBRE

19.40. (C) Magazines artistiques régionaux
21.10. (C) Histoire du dessin animé
20.40. (C) Reprise:...

LUNDI 17 DECEMBRE

18.50. (C) Vie pratique: „Les animaux d'appartement”
19.40. (C) Musique de Corse n° 1
20.05. (C) Documentaire cinéma: „Chutes... on tourne” n° 6
20.40. (C) „Millie” — un film de George ROY HILL (Julie Andrews, James Fox)

MARDI 18 DECEMBRE

19.40. (C) Théâtre: „En scène pour le un” de Claude Dufresne
20.40. (C) Dramatique: „La Tontine” d'après Lesage
21.35. (C) Musique: „Mon pays le voisin” — Israël

MERCREDI 19 DECEMBRE

19.40. (C) Récit: „La Grande Aventure de James Onedin” n° 1
20.35. (C) Destins du siècle: „La Mode”
21.30. (C) Divertissement: Mondialement votre

JEUDI 20 DECEMBRE

19.40. (C) Loisirs: „Un désert pour trois jours”
20.40. (C) Magazine du Grand Reportage 52
21.30. (C) Découverte: Rencontre au Pays d'Arles: Catherine Bechet

VENDREDI 21 DECEMBRE

19.40. (C) Initiatives: A livre ouvert n° 12 „Des enfants et des livres”
20.40. (C) Ecran sans frontière: „Le vin rouge” n° 1
21.55. (C) Mutations: Questionnaire n° 5

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme OL Kuc
314, rue Warmonceau,
60000-Charleroi
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 12 F. — 100 Fr. B.
półrocznie: 18 F. — 160 Fr. B.
rocznie: 30 F. — 280 Fr. B.

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka”,
Zakł. nr 1, Varsovie Tamka 3.
Nr indeksu 38063

SOUVENIRS DE FRANCE

La Chorale de l'Ecole Polytechnique de Gdańsk compte parmi les meilleures dans le milieu artistique estudiantin polonais. De nombreux concerts, des prix remportés aux festivals, des tournées à l'étranger, des enregistrements pour la radio — tel est le bilan des activités de cet ensemble de 80 choristes, tous jeunes, étudiants ou travailleurs, dirigés par un compositeur, à peine plus âgé qu'eux, **Andrzej Lewandowski** fondateur de la chorale.

L'histoire de la chorale date d'octobre 1965 quand 15 jeunes gens passionnés de chant décidèrent de créer un petit ensemble et le baptisèrent: Collegium Academicum Musicae Antiquae (CAMA).

Les succès ne se firent pas attendre. Le premier grand événement noté dans les chroniques de l'ensemble a été le concert à l'Opéra National et Philharmonie de la Baltique en mars 1966. En 1967 le CAMA a été lauréat du Festival des Choraes estudiantines à Szczecin. Depuis 1968 sa renommée n'a cessé de croître dépassant les frontières de la Pologne. Il participe à de nombreux festivals où il remporte des prix et fait plusieurs tournées à l'étranger (RDA, Bulgarie, Yougoslavie, RFA). En 1970, il fait ses premiers enregistrements pour la télévision.

Le repertoire du CAMA est très étendu: allant de la musique de chambre (chantée par un petit ensemble spécialisé dans la musique ancienne) à celle qui exige 3 chœurs, comme „Stabat Mater” de Krzysztof Penderecki. Il inscrit à son programme des pièces de musique ancienne de Pologne, d'Italie et de France, du XIV^e au XVIII^e siècles, des partitions de musique contemporaine polonaise (K. Penderecki, R. Twardowski, T. Szeligowski, J. Swider, J. Krenz) ainsi que des chants populaires polonais.

Au début de cette année, la Chorale de Gdańsk a fait une tournée de deux semaines en France sur l'invitation du Relais Culturel d'Aix-en-Provence. Nous nous sommes adressés à Andrzej Lewandowski, chef de la chorale, musicien connu



Andrzej Lewandowski, fondateur et chef de la chorale

et apprécié, pour qu'il nous fasse part de ses impressions sur cet intéressant voyage.

— Je considère notre tournée en France comme la plus réussie et la plus fructueuse par rapport à toutes les précédentes. En deux semaines nous avons parcouru plus de 5 mille km, donnant 9 concerts dans les différentes villes du pays. Notre itinéraire menait par Paris, Bourg-la-Reine, Le Creusot, Lyon, Marseille, Arles, St. Maximin jusqu'à Aix-en-Provence.

Je garde de merveilleux souvenirs de notre séjour à Aix. Après notre arrivée dans cette ville très pittoresque, nous avons été chaleureusement reçus à la mairie par les représentants de la municipalité. Au cours de nos conversations, nous avons décidé de développer la coopération entre le milieu musical de Gdańsk et celui d'Aix. Les effets de cette coopération sont déjà visibles. Bientôt nous aurons le plaisir de recevoir chez nous une chorale d'Aix avec un orchestre. Nous voulons les accueillir avec la même hospitalité qu'ils nous ont réservée en France.



La Chorale de l'Ecole Polytechnique de Gdańsk

Nous avons fait également connaissance d'un groupe de compositeurs marseillais qui ont été vivement intéressés par la possibilité de procéder à des échanges avec le milieu artistique de Gdańsk. J'ai même rapporté des enregistrements de leurs compositions que je voudrais présenter à la radio.

Je garde les meilleurs souvenirs du concert donné au théâtre d'Arles. La salle était comble et l'accueil du public chaleureux et spontané. Ainsi que du concert donné à St. Maximin qui a eu lieu dans le cadre somptueux d'une des salles d'un ancien couvent du XIV^e siècle — actuellement lieu des festivals de la musique de chambre.

C'est avec un grand plaisir que j'ai remarqué le grand intérêt porté par le public français à la musique contemporaine polonaise. Les critiques ont hautement apprécié notre ensemble. Par exemple Louis Dandrel du quotidien „Le Monde” a constaté, non sans regret, qu'il n'existe pas en France de chorale représentant un niveau aussi élevé et ayant un repertoire aussi ambitieux et varié. C'était aussi l'opinion de M. Alfred Loewenguth, professeur au Conservatoire de Paris.

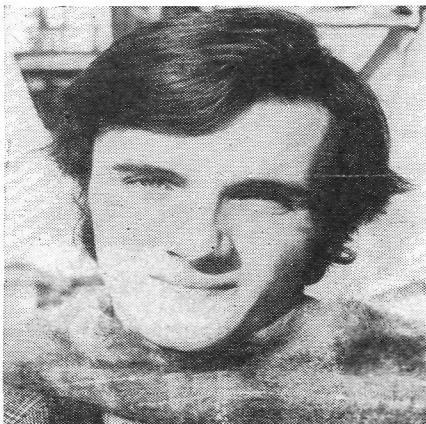
Si l'on fait un bilan de notre séjour en France il ne faut pas oublier les contacts sympathiques et cordiaux amorcés avec les Français d'origine polonaise qui venaient nombreux à nos concerts, heureux peut-être de retrouver pendant quelques heures la langue de la patrie de leurs aïeux. Nous gardons tous de merveilleux souvenirs de notre rencontre avec ces gens qui nous donnèrent l'occasion de parler de la Pologne, de Varsovie, Cracovie, Rzeszów et Poznań et, à eux, de poser des questions sur la vie et les problèmes de notre pays.

A la fin de notre séjour nous avons fait un enregistrement pour l'ORTF qui a passé dans le programme de „France-Culture” intitulé „Présentations”.

En somme, nous avons tous gardé d'excellents souvenirs de notre voyage en France qui nous a permis non seulement de voir et connaître ce beau pays, mais avant tout de nouer des liens et des contacts cordiaux et intéressants, de nous faire beaucoup d'amis.

En ce qui concerne nos projets pour l'année qui vient — nous nous préparons actuellement à partir en Union Soviétique où nous donneront quelques concerts à Moscou et à Leningrad, ensuite, au mois d'avril nous participerons au Festival de la Jeunesse en Arménie. Il est possible qu'en 1974 nous fassions également une tournée en Belgique où nous avons déjà nombre de bons amis.

SA PASSION — LA POESIE



Marek Ptak a aujourd'hui 18 ans. A l'âge de 9 ans il a quitté la Pologne pour aller vivre en France avec ses parents. Il y a quelques mois il est revenu à Varsovie où il poursuit actuellement ses études au lycée.

Marek n'a qu'une passion — c'est la poésie. Inspiré par la lecture de Rimbaud, Verlaine et Baudelaire, il y a deux ans, il s'est mis à écrire des poèmes qui reflètent les problèmes, les joies et les tristesses de sa vie d'adolescent. Il les écrit en français, car il a plus de facilité dans cette langue.

Dans l'avenir, il voudrait être ingénieur, mais il n'abandonnera jamais la poésie.

Voici deux poèmes de Marek que nous avons choisis pour vous.

*Je voudrais parfois construire un
beau poème
Avec un seul mot: „je t'aime”
Et je me demande si ce mot
Ne serait-il pas encore de trop*

✱

LA GRANDE SALLE

*Une grande salle
Trois rangées de bancs
Partout gravées des initiales
Souvenirs déposés par le temps*

*Un tableau vert sombre
Sur lequel l'éponge mal passée
A laissé des traces d'ombre
De la craie non effacée*

*Dehors le ciel couleur d'azur
Dehors les arbres en fleurs
Et moi entre ces quatre murs
Je cuve longuement mon malheur*

Photo: W. ECHENSKI

„LE JEUNE THEATRE EN FONCTION DE SA PLACE DANS NOS TEMPS”

C'est sous ce mot d'ordre que s'est déroulé dernièrement à Wrocław le IV^e Festival international estudiantin du Théâtre Ouvert.

Ouvert — parce que ce jeune théâtre est né de l'opposition contre les conventions pétrifiées du théâtre traditionnel, de la nécessité de faire appel aux moyens d'expression nouveaux et de nouvelles méthodes de travail, donc de la volonté et du besoin d'ouvrir le théâtre enfermé jusqu'à présent dans ses règles et ses préjugés.

Ainsi, 15 groupes de théâtre sélectionnés par le jury parmi 150 ensembles du monde entier, sont venus à Wrocław pour y présenter leurs meilleures réalisations.

Durant une semaine, sur les scènes de Wrocław se sont produits des théâtres estudiantins de l'Amérique du Sud et du Nord, du Japon et de l'Europe. Le théâtre Manhattan. Project Company de New York a présenté au public une pièce de Beckett, le théâtre de Tokyo — Tenjo Sajiki — un étonnant spectacle intitulé „Mein Shokan”. D'intéressants spectacles ont été également présentés par des groupes venus de Canada, du Danemark, de l'Allemagne de l'Ouest et de la Suisse. Trois théâtres: le „77” de Łódź, le „Pléonasmus” de Cracovie et le „Kalambur” de Wrocław ont représenté la Pologne.

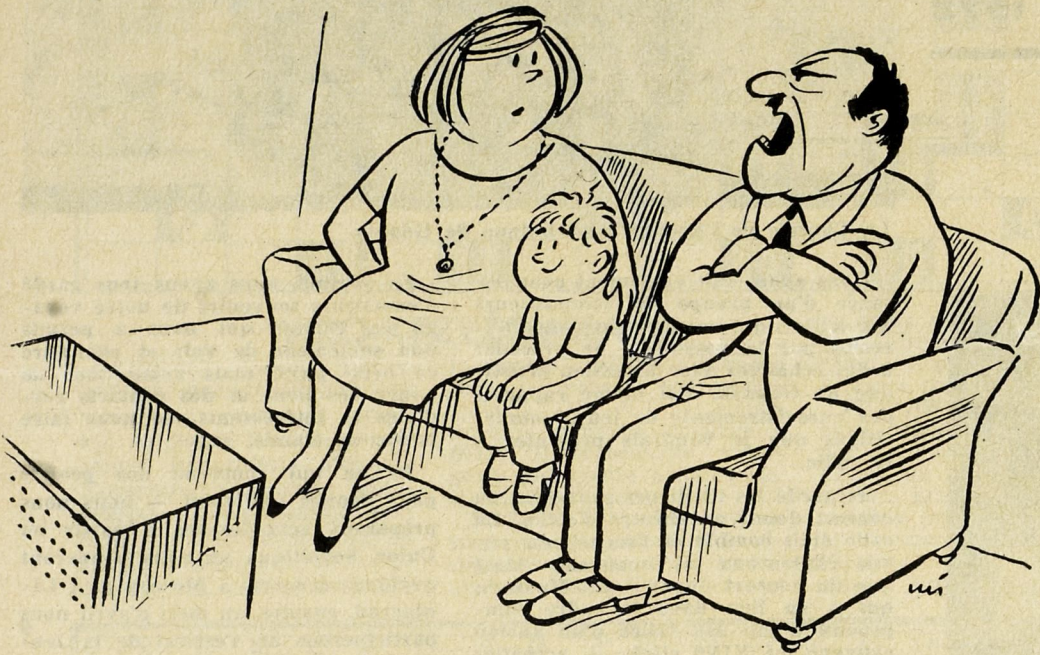
Comme d'habitude; à côté de spectacles prévus dans le programme du Festival ont eu lieu différentes autres manifestations théâtrales: spectacles présentés par le célèbre Théâtre Laboratoire de Jerzy Grotowski ou par le groupe anglais „Tangent”. Tous les participants ont pu également assister aux projections de films sur l'activité de Living Théâtre, Performance Group et Open Théâtre et prendre part à des discussions et rencontres sur le jeune théâtre d'avant-garde et ses créateurs.

Scène du spectacle présenté par le Théâtre Création (Suisse)

Photo: CAF



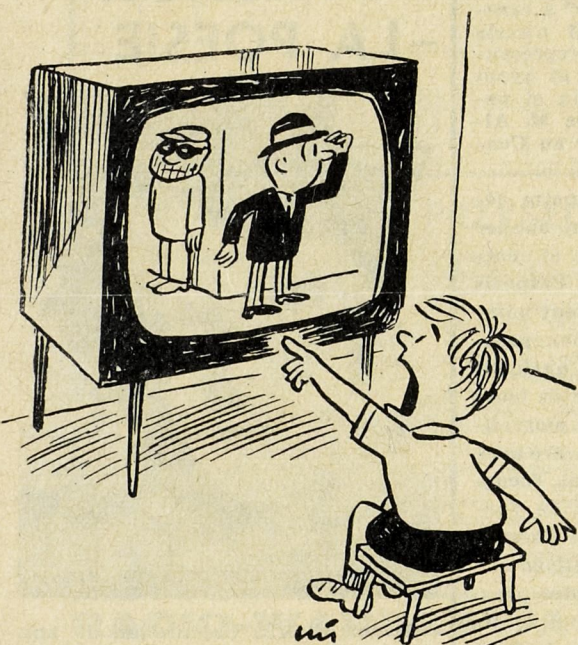
TV : TWOJE DZIECKO!



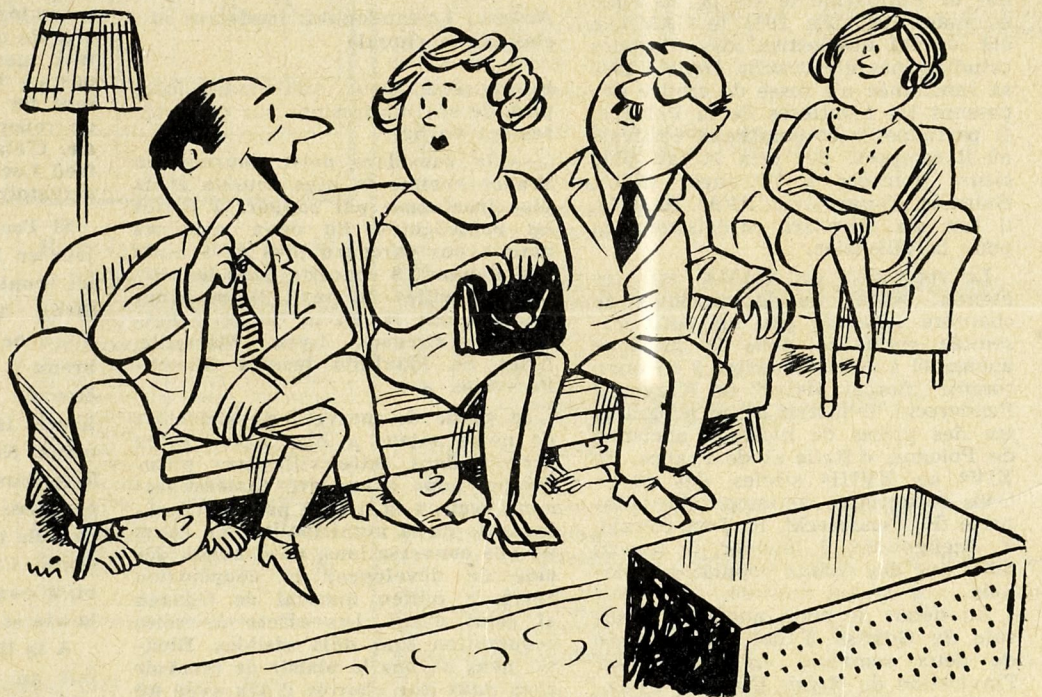
— Mnie w jego wieku nie pozwalano patrzeć na takie rzeczy w telewizji!...
 — Quand j'avais son âge on ne me permettait pas de regarder pareilles choses à la télévision!...



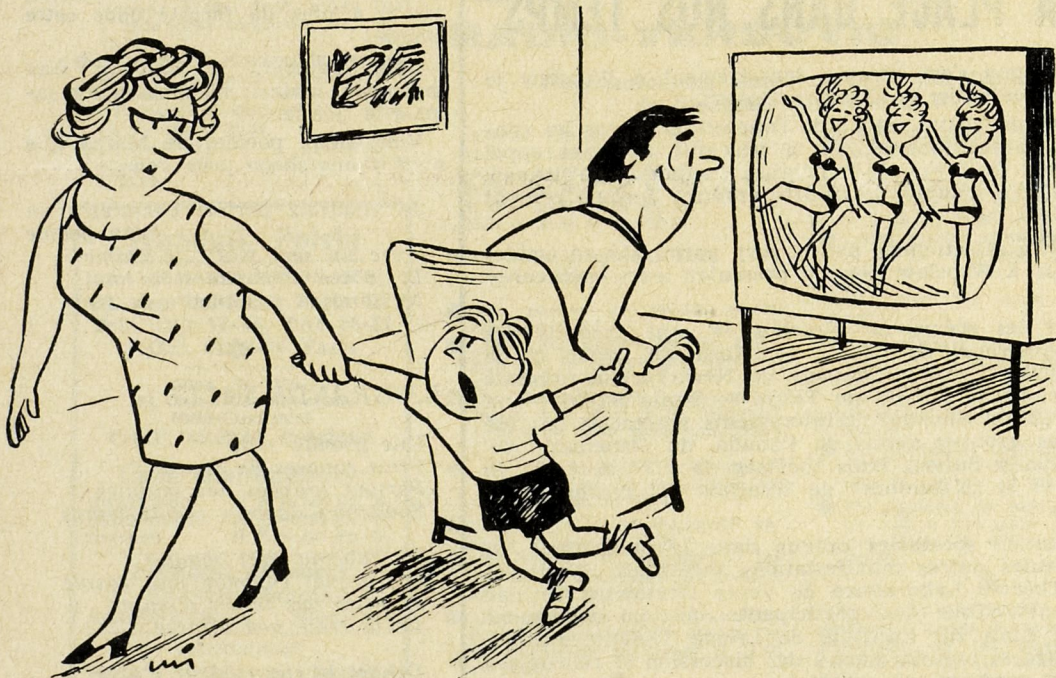
— Ja mam 5 lat, Krysia 4 lata, Jurek 3 —
 a potem tatuś kupił telewizor!
 — Moi j'ai 5 ans, Krysia 4 ans, Jurek 3 ans —
 et après Papa a acheté la télévision!



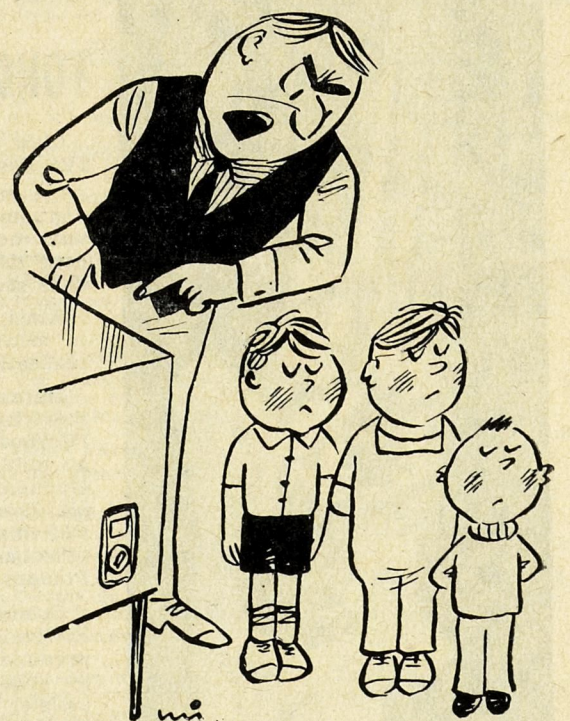
— Proszę pana! Ten złodziej tam stoi, za rogiem!
 — Monsieur! Le voleur est là, juste au coin!



— Najpierw kładziemy dzieci do łóżek i dopiero potem oglądamy telewizję!
 — Nous couchons d'abord les enfants et après seulement nous regardons la télévision!



— A jemu wolno to oglądać?!
 — Et lui, il a le droit?



— Kto tej spikerce domalował wąsy i brodę?
 — Qui a fait des moustaches et une barbe à cette speakrine?